

Grupa Wyszehradzka o Ukrainie

Premier Donald Tusk udał się do Budapesztu na spotkanie szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej. Głównym tematem rozmów premierów była sytuacja na Ukrainie. Tusk rozmawiał również z premierem Węgier Viktorom Orbanem.

Spotkali się szefowie rządów V4 – Polski Donald Tusk, Węgier Viktor Orban, Czech Bohuslav Sobotka i Słowacji Robert Fico. „Rozmowy będą zdominowane przez ostatnie wydarzenia na Ukrainie” – powiedziała PAP rzecznik rządu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Szef polskiego rządu kilkakrotnie potępił eskalację przemocy na Ukrainie i apelował o podjęcie dialogu. Tusk zadeklarował, że Polska jest gotowa udzielić pomocy humanitarnej i medycznej na Ukrainie. Jego

tyczne i pokojowe rozwiązanie sytuacji na Ukrainie.

W swoim apelu potępił stosowanie przemocy, które niczym nie można wytłumaczyć, a które doprowadziło do ofiar. Państwa Grupy Wyszehradzkiej, jako sąsiedzi Ukrainy, są przekonane, że zastosowanie siły nie może sprzyjać regulacji politycznych konfliktów.

- Dalsza eskalacja kryzysu stawa pod zagrożeniem przyszłość Ukrainy i zagraża pełną destabilizacją państwa. W związku z tym,

- Jedynie prawdziwy i znaczący dialog narodowy może być wyjściem z kryzysu i przelożyć drogę do odnowienia zaufania, doprowadzić do stabilnej, demokratycznej i kwitnącej Ukrainy – powiedziano w apelu. Przedstawiciele Czwórki Wyszehradzkiej wypowiedzieli się też za jak najszybszym zniesieniem wiz dla obywateli Ukrainy. Zadeklarowali również gotowość finansowania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i fundowanie stypendiów dla studentów z Ukrainy w swoich państwach.

sytuacji, gdyby wydarzenia na Ukrainie nie unormowały się – podkreślił premier Węgier Viktor Orban.

O randze tego spotkania dla Grupy Wyszehradzkiej świadczy fakt, że premier Czech Bohuslav Sobotka przybył na spotkanie w kilka godzin po zaprzysiężeniu. Jak zaznaczył w wywiadzie Radio Swoboda: „Ostatnie pozytywne sygnały, nadchodzące z Ukrainy, na razie nie są rozwiązaniem obecnej trudnej sytuacji”. Dodał też, że premierzy Czwórki Wyszehradzkiej uzgodnili przebywać w sta-



tvparliament.pl

zdaniem, „dalsza radykalizacja nastrojów i narastający konflikt na Ukrainie nie służy ani samej Ukrainie, ani Europie, ani Polsce. Najważniejszą sprawą jest zaprzestanie jakiegokolwiek formy przemocy. Za przerwanie łańcucha przemocy odpowiedzialna jest władza” – podkreślił.

Premierzy państw Grupy Wyszehradzkiej zaapelowali demokra-

jesteśmy zaniepokojeni rolą ugrupowań ekstremistycznych w tych wydarzeniach – stwierdzili premierzy czterech państw. Podkreślił, że wszystkie zainteresowane i odpowiedzialne strony – w tym władza, opozycja i przedstawiciele społeczeństwa – powinni kierować się historyczną odpowiedzialnością zachowania Ukrainy stabilnej, demokratycznej i jednolitej.

- Europa jako wspólnota ma wspomóc Ukrainę. Zarówno rządowi, jak i opozycji należy odnaleźć wspólny punkt, aby móc rozwiązać konflikt i skierować sytuację w taki sposób, aby uniknąć dramatycznego scenariusza – pokreślił premier Polski Donald Tusk w wywiadzie dla Euronews.

- Już dałem odpowiednie dyspozycje MSW, aby stworzono specjalną grupę i przygotować państwo do

lym kontakcie w sprawie Ukrainie, a również, że w najbliższym czasie ma dojść do spotkania ministrów spraw wewnętrznych, żeby „przygotować się do możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji na Ukrainie”.

- Europa w żaden sposób nie może utracić zainteresowania Ukrainą – podkreślił czeski premier.

PAP, prawda.com.ua

Merkel: Europa w sprawie Ukrainy musi mówić jednym głosem

- Europa w sprawie Ukrainy musi mówić jednym głosem – oświadczyła w piątek w Berlinie kanclerz Niemiec Angela Merkel po spotkaniu z premierem Donaldem Tuskiem. „W najbliższych dniach dołożymy wszelkich starań, aby zapobiec użyciu siły” – podkreśliła Merkel.

„Europa musi mówić jednym głosem i tak się też dzieje” – powiedziała Merkel. Zapewniła, że utrzymywane są kontakty zarówno z ukraińską opozycją, jak i ze stroną rządową, aby „zapewnić pokojowy rozwój na Ukrainie”.

Kanclerz Niemiec oświadczyła też, że drzwi do podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE są nadal otwarte. „Powiedziałam to

przedwczoraj bardzo wyraźnie prezydentowi Janukowyczowi, to się nie zmieniło” – dodała Merkel.

Premier Donald Tusk, odwiedzając w piątek Berlin, kontynuuje rozmowy o Ukrainie z europejskimi przywódcami. Ze stolicy Niemiec uda się na spotkanie z szefem brytyjskiego rządu Davidem Cameronem. Tusk rozmawiał w Brukseli z szefem

Komisji Europejskiej Jose Manuelem Barroso i przewodniczącym europarlamentu Martinem Schulzem, a w Paryżu z prezydentem Francois Hollandem. Premier apelował o wspólne i konsekwentne stanowisko Unii Europejskiej wobec sytuacji na Ukrainie i pomoc w poszukiwaniu rozwiązania kryzysu politycznego.

PAP

DIALOG I WSPARCIE

3 lutego odbędzie się kolejne – XXXVIII – Spotkanie Ossolińskie. Tematem poruszonym na spotkaniu będzie stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce wobec Kościoła katolickiego i Kościołów innych obrządków na ziemiach wschodnich.

Gośćmi XXXVIII Spotkania Ossolińskiego będą Marcin Przeworski, redaktor naczelny Katolickiej Agencji Informacyjnej i dr Andrzej Grajewski z tygodnika „Gość Niedzielny”.

Spotkanie odbędzie się 3 lutego o godzinie 17: 00. przy ul. Bibliotecznej 2 (dawny pałac Baworowskich, obecnie Pałac Sztuki im. Tatiany Omeliana Antonowyczów, oddział Biblioteki im. Stefanyka).

Rosyjski Majdan

Chyba mało kto wierzy, że sytuacja na Ukrainie nie jest ściśle powiązana z polityką rosyjską. I nie chodzi tu o pewne oczywistości, jakimi są unia celna czy ceny gazu, lecz i kwestię nawet jeśli nie inspirowania wydarzeń na Majdanie, to aktywnego w nich udziału.



AGNIESZKA SAWICZ

Kiedy Wiktor Janukowycz, mniej lub bardziej dobrowolnie, podjął decyzję o wycofaniu się z podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską musiał liczyć się z tym, że społeczeństwo nie pozostanie biernie wobec tego faktu. Nie sposób przeczyć, że do głosu doszło bowiem pokolenie, które nie pamięta już stalinowskich represji, a łagier jest pojęciem znanym mu tylko z podręczników historii. Młodzi ludzie funkcjonujący w otwartym świecie Internetu, swobodnie poruszają się po na wskroś demokratycznej rzeczywistości i chyba żaden polityk nie wierzy w to, że można ich odgradzić żelazną kurtyną i zamknąć w świecie przypominającym ten znany z Białorusi. Tym bardziej, że i Białorusini nie żyją za szczelnym murem propagandy.

Dlatego trudno wciąż racjonalnie wyjaśnić motywy, które kierowały prezydentem wystawiającym się na ryzyko utraty władzy, a skoro nie sposób tego wyjaśnić nie dziwi przypuszczenia, iż albo ktoś zagwarantował prezydentowi całkowite bezpieczeństwo, albo też przeciwnie – czymś mu zagroził. Teoria z gatunku spiskowych, lecz w sytuacji, w której Ukraińcy nie potrafili zrozumieć dlaczego zostali oszukani przez władzę, nie dziwi, że próbują tłumaczyć na wszelkie sposoby jej poczynania.

Niezmiennie w takich rozważaniach pojawia się Rosja. Tuż przed feralną decyzją o zerwaniu rozmów o stowarzyszeniu z Unią Europejską Janukowycz rozmawiał podczas nieoficjalnego spotkania z prezydentem Władimirem Putinem, a przecież w powszechnej świadomości wciąż obecne jest przekonanie, iż Rosja nie wyobraża sobie utrzymania swojej pozycji na mapie świata bez podporządkowanej jej Ukrainy. I tak też jest, lecz wydaje się, że nie do końca rozumiemy, z czego wynika znaczenie Ukrainy dla Moskwy.

Przyjęło się uważać, że priorytetem są więzi polityczne i ekonomiczne. Oczywiście trudno je pominąć – Rosjanie wciąż postrzegają swą ojczyznę jako mocarstwo, a kluczem do tej mocarstwowości jest ukraińska ziemia. Gospodarcze powiązania obu państw są równie silne, jak w czasach Związku Radzieckiego. Dodatkowo ogromną rolę odgrywa

tutaj sztandarowy projekt Putina, jakim jest unia celna, przedstawiana jako alternatywa dla integracji unijnej. Tymczasem wydaje się, że podpisanie przez Kijów umowy z Brukselą niewiele musiałoby zmienić w relacjach z Moskwą. Wystarczy przyrzeć się problemom wewnętrznym Unii Europejskiej, kłopotom finansowym jej państw członkowskich, aby założyć, że wielce prawdopodobne byłoby powtórzenie casusu tureckiego. Od 1963 roku Turcja posiada status członka stowarzyszonego z UE, a negocjacje akcesyjne formalnie rozpoczęła 14 kwietnia 1987 roku. W dziesięć lat później podczas szczytu

sze ceny surowca. W kwestii gazu podtrzymywana jest zatem swoista fikcja obniżonych cen i wielkiego zapotrzebowania, które jest w rzeczywistości wielkim marnotrawstwem energii, a jej oszczędzanie nie opłaca się ani prywatnemu odbiorcy, ani samorządom, ani wielkim przedsiębiorstwom. Dopóki społeczeństwo będzie przekonane, że nie płaci za gaz (choć przecież płaci budżet kraju, zatem każdy podatnik), a samorządom obcinane będą dotacje w momencie, gdy wykażą się gospodarnością w tej dziedzinie, Rosjanie będą mogli spać spokojnie i nie martwić się o zbył.



Konstanty Czawęga

luksemburskiego zarzucono turecką eurointegrację i dopiero w 1999 roku w Helsinkach zdecydowano, że może ona jednak ubiegać się o przystąpienie do Unii. Biorąc pod uwagę niechęć do rozszerzania europejskiej wspólnoty, można było przypuszczać, że Ukrainę czeka może nie aż tak długa, ale na pewno wcale nie krótka droga do pełnego członkostwa. Czy zatem Rosja miała się czego obawiać w tym zakresie?

Czy może Ukraina wystraszyła się odcięcia od źródeł gazu? Nie trzeba być sprawnym ekonomistą, aby zauważyć, że podpisane dwustronne umowy nie są dla Ukrainy najlepszymi z możliwych, choćby przez fakt ich cokuwartalnej weryfikacji. Dodatkowo gdyby zainwestować pieniądze w zmianę systemu gospodarowania energią nad Dnieprem, mogłoby się okazać, że Kijów wcale tego rosyjskiego gazu aż tak nie potrzebuje. Przynajmniej nie tyle, ile w chwili obecnej, gdzie dodatkowo Rosjanie zagwarantowali sobie zwiększenie eksportu do Ukrainy, co równoważy im nieco niż-

Czy zatem Moskwie chodzi o gaz? Prawdopodobnie nie. I równie prawdopodobne jest to, że rzeczywistą przyczyną moskiewskiej ingerencji w ukraińską politykę była chęć utrzymania reżimu panującego w Federacji Rosyjskiej. Wbrew temu bowiem, co mówią nam politycy, Ukraina stałaby się wzorem do naśladowania w prozachodniej drodze właśnie dla Rosjan. Możliwe też, że spotęgowałaby demokratyczne dążenia Białorusinów w stopniu większym, niż mogłoby to dotyczyć Gruzji czy Mołdawii. One i tak realizują własną politykę, niezależnie od tego, co robi Kijów. Natomiast z punktu widzenia znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, Ukraińcy to tacy sami Rosjanie, jak oni, tylko żyją w innym kraju. Zatem jeśli im, tym dziwnym ruskim, udało się stworzyć demokratyczne państwo, rządzone przez prawo, a nie decyzje oligarchów, gdzie prezydent odpowiedzialny jest za swoje decyzje przed narodem i nie może dowolnie żonglować konstytucją, aby realizować partykularne interesy – to i w

Wielkiej Rosji powinno to się udać. A skoro się nie udaje, to dlaczego?

Gdyby zaczęto stawiać takie pytania, pozycja Władimira Putina nagle mogłaby się zachwiać. Wątpliwe jest bowiem, aby obywatele jego państwa uznali, że są gorsi, bardziej zacofani czy nie chcą wolności, w przeciwieństwie do Ukraińców. Jest za to wielce prawdopodobne, że zauważono by, iż przeszkodą na drodze do demokracji w zachodnim wydaniu i praworządności jest obecna władza. A stąd już tylko krok do protestów.

Czym mogłyby te protesty być i jak się skończyły Rosjanie sprawdzają dziś na ulicach ukraińskich miast. Majdan jest doskonałym testerem społecznych nastrojów i determinacji, daje możliwość sprawdzenia różnorodnych scenariuszy wydarzeń. W tym i reakcji Europy i świata na to, co się na nim dzieje.

Reakcja ta, co najmniej nijaka, z pewnością cieszy Kreml. Na ile zresztą Kreml zadbał o to by taka była, trudno wyrokować. Nie sposób jednak nie zauważyć, że sprawa Edwarda Snowdena zaważyła na relacjach Europy i Stanów Zjednoczonych (sprawa, w której jedną ze stron była Rosja), a to one nie mówią dziś jednym głosem. Co więcej, amerykański koncern Shell realizuje swoje interesy na Ukrainie wiążąc się z Janukowyczem – synem, podczas

Zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie wykształcił on własnego lidera poza liderem zbiorowym, jakim jest naród. Jednak gdy konieczne jest podjęcie negocjacji z rządem, potrzebny jest człowiek, któremu można zaufać i na którego barki można złożyć odpowiedzialność za rozmowy. Takiej osoby zabrakło, nie wyłonił jej tłum, dlatego Majdan bez polityków szybko stał się Majdanem akceptującym ich obecność, co można było łatwo przewidzieć. A jeśli przewidzieć, to też i kontrolować. Nawet, jeśli Tiahnybok czy Jaceniuk uważani byli za skompromitowanych samym faktem politycznej działalności, to z czasem zaczęto tolerować ich jako partnerów narodu. Łatwiej przyszło zdobyć zaufanie Kliczce, który nie jest kojarzony z korupcją, biznesem i partyjnymi układami. Ale w każdym wypadku mówimy już o współdziałaniu społeczeństwa z politykami, z którymi tak bardzo nie chciało być utożsamiane.

Dla Władimira Putina jest to jasny sygnał, że oddolna rewolucja nie ma racji bytu. Ma natomiast szanse powodzenia projekt realizowany przy znacznym udziale narodu, ale i wydatnej obecności polityków. To, którzy to politycy będą, można natomiast korygować. W końcu nawet partia czerpiąca, jak powiadano, pieniądze zza granicy, a kojarzona dotąd z nacjonalizmem, przekształca się przy cichej aprobacie społecznej w partię pravicową w zachodnim tego pojęcia znaczeniu. Gdyby doszło do podobnych ruchów społecznych w Rosji, będzie na pewno łatwiej przygotować scenariusz, który pozwoli nimi (przynajmniej do pewnego momentu) sterować.

Na ile sterowany jest protest nad Dnieprem trudno ocenić. Jedno jest pewne. Jeśli Rosja ma w nim cokolwiek do powiedzenia, na pewno będzie jej zależało, aby jeszcze przed zimową olimpiadą w Soczi wyciszyć niepokoje. Rozebranie barykad i porozumienie pomiędzy społeczeństwem a rządzącymi byłoby sukcesem Władimira Putina. Jaka jednak cenę musieliby za to zapłacić Ukraińcy? Czy byłaby to cena eskalacji napięcia i siłowego rozwiązania konfliktu? W to dziś można powątpiewać. Czy może jednak cenę tę będzie musiał zapłacić prezydent Janukowycz? Jeśli uda się zabezpieczyć interesy Rodziny, a jemu zagwarantować immunitet, jaki niegdyś otrzymał Leonid Kuczma, niewykluczone, że może on rozpiścić przedterminowe wybory prezydenckie. Poświęcenie jednej osoby za cenę spokoju kraju i spokojnego snu Putina nie wydaje się wygórowaną ceną. Czy jednak uda się wykreować pożądanego dla Kremla następcę na najwyższym stanowisku na Ukrainie? Czy Rosja pozwoli sobie na to, aby zajął je ktoś, kto nie będzie jej powolny? I czy Ukraina może sobie na takiego polityka i taką politykę pozwolić?

Jeśli Unia Europejska zdecydowała się jej pomóc, a sami Ukraińcy wyrażają zgodę na radykalne reformy gospodarcze byłoby to możliwe. Czy jest realne – trudno przesądzać. Być może i to testuje dziś na ukraińskiej ziemi Władimir Putin, szukający odpowiedzi na to, jaki los może czekać jego kraj i jak on sam ma dziś realizować rosyjską politykę wobec Brukseli.

Sikorski dla PAP: Ukraina powinna mieć perspektywę kandydowania do UE

Ukraina powinna mieć perspektywę uzyskania statusu kandydata do członkostwa w Unii – podkreśla szef MSZ. Zdaniem szefa polskiej dyplomacji, jest realne wprowadzenie stanu wyjątkowego przez władze w Kijowie. Sikorski w rozmowie z PAP mówi też m.in. o możliwych mediacjach OBWE, a także możliwych sankcjach ze strony UE.

PAP: Premier Donald Tusk rozpoczął serię spotkań z najważniejszymi europejskimi politykami ws. sytuacji na Ukrainie, porozmawia m.in. z kanclerzem Niemiec, szefem brytyjskiego rządu. Jaką ofertę dla Ukrainy przedstawiamy?

Radosław Sikorski: Polski rząd w sprawach ukraińskich jest najbardziej aktywny w Unii Europejskiej, a może i na świecie. Sytuacja na Ukrainie zmienia się. Opozycja i prezydent wreszcie zaczęli rozmawiać w miejscu do tego odpowiednim – w parlamencie.

Zagrożenia jednak nie zniknęły. Działamy w odpowiedzi na różne scenariusze. Są też bardzo złe, a nawet apokaliptyczne, wiążące się z tysiącami uchodźców, którzy dotarliby do Europy Zachodniej. Całej Europie zależy na znalezieniu pokojowego wyjścia z kryzysu.

Trzeba wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych w trakcie negocjacji Unii z Ukrainą w sprawie umowy stowarzyszeniowej. Ukraińcom zależało, i Polska temu sprzyjała, by w umowie znalazło się odniesienie, że ich kraj będzie miał kiedyś prawo kandydować do Unii Europejskiej. Weto ze strony niektórych państw stworzyło wrażenie, że Ukraina byłaby niemile widziana w Unii. Ten błąd należy poprawić.

Czyli Polska walczy, aby w przyszłej umowie stowarzyszeniowej znalazł się zapis o członkostwie Ukrainy w Unii Europejskiej?

Tekstu traktatu nie zmienimy, ale Rada Europejska mogłaby zapisać taką deklarację, na przykład w konkluzjach. Mamy nadzieję, że wydarzenia w Kijowie zmieniły postrzeganie Ukrainy w Europie.

Czy zabiegamy także o większe niż zaproponowane do tej pory przez Unię pieniądze dla Ukrainy? Czy potrzebne jest coś na kształt nowego planu Marshalla dla naszego wschodniego sąsiada?

Ukraina nie może liczyć, że Europa sfinansuje brak reform i niewydolną gospodarkę. Powinniśmy lepiej wytłumaczyć szczodrość unijnej oferty i jej pozytywne konsekwencje. Wiąże się ona nie tylko z olbrzymią pomocą makroekonomiczną Komisji Europejskiej, ale i z przepływem kapitału prywatnego, programami inwestycyjnymi EBI i Banku Światowego.

Z tego co wiem, władze Chin, podczas wizyty prezydenta Wiktora Janukowycza, stwierdziły, że ich kraj interesują inwestycje w ukraińskie rolnictwo, ale pod warunkiem podpisania umowy stowarzyszeniowej.

Wszyscy chcą większego bezpieczeństwa prawnego swoich inwestycji. Ukrainie proponuje się olbrzymie pieniądze, wielokrotnie większe, niż Polsce oferowano w 1993 r., gdy nasza umowa stowarzyszeniowa wchodziła w życie.

Czy Unia nie powinna wyjść z inicjatywą czasowego lub stałego zniesienia wiz dla Ukraińców lub konkretnych grup, np. studentów?

Polska wydaje rocznie ok. 650 tys. wiz schengenkich dla Ukraińców, ponad połowę wszystkich wiz schengenkich wydawanych nad Dnieprem. Odmowy to nie więcej niż 1 procent. Praktycznie każdy Ukraińiec, który chce otrzymać wizę, dostaje ją.

Ale wprowadzenie ruchu bezwizowego miałoby silną wymowę. Oferta ruchu bezwizowego leży na stole. Ukraina musi wypełnić minimalne standardy techniczne: efektywnie kontrolować granice, zawrzeć umowy w sprawie readmisji, posiadać bazę wydanych paszportów i mieć paszporty biometryczne. Bez tego ministrowie spraw wewnętrznych UE nie mogą zgodzić się na ten ruch. Procedowanie nad niektórymi z tych ustaw ślimaczy się w ukraińskim parlamencie, ale jak widać wystarczy dobra wola, by kilka ustaw przyjąć w kilka godzin.

Czy Unia albo Polska powinna wysłać na Ukrainę specjalnego wysłannika aktywnie pośredniczącego w wypracowaniu porozumienia między władzą a opozycją. Kto nim mógłby być?

Przedstawiciele Unii są bardzo często na Ukrainie. OBWE jest organizacją, która jest powołana do mediacji w konfliktach. Mogłaby być świadkiem uzgodnień. OBWE ma też tę zaletę, że zasiadają w niej i Rosja, i Stany Zjednoczone. Jednak do OBWE musi się zwrócić sama Ukraina.

Jak pan ocenia aktywność Rosji w ukraińskim konflikcie?

Rosja, podobnie jak Polska, jest sąsiadem Ukrainy. Nie powinno nas dziwić, że interesuje się sytuacją nad Dnieprem. Rosja zadeklarowała, że obniżka cen gazu i 15-miliardowa pożyczka są motywowane „chrześcijańskim miłosierdziem”. Mamy nadzieję, że to miłosierdzie nie jest niczym warunkowane.

Unia wykazuje, jak dotąd, dużą ostrożność w wypowiedziach dotyczących Ukrainy, ograniczając się do apeli do obu stron o powstrzymanie się od przemocy. Czy pana zdaniem UE nie powinna pójść – wzorem Kanady czy USA – dalej i zastosować



sankcje wobec polityków ukraińskich odpowiedzialnych za użycie siły wobec demonstrantów?

Sankcje są w naszym arsenale i to sankcje nie tylko takie, jakie zastosowały Kanada i USA, czyli wizowe czy finansowe. Mamy pełną paletę sankcji, aż po twarde sankcje gospodarcze, które okazały się skuteczne wobec Iranu.

Kiedy powinny zostać zastosowane?

Nie jest w naszym interesie deklorować tego zawczasu, ale przywództwo ukraińskie wie, że Unia takie instrumenty ma i że je w tej chwili inwentaryzuje.

Powiedział pan, że Polska kibicuje kompromisowi na Ukrainie. Ale bez ustąpienia prezydenta Janukowycza taki scenariusz wydaje się mało prawdopodobny. Majdan domaga się przyspieszonych wyborów przysiężonych wyborów przysiężonych. Czy są one możliwe?

To wie tylko jedna osoba na świecie i nie jestem nią ja.

Jak ocenia pan kondycję ukraińskiej opozycji. Czy widzi pan ryzyko powtórki scenariusza z Pomarańczowej Rewolucji, czyli jej podział po dojściu do władzy?

Ukraina zmarnowała gigantyczny zasób dobrej woli wyzwolony na całym świecie po Pomarańczowej Rewolucji, która zamiast pchnąć kraj ku nowoczesności, skończyła się na ciągłych kłótniach wewnętrznych.

Dobrym przykładem dla Ukrainy niech będzie to, co udało nam się osiągnąć w Polsce przy wszystkich słabościach naszego procesu transformacji. Zgoda, nie każdy konflikt polityczny kończy się sukcesem. Mamy tego przykłady w świecie arabskim, czy w Europie Środkowej. Bardzo trudno jest dokonać transformacji i dlatego wtedy, gdy ona się udaje, tak jak w Polsce, jest przedmiotem takiego podziwu.

Czy ma pan obawy, że na Ukrainie zwycięży nurt nacjonalistyczny, wrogi wobec Polski? Jak ocenia pan poglądy jednego z liderów opo-

zycji szefa partii „Swoboda” Ołeha Tiahnyboka?

Wszelkim ekstremizmom, w szczególności antypolskim mówimy stanowcze „nie”. Ale trzeba też pamiętać, że te ekstremizmy pojawiają się z każdym tygodniem konfrontacji, a odpowiedzialność za przeciąganie kryzysu spoczywa, póki co, głównie na władzy. Władza mogła przystać na kompromis zanim Majdan się zradycyzował. Tiahnybok jest partnerem dla prezydenta Janukowycza i spotykają się z nim dyplomaci europejscy.

Jak pan ocenia ryzyko dalszego zaozbrojenia sytuacji, wymknięcia się sytuacji spod kontroli? Jak poważna była sytuacja, która teraz tylko niewiele złagodniała. Czy Ukrainie realnie groził stan wyjątkowy?

Wprowadzenie stanu wyjątkowego jest nadal realne. Władze w Kijowie ten scenariusz nadal mają w zanadru.

Przed szczytem Partnerstwa Wschodniego w Wilnie UE bardzo mocno stawiała sprawę byłej premier Julii Tymoszenko. Ostatnio ta kwestia ucichła. Czy Polska i UE „odpuścili” sprawę uwolnienia Tymoszenko?

Nadal istotne jest, by Ukraina miała system sprawiedliwości, który odpowiada standardom europejskim i niektóre wyroki, choćby wydawane taśmowo podczas ostatnich zamieszek, też budzą nasz niepokój. Ukraina musi sobie poradzić z wybiórczo stosowaną sprawiedliwością, jak również z konsekwencjami uprzednio wydanych wyroków w standardach, które w Europie by nie uszły.

Z drugiej strony sprawa Tymoszenko utrudniła proces ustanawiania pozycji negocjacyjnej Europy przed szczytem wileńskim, bo politycy europejscy sądzili, że głównym punktem negocjacji jest sprawa Julii Tymoszenko. Tymczasem główną przeszkodą stało się coś innego. Polska przestrzegala, że Ukraina podejmie decyzję w sprawie podpisania umowy stowarzyszeniowej raczej na podstawie swojej pozycji gospodarczej.

Czy Unia wyciągnęła wnioski z sytuacji na Ukrainie, jeśli chodzi o działania wobec mających podpisać w tym roku umowy stowarzyszeniowe z UE, Gruzji i Mołdawii. To dużo mniejsze od Ukrainy państwa, w dużym stopniu zależne od Rosji. Nie obawia się pan powtórki z sytuacji na Ukrainie w tych krajach?

Przyspieszenie podpisania umów z Gruzją i Mołdawią byłoby dobre, ale tłumacze potrzebują czasu. To są bardzo szczegółowe umowy handlowe. Administracje celne wszystkich krajów członkowskich muszą wiedzieć w ich własnym języku, na co się zgodziliśmy. W związku z tym tłumaczenia i weryfikacja prawnicza musi nastąpić przed podpisaniem, a to wymaga czasu, bo każda z tych umów to tysiące stron.

To, że przed Gruzją i Mołdawią stoją podobne wyzwania, już widać. Zarówno Gruzja, jak i Mołdawia już przeszły przez okres rosyjskiego bojkotu swoich produktów. Ale zamiast mu się poddawać, poszukiwały nowych rynków dla swoich produktów, podniosły jakość i dzisiaj dzięki temu produkują i eksportują więcej. Pamiętajmy, że Ukraina nawet nie zgłosiła sprawy bojkotu swych produktów przez Rosję do WTO. Mówiła, chociażby głosem premiera Azarowa w rozmowie ze mną, że poradzi sobie z bojkotem, po czym się pod nim ugięła.

Nie ma jednak gwarancji, że Mołdawia i Gruzja nie ugną się przed ewentualnym kolejnym naciskiem Rosji. Czy UE ma plan, jak temu przeciwdziałać?

Mołdawia już w tej chwili otrzymuje wsparcie finansowe na poziomie przedakcesyjnym, a Gruzja wydaje się zdeterminowana.

Czy po ostatnich doświadczeniach nie sądzi pan, że przyszedł czas na zmianę formuły Partnerstwa Wschodniego?

Finansowanie trzeba utrzymać. Należy przekierować środki z wspierania administracji w krajach, które sobie nie życzą stowarzyszenia, na wspieranie społeczeństw obywatelskich. A także na wspieranie tych krajów, które są gotowe ponieść koszty wyboru europejskiego.

Mołdawia i Gruzja prą pełną parą ku stowarzyszeniu, będą być może świecili dobrym przykładem dla tych, którym nie starczyło determinacji.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali Marzena Kozłowska i Tomasz Grodecki

Kronika Majdanu



19.01

Początek starć na ul. Hruszewskiego.

Demonstranci, szturmujący w niedzielę kordon milicji przed dzielnicą rządową w Kijowie, podpalił jeden z blokujących ulicę autobusów milicyjnych i cały czas atakują funkcjonariuszy, rzucając w ich stronę różnymi przedmiotami.

Na miejsce podjechał pojazd z armatką wodną oraz kilkanaście karatek pogotowia.

Milicjanci atakowani są od ok. 15 czasu polskiego przez młodych, uzbrojonych w pałki i ubranych w kaski budowlane ludzi. W tłumie raz po raz wybuchają granaty hukowe, puszcza gaz łzawiący.

Ludzi stara się uspokoić jeden z liderów opozycji Witalij Kliczko, ale jego wystąpienia są zagłuszone. Gdy Kliczko ostrzega przed niebezpieczeństwem, ludzie gwizdzą i krzyczą „Hańba!”.

Zgromadzeni mówią, że mają już dość pokojowego „sterczenia” na placu Niepodległości i żądają szybkiej zmiany władz. „Precz z bandą!” – skandują.

20.01

W Kijowie trwają potyczki między demonstrantami a milicją, która broni drogi dojazdowej do dzielnicy rządowej zablokowanej przez władze. Licząca ok. 100 osób grupa młodych ludzi atakuje kamieniami i koktajlami Mołotowa ukryty pod tarczami milicyjny kordon. Obserwuje to ok. 2 tysiące ludzi, którzy znajdują się na ulicy i na pobliskim wzgórzu. Milicja odpowiada na wypadki szturmujących strzałami z broni na gumowe pociski, granatami hukowymi, gazem łzawiącym oraz wodą z armatki wodnej.

Prezydent godzi się wprawdzie na dialog z opozycją, lecz trwają przygotowania do siłowego rozwiązania. Kijów przypominał w poniedziałek krajobraz po bitwie. Starcia zdesperowanych demonstrantów z milicją i Berkutem trwały całą noc z niedzieli na poniedziałek. Na samym Majdanie było w ciągu dnia stosunkowo spokojnie, lecz konfrontacja przeniosła się na pobliskie ulice.

Największe starcia miały miejsce w pobliżu stadionu Dynama i Parku Maryjskiego oraz na ulicy Hruszewskiego.

Prócz setki demonstrantów w zamieszkach ucierpiało też 15 dziennikarzy oraz kilkudziesięciu milicjantów. Kilkaset osób zebrało się też przed przedstawicielstwem UE w Kijowie, wznosząc okrzyki „Potrzebujemy was”, „Sankcje”.



21.01

Radykalizacja manifestantów na ulicach Kijowa. Berkut schwytał 32 manifestantów. MSW ogłosiło, że 15 z nich grozi do 15 lat więzienia. Jeśli siły porządkowe zaczną w pełni egzekwować przepisy, starcia mogą stać się jeszcze bardziej brutalne.

22.01

Rano na ulicy Hruszewskiego zginął mężczyzna. Według agencji Interfax-Ukraina, mógł do niego strzelać snajper. Po porannym ataku milicjanci wycofali się na swoje pozycje.

Śmierć postrzelonego mężczyzny nastąpiła na miejscu około 6 rano. Mężczyzna miał cztery rany postrzałowe. Został zabity strzałami

w głowę i klatkę piersiową. Media ukraińskie donoszą również o tragicznej śmierci innego z demonstrantów. W nocy z 13-metrowej kolumnady stadionu Dynamo przy ulicy Hruszewskiego spadł młody człowiek. Informację potwierdza sztab samoobrony Majdanu.



23.01

Noc w śródmieściu stolicy minęła niespokojnie. Siły rządowe urządziły zasadzkę na uczestników Automajdanu patrolujących w nocy miasto. Majdan gotowy do odparcia szturm, jednak działań ze strony wojska nie było. Majdanu bronią dziesiątki tysięcy protestujących.

24.01

Trzej przywódcy Majdanu – Witalij Kliczko, Arsenij Jaceniuk i Oleh Tiahnybok – rozpoczęli wczoraj wieczorem kolejną turę negocjacji z Januko-

porządkowymi i „tituszkami”. W przejętych regionach tworzone są lokalne Rady i oddziały samoobrony.

Liderzy opozycji odmówili się proponowanych im przez prezydenta stanowisk premiera dla Arsenija Jaceniuka i wicepremiera dla Witalija Kliczki.

27.01

Aby utrzymać kontrolę nad Majdanem, Jaceniuk i Kliczko stawiają trudne do spełnienia przez Janukowycza żądania: natychmiastowe wybory prezydenckie, uwolnienie Julii Tymo-



wyczem. Czy tym razem jest szansa na kompromis? W Kijowie trwał do wczorajszego wieczoru rozejm wynegocjowany między opozycją a milicją na czas rokowań z Janukowyczem. Ale groźne dla władz działania rozpoczęły się w zachodniej Ukrainie. We Lwowie i innych miastach demonstranci wdzierają się do budynków władz obwodowych. Żądają dymisji władz wojewódzkich.

25.01

Na Hruszewskiego rosną kolejne barykady, płoną opony samochodowe, a oddziały Berkutu polewają ogniska z armatek wodnych. Arsenij Jaceniuk i Oleh Tiahnybok ogłosili ze sceny Majdanu, że trwają rozmowy z prezydentem i opozycja oczekuje konkretnych działań, a nie obietnic. Ogłosili, że opozycja gotowa wziąć na siebie odpowiedzialność.

26.01

Kolejne administracje wojewódzkie są przejmowane przez protestujących lub toczą się o nie walki z siłami

szenko, zmiany konstytucji i zwarcie układu stowarzyszeniowego z Unią.

Sytuację komplikuje jednak słabość opozycji ukraińskiej. Jej liderzy są dobrze znani dzięki mediom, lecz nie cieszą się zaufaniem społeczeństwa. Dla władzy jest to wygodna sytuacja, bo nie ma jednego trybuna ludowego, silnego przeciwnika, który jest zdeterminowany, ma autentyczne poparcie i jest gotowy pójść na całość.

Wiktor Janukowycz zgodził się w czasie spotkania z opozycją na odwołanie części kontrowersyjnych ustaw, przyjętych 16 stycznia, a wymierzonych w protestujących w Kijowie przeciwników władz.

28.01

Noc w Kijowie minęła spokojnie. Na Majdanie przebywało kilka tysięcy ludzi. Przed budynkiem resortu sprawiedliwości było niemal pusto, choć w kilku pomieszczeniach na wyższych piętrach paliło się światło. Przed drzwiami stało jedynie dwóch mężczyzn w sportowych kurtkach, którzy podając się za milicjantów przepędzali spod budynku nielicznych przechodniów.

Premier Mykoła Azarow podał się do dymisji.

Ukraiński parlament odwołał kontrowersyjne ustawy, przyjęte 16 stycznia i zajął się ustawą o amnestii dla uczestników zamieszek w Kijowie. Nie udało się jednak znaleźć kompromisu i uzgodnić jej tekstu. Noc w Kijowie minęła spokojnie.

29.01

Dziś w Kijowie szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton będzie rozmawiać z przedstawicielami władz i opozycji o pokojowym rozwiązaniu konfliktu. Rada Najwyższa ma kontynuować rozpatrzenie ustawy o amnestii.

Ukraina z ostatniej chwili

Sytuacja na Ukrainie rozwija się na tyle dynamicznie, że trudno jest pisać korespondencje do dwutygodnika. Zdarzenia zmieniają się co chwilę, jedno ważniejsze od drugiego. Artykuł napisany rano, wieczorem może być już nieaktualny...

DMYTRO ANTONIUK

Od kilku dni, wracając z Majdanu, siadam do komputera niczym zombie. Wbijając wzrok w monitor odczytuję z chorobliwym zacięciem wszystkie wiadomości z wiarygodnych źródeł. Tak samo postępują praktycznie wszyscy moi znajomi i przyjaciele. Nie wyobrażam sobie, jak moi koledzy z działu kultury czy sportu mogą w ogóle coś pisać. Cała uwaga, wszystkie myśli i modlitwy skoncentrowały się na Majdanie, a od kilku dni również w innych regionach Ukrainy, które powstały przeciwko krwawemu reżymowi przestępcy Janukowycza.

Wczoraj wróciłem z nabożeństwa pogrzebowego Białorusina Mychajła Żyżniewskiego, który 26 stycznia

stała się odmowa aktywistów ruchu „Wspólna sprawa” zwolnienia zajętego gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości. Kiedy Witalij Kliczko starał się przekonać protestujących, żeby zwolnili siedzibę ministerstwa, lider ruchu Aleksander Daniluk zaznaczył, że jego działania są częścią planu pozbawienia Janukowycza możliwości wpływu na sytuację. Innymi słowy Kliczko, Tiahnybok i Jaceniuk mają mizerne wsparcie na Majdanie. Poza tym uważam, że na nich również spada odpowiedzialność za krwawe wydarzenia przy ulicy Hruszewskiego – wydarzenia rozpoczęły swój bieg po tym, jak opozycja po dwóch miesiącach nie odważyła się na żadne konkretne działania. Tymczasem ludzie stali na mrozie, pod deszczem,

ce informacje, że w ostatnich dniach przeciwko Janukowyczowi powstała cała Ukraina. Ludzie zajmowali siedziby administracji wojewódzkich prawie na całej zachodniej Ukrainie (oprócz Zakarpacia), również w Czernihowie, Sumach, Czerkasach, Połtawie, Winnicy, Żytomierzu. Stworzono tam Rady Ludowe, które przejmują pełnię władzy, były próby blokady gubernatorów z partii regionów w Odessie, Charkowie, Kirowogradzie, Mikołajkowie i Chersoniu. W Zaporozżu i Dniepropietrowsku kilka tysięcy ludzi zajęło szturmem siedziby administracji. Ale w nocy z 26 na 27 stycznia oddziały „Berku” wspólnie z kryminalistami uzbrojonymi w kije, w brutalny sposób rozpędzili protestujących. To samo odbyło się w Sumach.



Manifestacje przed siedzibą Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej

ukończyłby 26 lat. Pogrzeb sprawiał wrażenie, jak gdyby miał go zamiar odprowadzić jeśli nie cały Kijów, to przynajmniej cały Majdan. Ludzie żegnali bohatera, który oddał życie za wolność Ukrainy i Białorusi. Msza odbyła się w klasztorze św. Michała, a potem trumnę przez ul. Wołodymyrską przeniesiono na Chreszczatyk i do głównej barykady na ul. Hruszewskiego, gdzie zginął.

Ze zdziwieniem stwierdziłem, że nie widać żadnego z „liderów” opozycji, którzy sami nawoływali ludzi do wyjścia na ulice. W ogóle cierpliwość ludzi wobec opozycyjnej „trójcy” dobiega końca. Nie mają żadnego wsparcia, nie wzbudzają szacunku. Jaceniuka, Kliczkę i Tiahnyboka protestujący na Majdanie przyjmują wyłącznie jako osoby oddelegowane do prowadzenia rozmów z Janukowyczem. A ponieważ te rozmowy toczą się za zamkniętymi drzwiami, bez obecności prasy i obserwatorów społecznych, wśród ludzi rodzi się podejrzenie, że opozycyjna „trójca” może nas po prostu zdradzić. Dowodem na to są ich absolutnie niezrozumiałe, dwuznaczne deklaracje, które miały miejsce po ostatniej rundzie rozmów z dyktatorem. Nie zrozumieliśmy: liderzy zgodzili się na propozycję Janukowycza czy nie? Jeszcze jednym dobitnym przykładem braku pokory wobec polityków

śniegiem i kijami berkutowców.

Podczas rozmów Janukowycza z liderami opozycji (w dniu 27 stycznia), miał on zaproponować Jaceniukowi fotel premiera, a Kliczce wicepremera – w zamian za zakończenie protestów. Tiahnybokowi nie zaproponowano niczego, więc jego przemówienie na scenie było (jak zwykle) o niczym. Był jedynie bardziej radykalny, niż pozostali koledzy. Zachowanie „liderów” można wytłumaczyć logicznie: ludzie zmięli by całą trójcę, gdyby zgodzili się na propozycję z Bankowej. Po tym spotkaniu u Janukowycza i przemówieniach na Majdanie chcieli to zrobić zwyczajni aktywiści z Hruszewskiego. Przeszkodziła im ochrona. Ale ochrona będzie bezsilna, gdy „opo” znów pozwoli poniżyć Ukraińców podczas sesji Rady Najwyższej 28 stycznia. Naród przyjmie jedynie całkowite skasowanie „ustaw dyktatorskich”, zwolnienie absolutnie wszystkich aktywistów we wszystkich miastach Ukrainy i dymisję rządu oraz prezydenta Janukowycza. Ludzie nie zważają na mróz, który w nocy dobiega do – 25 °C, stoją i nigdzie się nie ruszą, póki nie zostaną wykonane ich wymagania.

Drugi front

Zgromadzonym na kijowskim Majdanie protestującym, byłoby bardzo trudno, gdyby nie podbudowują-

Urządzono prawdziwe polowanie na ludzi, wytapując ich na podwórkach, okrutnie bijąc i zamykając w aresztach. Pobitym, dziesiątkom poszkodowanych, nie okazywano pierwszej pomocy medycznej, a kryminaliści przekazywali rannych milicji. Jest to nie tylko wykroczenie w świetle Kodeksu Karnego Ukrainy, ale jest to również przestępstwo przeciwko ludzkości, za co należy im się ława oskarżonych w Hadze.

Krwawe rozpędzenie protestujących (w których nie ukrywając się brali udział kryminaliści wspierający milicję) odbyło się w miastach, tradycyjnie lojalnych wobec reżymu. Z ust do ust powtarzana jest informacja o zastraszaniu ludzi przez Janukowycza. Jest to jedyna jego taktyka, stosowana począwszy od 30 listopada. Wydarzenia w kraju niczego go nie nauczyły. Miasta, w których mieszka prawie po milion mieszkańców w każdym – Dniepropietrowsk i Zaporozże – obudziły się 27 stycznia bez kłapek na oczach: władza działa wspólnie z przestępcami, do utraty przytomności pałają swój naród. Nie wydaje mi się, że będzie miało to pożądaną przez władzę skutek. Cała historia współczesnego ukraińskiego konfliktu świadczy o tym, że im bardziej, im bardziej boleśnie pałają, tym więcej jest protestujących!

Eugeniusz Sało

Ze Lwowa dla Majdanu

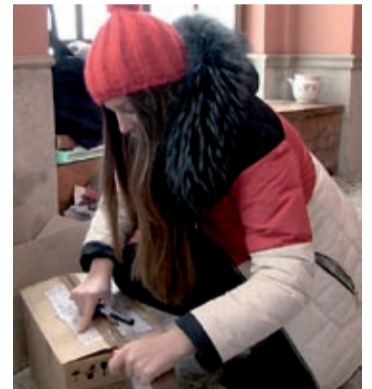
We Lwowie zorganizowano kilka punktów, w których gromadzone są potrzebne rzeczy i leki przeznaczone dla manifestantów na Euromajdanie w Kijowie. Zbiórki prowadzone są w cerkwiach greckokatolickich oraz w pałacu Sapiehów przy ul. Kopernika we Lwowie. Od rana do nocy pełnione są tam dyżury, przychodzą mieszkańcy miasta, podjeżdżają samochody.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

„Przynosimy rzeczy, żywność, udzielamy pomocy finansowej – opowiada Kurierowi para emerytów. – Staramy się pomóc tym ludziom, którzy stoją i marzną na Majdanie. Robią to, aby wszyscy mieszkańcy Ukrainy żyli w wolnym europejskim kraju”. Wolontariusze, osoby w różnym wieku i o różnych zawodach sortują rzeczy i pakują je.

„Jestem przewodnikiem po Lwowie – mówi Iwan Radkowiec. – Przyprawił mnie tutaj mój syn, który również jest wolontariuszem w pałacu Sapiehów. Mam rodzinę. Dopóki syn jest w szkole pomagam ja, potem syn zmienia mnie, a ja wracam do pracy w bibliotece. Walczymy o swoją przyszłość, żebyśmy mogli wstąpić do Unii Europejskiej. Tu zbieramy wszystko co może się przydać ludziom na Majdanie w Kijowie. Potrzebne są artykuły żywnościowe – od maselka, chleba, wody aż po ciepłe rzeczy, niezbędne w taki mróz, jak mamy teraz”.

Paczki i worki z posegregowanymi rzeczami załadowane do ciężarówek i samochodów osobowych wyruszają w nocy do Kijowa.



Przynoszą żywność, artykuły pierwszej potrzeby, rzeczy ochronne. Wolontariusze układają, pakują i wysyłają to wszystko do Kijowa, aby ci, którzy są tam, nie byli głodni, aby było im ciepło i bezpiecznie”.

Wraz ze słowami otuchy dociera też pomoc z Polski. „To bardzo miłe, otrzymuję codziennie tak wiele smsów, telefonów, maili od znajomych z Polski – zaznaczył Andrij Saluk. – Bardzo podobała mi się krótka wiadomość, sms, który trafnie charakteryzuje całość. Brzmi tak: „Wspieramy, czekamy”. Jest to dla nas bardzo ważne. Myślę, że w krótkim czasie wszyscy razem będziemy w Europie, a Ukraina będzie jednym z wielu demokratycznych krajów”.

Składki finansowe można zostawić w pobliskiej świątyni greckokatolickiej. Po mszy św. w dawnym



„Pałac Sapiehów, który od zawsze był centrum myśli naukowej stał się od dziś punktem zbiórki – powiedział Andrij Saluk, prezes Towarzystwa Ochrony Zabytków we Lwowie, obecnie komendant tego punktu. – Mieszkańcy Lwowa i obwodu lwowskiego w taki sposób okazują pomoc protestującym w Ki-

kościółce jezuitów (obecnie cerkiew garnizonowa) kapelan wojskowy o. Stepan Sus opowiada wiernym o potrzebach manifestantów na Majdanie. Celowo jeździł do Kijowa, ażeby sprawdzić czego potrzebują. Stepan Sus powiedział, że ofiary zostawiają również turyści i obcokrajowcy.

KG

KG

Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski spodziewa się, że UE jednoznacznie potępi ukraińskie ustawy, które zaostrzają kary dla przeciwników władz i ograniczają działalność organizacji pozarządowych.

- Spodziewam się jednoznacznego potępienia sposobu, jak i treści przyjętych w czwartek ustaw, które ograniczają swobody obywatelskie na Ukrainie i odsuwają Ukrainę od ścieżki ku integracji z UE – powiedział Sikorski w poniedziałek dziennikarzom w Brukseli. Dodał, że wspomniane ustawy są „wbrew literze i duchowi umowy stowarzyszeniowej, parafowanej w czasie polskiej prezydentury w UE” w 2011 r.

- Apelujemy do obu stron o zachowanie spokoju, ale odpowiedzialność za rozwój wydarzeń ponoszą władze, bo to one mają najsilniejsze instrumenty wpływu na bieg wydarzeń” – powiedział Sikorski.

Sikorski oczekuje potępienia przez UE zmian w prawie Ukrainy. 20.01.2014

RZECZPOSPOLITA Prezydent godzi się wprowadzić do dialog z opozycją, lecz trwają przygotowania do siłowego rozwiązania. Kijów przypominał w poniedziałek krajobraz po bitwie. Starcia zdesperowanych demonstrantów z milicją i Berkutem trwały całą noc z niedzieli na poniedziałek. Na samym Majdanie było w ciągu dnia stosunkowo spokojnie, lecz konfrontacja przeniosła się na pobliskie ulice. Największe starcia miały miejsce w pobliżu stadionu Dynamo i Parku Marińskiego oraz na ulicy Hruszewskiego.

Prócz setki demonstrantów w zamieszkach ucierpiał też 15 dziennikarzy oraz kilkudziesięciu milicjantów. Kilkaset osób zebrało się też przed przedstawicielstwem UE w Kijowie, wznosząc okrzyki „Potrzebujemy was”, „Sankcje”.

Redakcja dziennika „Golos Ukrainy” nadal rozważa publikację we wtorek przyjętych w czwartek ustaw, które dzień później podpisał prezydent Wiktor Janukowycz. Zgodnie z prawem wchodzi one w życie w dniu publikacji.

Rozmowy albo wojna domowa. Piotr Jendroszczyk. 20.01.2014

RZECZPOSPOLITA Opozycja straciła kontrolę nad protestami. Rosja zaciera ręce. Do porażki przyznał się sam Witalij Kliczko, lider partii Udar (Cios). Ale w wywiadzie dla niemieckiego „Bildu” winą za taki obrót spraw obarczył Wiktora Janukowicza.

- Prezydent przez osiem tygodni ignorował postulaty ludzi, którzy prowadzili pokojowe manifestacje. W końcu doszło do eksplozji – powiedział Kliczko.

Radykalizacja manifestantów na ulicach Kijowa stwarza idealne warunki do kontrofensywy dla obozu Janukowicza. Od wtorku obowiązują drastyczne kary za łamanie porządku publicznego. Berkut schwytał już zresztą z tego powodu 32 manifestantów.

Szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow już orzekł, że „situacja w Kijowie nie tylko wymknęła się spod kontroli, ale stała się przeraża-

jąca”. Przesadna ocena Kremla jest niepokojąca, bo Rosja od dawna gra na izolację Janukowicza wobec Zachodu i wymuszenie interwencji ukraińskiej armii. Wówczas prezydent Ukrainy pozostałby na łasce Władimira Putina, który mógłby tym łatwiej wymusić na nim przystąpienie do eurazjatyckiej unii celnej.

Ukraina u progu wojny domowej. Jędrzej Bielecki. 21.01.2014

pap Mężczyzna zginął rano na ulicy Hruszewskiego. Według Agencji Interfax-Ukraina, mógł do niego strzelać snajper. Po porannym ataku milicjanci wycofali się na swoje pozycje.

Śmierć postrzelonego mężczyzny nastąpiła na miejscu około 6 rano. Mężczyzna miał cztery rany postrzałowe. Został zabity strzałami w głowę i klatkę piersiową. Media ukraińskie donoszą również o tragicznej śmierci innego z demonstrantów. W nocy z 13-metrowej kolumnady stadionu Dynamo przy ulicy Hruszewskiego spadł młody człowiek. Informację potwierdza sztab samoobrony Majdanu.

Na Ukrainie znów starcia. Jest pierwsza ofiara. mm. 22.01.2014

pap Zbigniewowi Bujakowi, który dostał od SBU zakaz wjazdu, zarzuca się udział w protestach przeciwników władz. Podczas spotkania z akredytowanymi w Kijowie ambasadorami Wołodymyr Tocki z SBU wyjaśnił, że Bujak uczestniczył w proteście w Charkowie, gdzie 11 i 12 stycznia odbywało się pierwsze krajowe Forum Euromajdanów, czyli wymierzonych we władze akcji zwolenników integracji europejskiej Ukrainy.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy wydała zakaz wjazdu dla Zbigniewa Bujaka. 22.01.2014

pap Prezydent Bronisław Komorowski podkreślił, że jest zaniepokojony tym, co dzieje się na Ukrainie i z Ukrainą. Jak zauważył, sytuacja w tym kraju się zaostrza. „Widać prawne działania do ewentualnych rozwiązań natury siłowej” – mówił prezydent. – Jestem zaniepokojony tym, co dzieje się na Ukrainie i z Ukrainą. Rezygnacja z podpisania umowy z Unią Europejską szalenie zawężyła pole manewru i Ukrainie, i Unii Europejskiej, także Polsce, jako krajowi sąsiadującemu z Ukrainą” – powiedział Komorowski Radiu Żet. Komorowski podkreślił, że to, co się obecnie dzieje na Majdanie, to zaostrzenie sytuacji z obu stron – opozycji i władz.

Komorowski zaniepokojony sytuacją na Ukrainie. 22.01.2014

DZIENNIK POLSKI Rozmowa z Darkiem Malejoniem z grupy Maleo Reggae Rockers, która w niedzielę zagrała w Kijowie dla uczestników rewolucji.

- Wszystko zorganizowała TV Republika. Początkowo miał jechać z nami T. Love i Kasia Kowalska. Ale Muniek z kolegami się wykruszył, a Kasia się rozchorowała. Dlatego pojechała Marcelina i Paweł Kukiz z nowym zespołem. Kiedy przyjechalismy do Kijowa, wydawało się, że jest spokojnie. Mogliśmy odbyć próbę tylko po północy, bo przez cały czas na scenie usytuowanej na Majdanie coś

się działo. Pojawiają się kolejni artyści, śpiewają i przemawiają do ludzi.

Udało nam się zagrać tylko... jeden utwór. Kiedy skończyliśmy „Revolution”, nastąpił szturm na Majdan. Słychać było wybuchy granatów gazowych, cały plac zasnuły chmurą dymu. Milicja strzelała gumowymi kulami, a protestujący rzucali w nich brukiem. Kiedy przerwano nam występ, wszedłem w tłum. Widziałem, jak studenci trzymali deski snowboardowe niczym tarcze, a młode dziewczyny na szpilekach ciskały kostką z placu.

Koncert był wspaniały, ale szturm przerażający. Paweł Gzyl. 22.01.2014

KRESY@PL Polskie MSZ z niepokojem śledzi wydarzenia w Kijowie. Szef dyplomacji Radosław Sikorski zaapelował do obydwu stron o umiar. Minister zaznaczył, że na Ukrainie została przekroczona kolejna bariera: zginął człowiek i połała się krew. Radosław Sikorski podkreślił, że przyczyną dzisiejszych wydarzeń jest zejście z europejskiego kursu i przyjęcie represyjnych ustaw.

Minister spraw zagranicznych dodał, że droga ku Europie to droga ku dobrobytowi i umocnieniu nieodległości, ale Ukraina jest coraz dalej od Unii Europejskiej. Sikorski ostrzegł, że „kleptokracja” i represje mogą zaprowadzić liderów w regiony, w których nie chcieliby się znaleźć. Minister zaznaczył, że Polska gotowa jest udzielić pomocy, ale tej pomocy musiałyby sobie życzyć władze ukraińskie i opozycja.

Sikorski: Na Ukrainie została przekroczona kolejna bariera. 22.01.2014

gazeta Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik wziął udział w akcji solidarności z Ukrainą „My z Wami”.

„Ten dzień przejdzie na zawsze do historii Ukrainy, do tradycji heroicznej i tragicznej. Ulice Kijowa zostały zroszone krwią. Elita władzy rzuciła społeczeństwu wyzwanie w języku kul snajperów i okrutnej przemocy policyjnej. Nowe ustawy, skopiowane z praktyk putinowskich, mają sprawić, że Ukraina stanie się państwem stanu wyjątkowego. Naród ma być zakuty w kajdanki, ubezwłasnowolniony i zakneblowany.

W tym dramatycznym momencie należy powiedzieć bez dwuznaczności: Polska demokracja jest po stronie demokracji i suwerenności ukraińskiej. Pod adresem obozu władzy powtarzamy pamiętny apel wielkiego kapłana Ukrainy Andrzeja Szeptyckiego z tragicznego roku 1942: Nie zabijaj!

A do naszych ukraińskich braci mówimy słowami pełnymi nadziei, choć ze ściśniętym gardłem: Szczęść wam, Ukraino!”.

Ukraiński reżim przekroczył Rubikon. Adam Michnik. 23.01.2014

RZECZPOSPOLITA „W ostatnich dniach w centrum Kijowa miały miejsce gwałtowne i dramatyczne wydarzenia z użyciem siły przez organy porządkowe Ukrainy, w wyniku których doszło do ofiar śmiertelnych” – tak zaczyna się treść uchwały, która została przyjęta Sejm. Pomysł przyjęcia uchwały pojawił się już w środę, po pierwszych tragicznych informacjach z Kijowa. Marszałek Ewa Kopacz jeszcze tego samego dnia

zwołała w tej sprawie zebranie sejmowych władz, jednak z góry wiadomo było, że uchwała zostanie przyjęta dopiero w piątek. To tego dnia odbywają się głosowania w Sejmie.

- Kościół rzymskokatolicki w Polsce dzisiaj jest bardziej wyczulony na to, co się dzieje w Kijowie – mówi rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Józef Kloch. Na początku grudnia biskupi wysłali do Ukraińców wyrazy solidarności. Tym razem przekazali rodzinom poległych „szczerze słowa współczucia z powodu śmierci ich bliskich”.

Polska solidarna z Euromajdanem. Wiktor Ferfecki. 24.01.2014

gazeta Na Majdanie rozejm. Opozycja negocjuje z prezydentem, a Moskwa straszy go sankcjami, jeśli się ugnie. Na Ukrainie Zachodniej lud wypędza władzę.

Wiktor Janukowycz zażądał nadzwyczajnej sesji parlamentu. Dymisja premiera Mykoły Azarowa to żądanie Majdanu. Janukowycz nie chciał okazać słabości. A także zdołał zablokować dezercję deputowanych ze swej Partii Regionów.

Trzej przywódcy Majdanu – Witalij Kliczko, Arsenij Jaceniuk i Oleh Tiahnybok – rozpoczęli wczoraj wieczorem kolejną turę negocjacji z Janukowyczem. Czy tym razem jest szansa na kompromis? W Kijowie trwał do wczorajszego wieczora rozejm wynegocjowany między opozycją a milicją na czas rokowań z Janukowyczem. Janukowycz miał wczoraj obiecać José Manuelowi Barrosowi, szefowi Komisji Europejskiej, że nie wprowadzi stanu wyjątkowego.

Sygnaly słała do Kijowa także Moskwa. „Rosja ostrzega, że otrzymanie przez Ukrainę rosyjskiego kredytu zależy od tego, na jakie ustępstwa wobec opozycji pójdzie ukraiński prezydent Janukowycz” – napisał dziennik „Wiedomosti”.

Zawieszona bitwa. Tomasz Bielecki. 24.01.2014

RZECZPOSPOLITA Już w 14 spośród 24 obwodów Ukrainy budynki lokalnych władz zostały zajęte przez demonstrantów. W wielu obwodach ukonstytuowały się Rady Ludowe, spełniające funkcję alternatywnych samorządów. Wzmacniają pozycję przetargową liderów opozycji z prezydentem Janukowyczem. W stolicy Galicji władze centralne nie mają już nic do powiedzenia, podobnie jak w wielu obwodach kraju.

Fala protestów rozlała się po Ukrainie. Pierwszy do walki dał sygnał Lwów. Mieszkańcy miasta już w ubiegły czwartek zdobyli przedstawicielstwo władzy centralnej na region lwowski. Sam Lwów żyje protestem nie tylko w okolicach ulicy Wynnyczenki, gdzie znajduje się budynek OPA. Żywym i dynamicznym miejscem protestów są spontanicznie zorganizowane barykady, które szczególnie otoczyły siedziby lwowskich oddziałów Berkutu i wojsk wewnętrznych.

Lwów wyzwolił się pierwszy. Tomasz Piechal. 27.01.2014

RZECZPOSPOLITA Brakporozumienia między prezydentem i opozycją może oznaczać scenariusz konfrontacji. Pierwszy raz od wybuchu protestów prezydent Wiktor Janukowycz poszedł w sobotę na poważne ustępstwa. Zaproponował liderowi jednej

z partii opozycyjnych Batkiwyszczyna Arsenijowi Jaceniukowi stanowisko premiera, a liderowi innego opozycyjnego ugrupowania Udaru Witalijowi Kliczce fotel wicepremiera. Odrzucili jednak ofertę.

Aby utrzymać kontrolę nad Majdanem, Jaceniuk i Kliczko stawiają trudne do spełnienia przez Janukowicza żądania: natychmiastowe wybory prezydenckie, uwolnienie Julii Tymoszenko, zmiany konstytucji i zwarcie układu stowarzyszeniowego z Unią. Może to kosztować prezydenta i jego otoczenie majątek, a być może nawet i wolność.

Bunt podnosi się na całej Ukrainie. Protestujący zajęli już kilkanaście z 24 siedzib władz obwodów, nie tylko na zachodzie kraju. Na zachodzie Ukrainy protestujący poszli jeszcze dalej. Władze regionalne w Iwano-Frankowsku i Tarnopolu przyjęły uchwałę o delegalizacji działalności komunistów i Partii Regionów, z której wywodzi się prezydent Janukowycz.

Majdan chce władzy. Jędrzej Bielecki. 27-01-2014

gazeta Wacław Radziwinowicz rozmawiał z Fiodorem Łukjanowem, naczelnym kwartalnikiem „Rosja w Polityce Globalnej” i szefem moskiewskiej Rady Polityki Zagranicznej i Obronnej.

- Jestem przekonany co do jednego. System polityczny, który mamy na Ukrainie od 20 lat, skończył się ostatecznie. Już nie da się kierować tym krajem za pomocą intryg, układów i układzików zawieranych przez członków elit. Nie da się balansować między Wschodem a Zachodem. Teraz albo zostanie stworzony nowy system, albo nastąpi jego rozpad i krwawy chaos, w który będą się musieli zaangażować sąsiedzi. Obawiam się, że ten drugi wariant jest prawdopodobny, bo ani na Majdanie, ani w kręgu prezydenckim nie widzę ludzi, którzy byliby zdolni wskazać Ukrainie nową drogę rozwoju.

Rosyjski ekspert o scenariuszach dla Ukrainy. Wacław Radziwinowicz. 27.01.2014

DZIENNIK POLSKI Zaostrza się sytuacja w Kijowie. Snajperzy strzelają do tłumu. Demonstranci również atakują. Giną ludzie. Wrzenie ogarnia coraz więcej miast na wschodzie. W wielu z nich trwają walki między manifestantami a milicją. W ostatnich dniach obydwie strony nie przebiegają w środkach. Milicja użyła broni palnej, maltretuje ludzi, a snajperzy strzelają do tłumu. Demonstranci również atakują: koktajlami Molotowa, kamieniami...

Papież Franciszek zaapelował wczoraj do Ukraińców o wyrzeczenie się przemocy. Szef Komisji Europejskiej Jose Barroso podkreślił, że ostrzegł prezydenta Wiktora Janukowicza przed konsekwencjami użycia siły. Premier Donald Tusk również wczoraj rozmawiał telefonicznie z jednym z liderów ukraińskiej opozycji Arsenijem Jaceniukiem.

Ukraina przeżywa ciężki czas i czeka na przełom. Włodzimierz Knap. 27.01.2014

RZECZPOSPOLITA By uratować Ukrainę, potrzebne są nie tylko deklaracje polityczne. Konieczny jest nowy plan Marshalla.

By pchnąć naszego wschodniego sąsiada na nowe tory gospodarcze i polityczne, potrzebne są przede wszystkim fundusze. Tylko one pozwolą mu zreformować państwo i podnieść poziom życia społeczeństwa. Niezbędny jest więc nowy europejski plan Marshalla. W Brukseli o wielkim planie na razie się nie rozmawia, pozostaje się przy złożonych już wcześniej propozycjach, które jednak są niewystarczające. Nie zaspokajają potrzeb i aspiracji ukraińskiego społeczeństwa.

W grę wchodzi pomoc w wysokości 25–35 mld dolarów w ciągu dwóch-czterech lat. W znacznej części byłyby to środki, które Ukraina zwróci po paru latach. Jednak potrzebna będzie też pomoc bezzwrotna. 12–15 mld należałoby przeznaczyć na natychmiastową ochronę Kijowa przed bankructwem, czyli na finansowanie budżetu. Około 8 mld wymaganych jest, by zrównoważyć skutki ewentualnego wycofania się Moskwy z obniżki cen gazu. Kolejne nawet 5 mld dolarów kosztowałyby wsparcie ukraińskich firm przed kosztami możliwej wojny handlowej wywołanej przez Rosję. By ta operacja przypominała powojenny plan Marshalla, konieczne byłyby jeszcze duże pieniądze na odbudowę infrastruktury i wsparcie przemysłu. Ale zebranie takich pieniędzy wymaga solidarnych działań całej Europy, a także USA. Tymczasem brakuje takiej determinacji.

Rosja jest innego zdania. – Wiemy doskonale, że celem takiego planu nie byłaby realna pomoc Ukrainie, lecz uszkodzenie Rosji – mówi „Rz” Siergiej Markow, szef moskiewskiego Instytutu Badań Politycznych, blisko związany z Kremlm.

Kijów potrzebuje solidarności. Hubert Kozieł, Piotr Jendroszczyk. 27.01.2014

pap W poniedziałek odbyła się kolejna tura rozmów liderów ukraińskiej opozycji z prezydentem Wiktorem Janukowyczem. Udało osiągnąć się wstępne porozumienie. Była premier Julia Tymoszenko apeluje do przywódców protestów na Majdanie, by nie godzili się na „poniżające warunki”, które proponuje władza.

Spotkanie prezydenta z liderami opozycji trwało ponad cztery godziny. Wiktor Janukowycz zgodził się na odwołanie części „dyktatorskich” ustaw przyjętych 16 stycznia. Jak poinformowała uczestnicząca w rozmowach minister sprawiedliwości Olena Łukasz, amnestia wejdzie w życie tylko w przypadku opuszczenia wszystkich blokowanych przez protestujących dróg i budynków publicznych.

Tymoszenko, zwracając się do obywateli Ukrainy, zachęcała, żeby się niczego nie bali i „nie zmniejszali siły uderzenia na władzę” w wszystkich majdanach Ukrainy. „Jeśli się zatrzymacie choć na chwilę, kraj w oka mgnieniu stanie się zakładnikiem tyranii na wiele lat. Dziś tylko wy możecie obronić całe pokolenia Ukraińców” – napisała opozycjonistka.

Liderzy opozycji porozumieli się z prezydentem. mm. 27.01.2014

gazeta Kompromis Majdanu z Janukowyczem? Czy jednak stan wyjątkowy? Dziś może się to rozstrzygnąć w ukraińskim parlamencie. Prezydent Wiktor Janukowycz podczas spotkania z trójką przywódców Majdanu zgodził się w nocy na odwołanie „ustaw dyktatorskich” z 16 stycznia wymierzonych w

demonstrantów, opozycję i niezależne organizacje.

– Majdan można rozpuścić siłami milicji, bez wojska. Ale przy dużych stratach po stronie Majdanu – mieli przekonywać jastrzębie z MSW. Stanowczo sprzeciwili się podobno oligarchowie z otoczenia prezydenta i część wpływowych posłów rządzącej Partii Regionów. Majdan chce, by dziś parlament zdymisjonował rząd Mykoły Azarowa, anulował „ustawy dyktatorskie” z 16 stycznia i powołał komisję ds. reformy konstytucji w celu ograniczenia uprawnień prezydenta.

– By doszło do ostatecznego porozumienia, Janukowycz musi dostać gwarancje bezpieczeństwa na przyszłość. I to poręczone przez europejskich pośredników – przekonuje Iryna Bekeszyna z kijowskiego ośrodka Demokratyczna Inicjatywa.

Wojna czy pokój. Tomasz Bielecki. 28.01.2014

pap Prezydent Rosji Władimir Putin zapowiedział we wtorek w Brukseli, że Rosja nie wycofa się automatycznie z zawartych z Ukrainą umów w sprawie 15 mld dolarów pożyczki i redukcji cen gazu, jeżeli do władzy w Kijowie dojdzie opozycja. Szczyt UE-Rosja odbył się w cieniu kryzysu politycznego na Ukrainie.

„Będziemy rozmawiać z każdym rządem Ukrainy” – zapewniał Putin na konferencji prasowej po zakończeniu szczytu UE-Rosja w Brukseli, kilka godzin po dymisji ukraińskiego rządu premiera Mykoły Azarowa.

Putin: Rosja nie wycofa się z pożyczki dla Ukrainy. Będziemy rozmawiać z każdym rządem. 28.01.2014

gazeta Premier Ukrainy Mykoła Azarow podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Tymczasowym premierem został Siergiej Arbusow.

Obrady parlamentu – Rady Najwyższej – zawieszono do godz. 10 czasu polskiego. Deputowani odwołali część dyktatorskich ustaw z 16 stycznia. Dziś mają przyjąć amnestię dla uczestników protestów na Majdanie i okupacji budynków administracji w całym kraju. Antyrządowe protesty trwają jednak niemal we wszystkich regionach Ukrainy.

Premier Mykoła Azarow podał się do dymisji. 29.01.2014

pap Ukraiński parlament zajmie się dziś ustawą o amnestii dla uczestników zamieszek w Kijowie. Ustawa miała być przyjęta już wczoraj, jednak opozycja i rządzący nie byli w stanie porozumieć się co do jej treści. Noc w Kijowie minęła spokojnie.

Julia Tymoszenko zaapelowała do opozycji o dalszą walkę z władzą. Jej zdaniem, dymisja rządu Mykoły Azarowa i odwołanie ograniczających wolności demokratyczne ustaw to za mało.

Dziś w Kijowie szefowa unijnej dyplomacji będzie rozmawiać z przedstawicielami władz i opozycji o pokojowym rozwiązaniu. – Unia Europejska jest gotowa pomóc w poszukiwaniu wyjścia z kryzysu – powiedziała Catherine Ashton. Podobny przekaz popłynął wczoraj z unijno-rosyjskiego szczytu. – Impas musi być szybko przezwyciężony poprzez dialog władzy z opozycją i społeczeństwem obywatelskim – powiedział szef Rady Europejskiej Herman Van Rompuy.

Ukraina: Rada Najwyższa zajmie się amnestią. mm. 29.01.2014

RZECZPOSPOLITA Ukraiński prezydent niespodziewanie zachorował. Zapewne nie wyzdrowieje przed olimpiadą w Soczi. Coraz więcej wskazuje na to, że Kreml stanowczo domaga się od ukraińskiego przywódcy uspokojenia sytuacji w Kijowie przynajmniej na dwa tygodnie. Władimir Putin nie chce zaostrzenia stosunków z Zachodem z powodu wydarzeń na Majdanie. To mogłoby zniweczyć projekt zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi, pomyślanych jako ukoronowanie jego kilkunastoletnich rządów.

Już w nocy ze środy na czwartek Janukowycz zrezygnował z kompromisu z opozycją i przeforsował głosami Partii Regionów i komunistów własny projekt amnestii. Zakłada on, że kary będą darowane tylko, jeśli prokurator generalny w ciągu 15 dni stwierdzi, iż opozycja ewakuowała wszystkie budynki państwowe w Kijowie i na prowincji poza dwoma: siedzibą centrali związków zawodowych i halą wystawienniczą „Ukraiński Dom” w stolicy. Manifestanci mieliby także prawo do utrzymania kontroli nad samym Majdanem i częścią Chreszczaćka, która do niego bezpośrednio przylega.

Dopóki te warunki nie zostaną spełnione, na wolność nie wyjdzie też 234 manifestantów zatrzymanych w ostatnich tygodniach przez milicję.

Janukowycz nie ma siły podpisać ustawy. Jędrzej Bielecki. 30.01.2014

pap Premierzy państw Grupy Wyszehradzkiej uzgodnili w środę w Budapeszcie, że będą pomagać Ukrainie. „Unia powinna konsekwentnie działać na rzecz rozwiązania kryzysu ukraińskiego” – podkreślił Donald Tusk. Jak dodał, rzeczą kluczową jest, aby nie powstał w Europie syndrom „odwrócenia się od Ukrainy”.

Jak ocenił, Unia Europejska powinna wykazać mądrą, rozsądną determinację, aby skutecznie pomóc Ukrainie zażegnać kryzys.

Szef słowackiego rządu powiedział z kolei, że niezwykle ważne jest wspólne działanie Grupy w sprawie Ukrainy. „Potępiamy przemoc, bo ona nie może prowadzić do żadnego rozwiązania” – przekonywał premier Słowacji Robert Fico.

Zdaniem premiera Czech Bohuslava Sobotki Grupa Wyszehradzka powinna wywierać silny wpływ na stosunek całej Unii Europejskiej do Ukrainy.

Węgry. Premierzy Grupy Wyszehradzkiej: chcemy pomóc Ukrainie. 30.01.2014

pap Były prezydent Lech Wałęsa uważa, że wydarzenia na Ukrainie to porażka Unii Europejskiej. W wywiadzie dla włoskiego dziennika „La Repubblica” były prezydent zarzucił UE, że nie wie, jak postępować wobec tego, co dzieje się w Kijowie i ostrzegł przed wojną domową.

W opublikowanym w piątek wywiadzie dla rzymskiej gazety Wałęsa, który gotów jest być mediatorem między prezydentem Wiktorem Janukowyczem a opozycją. – Obecna sytuacja nie jest tylko porażką UE, ale fiaskiem całej ludzkości. Europa nie ma pojęcia, jak działać wobec Ukrainy – powiedział były prezydent.

Jest on przekonany, że obecna sytuacja Ukrainy jest łatwiejsza niż Polska na progu zmian w 1989 roku.

Wałęsa: na Ukrainie Unia Europejska poniosła porażkę. adm, 31-01-2014

Markijan Malski: Dymisja Azarowa sukcesem narodu ukraińskiego

Ustąpienie premiera Ukrainy Mykoły Azarowa to sukces narodu ukraińskiego i zdrowego rozsądku – ocenił ambasador Ukrainy w Polsce Markijan Malski. Wyraził nadzieję, że dalsze rozmowy pozwolą na pokojowe wyjście z konfliktu.



swiat.newsweek.pl

– Pierwsze sygnały z Ukrainy są bardzo optymistyczne i pozytywne; premier podał się do dymisji, mamy już odwołane ustawy przyjęte 16 stycznia. Trwa rozmowa i dyskusja – ocenił Malski w rozmowie z dziennikarzami. Dopytywany, czy uważa wtorkowe wydarzenia na Ukrainie za sukces opozycji Malski odparł: „To sukces narodu ukraińskiego i zdrowego rozsądku”.

Zdaniem Malskiego, większość społeczeństwa ukraińskiego żąda powrotu do ukraińskiej konstytucji z 2004 roku, dlatego, że „gwarantuje ona balans pomiędzy władzą a społeczeństwem – to, że nie ma przewagi po jakiejś stronie”.

Zdaniem Malskiego „głównym kierunkiem rozwoju Ukrainy jest Unia Europejska”, a dążenie do podpisania umowy stowarzyszeniowej „jest



ipnews.org

Dodał, że spodziewa się dalszych negocjacji władz ukraińskich z opozycją. – Mamy nadzieję, że do końca dzisiejszego dnia będzie wiadomo jak wychodzimy z tego poważnego, społecznego kryzysu – powiedział Malski. Wyraził nadzieję, że rozwiązanie sytuacji na Ukrainie będzie „pokojowe, normalne i w interesie narodu ukraińskiego”.

Pytany, czy spodziewa się, że na Ukrainie dojdzie do wcześniejszych wyborów, Malski powiedział, że jego zdaniem zależy to od rezultatu rozmów dotyczących powrotu do konstytucji z 2004 roku. – Według tej konstytucji wybory mają być w 2014 roku; zobaczymy jak dalej pójdzie dyskusja – zaznaczył ukraiński ambasador. – Jak wracamy do starej konstytucji, to tam jest wszystko zapisane: co i kiedy. Jak nie będzie tego powrotu, to wszystko pójdzie według starego scenariusza – dodał.

jednym z najważniejszych elementów pokojowego rozwoju sytuacji w tym kraju”.

Parlament Ukrainy anulował we wtorek większość ustaw ograniczających m.in. prawa obywateli do demonstracji. Za unieważnieniem tych aktów prawnych głosowało 361 posłów w 450-osobowej Izbie. Przyjęcie tych ustaw 16 stycznia doprowadziło do zamieszek podczas protestów antyrządowych w Kijowie.

Również we wtorek do dymisji podał się premier Ukrainy Mykoła Azarow. – W celu stworzenia dodatkowych warunków dla zapewnienia kompromisu społeczno-politycznego oraz pokojowego uregulowania konfliktu podjąłem decyzję, by zwrócić się do prezydenta Ukrainy z prośbą o przyjęcie mojej dymisji – oświadczył Azarow w komunikacie.

źródło: PAP

Chcieli ludzie do Europy

27 stycznia gazeta „Nasz Dziennik” opublikowała tekst MARII PYŻ o sytuacji na Ukrainie. Dziennikarka z Polskiego Radia Lwów zadaje szereg pytań, na które w KG odpowiada KATARZYNA ŁOZA.

Maria PYŻ
tekst ukazał się
w „Naszym Dzienniku”

Jako osoba mieszkająca na Ukrainie chcę powiedzieć, że to, co pokazują media, jest niezgodne z prawdą. Dlaczego? Tu trzeba zauważyć niektóre rzeczy. Media, które chcą publikować prawdę, są zagłuszane głosem mediów z głównego nurtu. To, co głoszą polscy (i nie tylko) dziennikarze, powtarzając jak barany hasło „sława Ukrainie”, jest obrzydliwe, a wiara w to, że nikt nie wie, co znaczy to hasło, jest po prostu zatrważająca, bo kończy się ono stwierdzeniem „śmierć Lacham”. „Ukraina ponad wszystko” – skąd to hasło się wzięło i czy niczego Wam nie przypomina?

Teraz główne pytanie – od czego to się zaczęło? Że przebrała się miarka? Niekoniecznie. Chcieli ludzie do Europy? A czy dotrą do niej z koktajlem Molotowa w ręku? Czy obecny prezydent Ukrainy nie został wybrany w legalnych wyborach? Czy nie było to kilka przynajmniej spokojnych i może nawet lepszych lat niż za Juszczenki? Czy nie wstrzymał on inflacji, którą pozostawił po sobie były prezydent Ukrainy? Szacunek mu się należy nawet za to, że pościagał tytuły bohaterów z Bandery i innych członków OUN-UPA.

Mówią o totalitarnym reżimie – a przecież było wszystko w miarę dobrze. Przynajmniej normalnie pracowały urzędy, organizacje społeczne tak ważne dla Polaków, których istnienie w obecnej sytuacji stoi pod znakiem zapytania. Ludzie w Kijowie, a teraz nie tylko, bo w innych miastach też, nie bali się wychodzić z domu. A teraz? Co mamy? Tu można wyliczać w nieskończoność. Co z tego wynika? Każde prawo ma dwie strony. O ile dla Polaków, jak i innych mniejszości narodowych jest źle, to dla Ukraińców zabezpiecza porządek. I tu nie ma co się dziwić, bo kto widział pokojowe demonstracje z ludźmi w kaskach, zasłoniętą twarzą i narzędziem do walki w ręku?

Kto Wam powiedział, że na Ukrainie nie było wolności słowa i myśli obywatelskiej? Kto mówił, że było tak źle, aby stało się jeszcze gorzej? Kto powiedział, że to Berkut zastrzelił ludzi? Kto widział, skąd leciały kule? Oczywiście, że Berkut nie miał prawa bić ludzi wtedy, gdy jeszcze była pokojowa demonstracja. Ale dlaczego nie padło nazwisko – kto dał rozkaz pobicia ludzi?

Po co wdzierać się do rad obwodowych w Równem, Chmielnicku, Czerkasach, Lwowie i innych miastach? Czy jest normą niszczenie przez tłum budynków rządowych? Czy to normalne, że przewodniczący obwodowej rady Iwano-Frankiwka klęka przed ludźmi? Czy na porządku dziennym jest zmuszanie przewodniczącego obwodowej lwowskiej rady do podania się do dymisji? Czy na ich miejsce przyjdą lepsi? Czy właśnie nie ci przewodniczący od początku wspierali Majdan? Czy to

nie spod lwowskiej rady jechało codziennie kilkadziesiąt autobusów do Kijowa? Gdzie jest logika?

Kto płaci za jedzenie, spanie i leczenie tych ludzi? Kto przewodniczy strajkom w Kijowie i innych miastach? Kto zabezpieczył strajk oponami, kaskami, workami z piaskiem i innymi rzeczami? Czy to normalna postawa obywatela zrywanie bruku z ulicy i rozbijanie go młotkiem? Przecież to wszystko kosztuje. I to nie mało. Kto zapłaci za odbudowę miasta i zniszczone mienie, m.in. nie tylko w kijowskich urzędach? Jak urzędnicy mają pracować w tym wszystkim? Jak ma funkcjonować państwo?

I tu wracamy do głównego pytania – o co poszło? Od czego zaczął się Majdan? Czego chcieliśmy? Czy to tak miało być? Kto zapłacił, aby ten, co stoi na Majdanie, miał gdzie się wyspać i co zjeść, a jeszcze kask na głowie i jakiś instrument w ręku? Jedno pytanie – dla kogo to jest wygodne? Komu sprzyja taki rozwój sytuacji?

A póki trwają w Kijowie pokojowe godziny, możemy się zastanowić – czy nie jest zbędną ingerencją w wewnętrzne sprawy państwowe postawa Brukseli? Czy mają prawo mówić, że z tym prezydentem nie będą się umawiać? A z jakim? Czy nie są zbędne gesty ze strony USA w wypowiedzi, że rozważają możliwość wprowadzenia sankcji? I jak tu oceniać wypowiedzi z Rosji, że mogą Ukrainie pomóc?

Tymczasem mamy najbardziej ekscytujące kadry dla BBC i innych tego rodzaju kanałów. Zastanówmy się – co to nam da? Czy Janukowycz dobrowolnie odejdzie od władzy i rozplynie się w mroku Majdanu? Nie! Czy Tiahnybok odzębna się od neofaszystowskich haseł i przekreśli cały program partii Swobody? Nie! Czy Jaceniuk pomagający Tymoszenko i dzięki temu mający w ogóle jakiegokolwiek poparcie jest w stanie coś zaproponować Ukrainie? Nie! Czy Kliczko, który ma niby najlepsze rokowania według sondaży europejskich na bycie prezydentem Ukrainy, może nim zostać? Nie!

Tu sprawa jest banalnie prosta – Janukowycz mocno trzyma władzę, Tiahnybok nie zrezygnuje z ideologii, która jest obca większości Ukrainy, Jaceniuk po prostu nie może, a Kliczko jest obywatelem Niemiec. I co w tej sytuacji ma począć zwykły obywatel?

Główne pytanie siedzące we wszystkich głowach – co dalej zrobić z Majdanem? Czy ci ludzie mogą tam stać wiecznie? Czy obecna władza pójdzie na ustępstwa? I na czym w ogóle one mają polegać? Kto w wyniku tego wszystkiego dojdzie do władzy?

I jeszcze jedno – w którym miejscu zaczyna się demokracja lub gdzie ona się kończy? Gdzie tu jest miejsce dla zwykłego obywatela? Może to wszystko tylko cudzy scenariusz rozgrywki, krwawej i okrutnej? Co będzie dalej?

KATARZYNA ŁOZA

Marysiu, ufam, że wybaczysz, że zwracam się do Ciebie po imieniu. Gdybyśmy miały okazję się poznać, na pewno tak zwracałybyśmy się do siebie. Jesteśmy przecież prawie rówieśniczkami, sąsiadkami z Łyczakowa.

Po przeczytaniu Twojej wypowiedzi, opisującej sytuację na Ukrainie, zamieszczonej w „Naszym Dzienniku” mogę zgodzić się tylko z jednym – to, co pokazują media, nie jest zgodne z prawdą.

Uważasz, że miarka się jeszcze nie przebrała. A co powinno się stać, żeby się przebrała? Jeśli władza ignoruje tych, którzy pragną lepszego życia we własnym kraju? Eurointegra-

czenie. Czy nie to samo powtarzano w Polsce za czasów Gomułki? Czy nie to samo powtarzał obywatelom Związku Radzieckiego Breżniew? A przecież oba te państwa były państwami o reżimie totalitarnym.

Uważasz, że normalnie pracowały urzędy – mam wrażenie, że żyjemy w dwóch różnych krajach! Ukraina jest na 34 miejscu listy najbardziej skorumpowanych państw świata wg raportu Transparency International.

Pytasz: „kto widział pokojowe demonstracje z ludźmi w kaskach”, a czy od tego się zaczęło? Czy może ludzie założyli kaski po tym, jak bezbronnym pobili funkcjonariusze? Pytasz, kto widział, skąd padały kule, kto powiedział, że to Berkut

czymi. Pójdą na to nasze podatki. Tylko, że ja zapłacę je chętnie, wiedząc, że nie będą z nich sfinansowane kolejne polowanie Janukowycza, kolejna dacha pod Kijowem, kolejny złoty sedes.

Pytasz – „Kto Wam powiedział, że na Ukrainie nie było wolności słowa i myśli obywatelskiej?”. Według ostatniego raportu organizacji Reporterzy Bez Granic na temat wolności mediów Ukraina jest na 126 z 179 miejsc. Nie jest to imponujący wynik, musisz to przyznać, nawet jeśli do tej pory ani Ty, ani ja nie miałyśmy problemów z wolnością wypowiedzi, czy to w radiu, które reprezentujesz, czy w prasie, z którą współpracuję ja. Nie oszukujemy się jednak – są to media niszowe, które nie stanowią zagrożenia dla władzy. Co mają powiedzieć dziennikarze dla tej ostatniej niewygodni? W zeszłym miesiącu okrutnie pobita została dziennikarka „Ukraińskiej Prawdy” Tetiana Czomowol. Gdzie jest granica, z którą możemy czuć się bezpieczni?

Mnie tak samo jak i Tobie zależy na działaniu polskich organizacji społecznych na Ukrainie. A przecież to właśnie tak chwalony przez Ciebie Janukowycz i jego ekipa proponowali opodatkowanie każdej pomocy otrzymanej z zagranicy. Jeśli taki przepis zacznie obowiązywać, będzie oznaczał śmierć dla wielu polskich mediów, szkół i organizacji na Ukrainie, będą traktowane od tej pory nie tylko jako komercyjne firmy, ale i „agenci zagraniczni”. Zastanówmy się, czy na pewno jest nam to na rękę?

I na koniec, to, o czym piszesz na początku – o powtarzających jak barany hasło „Sława Ukrainie”. Tak, wiem skąd pochodzi to hasło. Ale moje poparcie dla Majdanu nie jest poparciem żadnej siły ani opcji politycznej. Zdecydowanie odzębuję się zwłaszcza od popierania ugrupowań nacjonalistycznych. Uważam jednak, że w takiej chwili jak obecna, najważniejsze jest wspólne działanie ponad podziałami politycznymi i historycznymi, gdyż tylko takie działanie daje nadzieję na wygraną walkę o podstawowe swobody obywatelskie i budowanie państwa prawa. A tylko w takim państwie będzie możliwa otwarta dyskusja o stosunkach polsko-ukraińskich, tylko w takim państwie będzie prawdziwa wolność słowa i zgromadzeń dla organizacji mniejszości narodowych. Czy zauważyłaś, ile rosyjskojęzycznych Ukraińców stoi teraz na Majdanie? Czy staliby tam, gdyby był to wiec poparcia dla nacjonalistów?

Odzew na hasło „Sława Ukrainie” na szczęście nie brzmi „Śmierć Lacham”, a „Herojam sława”. Być może dzięki wydarzeniom na Majdanie Ukraina zyska nowych bohaterów, którzy zmienią wymowę tego hasła.



Konstanty Czawaga

cja była tylko pretekstem, symbolem. Symbolem godnego życia, bo czy można nazwać godnym życie przy średnich zarobkach 3268 hr (równowartość 1167 zł, listopad 2013) podczas gdy w sąsiedniej Polsce średnia krajowa wynosi 2783 zł przy 1,5 – 2 razy niższych cenach podstawowych produktów żywnościowych?

Piszesz, że prezydent Ukrainy został wybrany w legalnych wyborach. Tak, ale nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. W państwach demokratycznych jedynym źródłem władzy jest naród. Prezydent, któremu nie ufa 67% społeczeństwa nie może być uważany za legalnego przedstawiciela tego społeczeństwa.

Piszesz – „Mówią o totalitarnym reżimie, a przecież wszystko było w miarę dobrze”. „W miarę” robi różnicę, parafrazując popularne powie-

strzelał. Mnie nikt nie musiał mówić. Wystarczy mi, że wiem, kto strzelał w Poznaniu i Budapeszcie w 1956, w Pradze w 1968, w Poznaniu w 1976. I od kogo uczyli się nasi głównodowodzący.

Powiem Ci także, kto płaci za to, aby ten, kto stoi na Majdanie miał gdzie spać i co jeść. Ja za to płacę. Ja i podobni do mnie obywatele, którzy chcieliby tam być, ale nie mają odwagi lub możliwości. W samym tylko kościele jezuitów (garnizonowym) we Lwowie zebrano na potrzeby Majdanu prawie 2 miliony hrywien (dane z 27 stycznia), nie licząc leków, sprzętu, odzieży, żywności. W Kijowie ludzie spontanicznie podchodzą do demonstrantów, częstują kawą, herbatą, kanapkami, papierosami.

Także ja – ale i Ty – zapłacimy za straty spowodowane demonstra-

Kijowscy Polacy na Majdanie

WOJCIECH JANKOWSKI rozmawia z WIKTORIĄ RADIK, prezes Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” w Kijowie.

Gdy byłem na Majdanie, to za każdym razem spotykałem kogoś z białą-czerwoną flagą. Byli to członkowie pani Stowarzyszenia.

Jak tylko zaczęły się protesty, od razu postanowiliśmy dać polski akcent. Traktowałam to tak, że ludność ukraińska nie składa się jedynie z Ukraińców. Przedstawiciele 123 narodowości zamieszkują Kijów. Polska społeczność jest dość liczna i musimy pokazać naszą obecność na Majdanie i wsparcie dla tego ruchu.

Drugim celem było to, żeby pokazać gościom z Polski, odwiedzającym Majdan, że są tu Polacy i można liczyć na naszą pomoc.

Czy ktoś prosił o pomoc?

Tak. Zdarzyło się, że na Majdan przyjechała kilku studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa. Studiują ukrainistykę. Nie byli absolutnie przygotowani na te warunki. Mieli za sobą kilka nie przespanych nocy. Dziewczyna znalazła schronienie u mnie. Nakarmiłam ją i miała gdzie się przespać i umyć. Chłopak chciał zobaczyć jak najwięcej, ale zmęczenie i jemu dało się we znaki – przewrócił się na ruchomych schodach i potłukł twarz. Został zabrany do szpitala, ale wszystko skończyło się dobrze i wrócili szczęśliwie do siebie.

Ludzie podchodzili do nas, Polacy z różnych stron Ukrainy – Charkowa, Czerniowiec, Lwowa, Tarnopola. Podchodzili do nas i mówili, że dobrze że tu jesteśmy i wspieramy Majdan.

Jak często bywacie na Majdanie?

Staramy się codziennie. Mamy dyżury, aby pogodzić to z naszymi codziennymi zajęciami.

Kiedyś stałem obok i chyba w 15 minut podeszło do Pani z 10 osób i pytało skąd jesteście?

Tak jest cały czas. Bo gdy rozpoczęły się protesty, to odbierano nas jako wsparcie Europy w dążeniach Ukraińców. Teraz, gdy zmieniła się sytuacja i są inne wymagania zawsze serdecznie się do nas odnośzą i pomagają. Spotykaliśmy się z polskimi zespołami, które odwiedzały Majdan.

O czym pomyślała Pani na wiadomość, że ludzie zbierają się na Majdanie?

Pomyślałam, że dzieje się tak jak przed 20 laty, gdy robiliśmy łańcuch przyjaźni pomiędzy Wschodem i Zachodem – lewym i prawym brzegiem Dniepru. Staliśmy w tym łańcuchu od polskiej ambasady w Kijowie przez Żytomierz do granicy Polski za Lwowem. Chcemy, żeby wolna i niepodległa Ukraina żyła tak jak cała Europa. Marzymy o tym przez te 20 lat. Mamy nadzieję, że los się do nas uśmiechnie i będziemy w jednej Europie, nie będzie granic i będą ludzkie i chrześcijańskie stosunki pomiędzy nami.

Z czym była związana przerwa w odwiedzinach Majdanu?

Związana była z obchodami świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, który, zresztą, spotykaliśmy na Majdanie. W tym okresie corocznie koncertuję z polskimi kołędami, organizuję koncerty, chóry, solistów. Jest to swego rodzaju popularyzacja polskich kołęd.

W tym roku zostałam zaproszona do polskich wiosek na Żytomierszczyznę. Nie chciałam, żeby były to same koncerty, chciałam odwiedzić te wioski, porozmawiać z mieszkańcami. Gościłam w pięknym kościele w miejscowości Romanów, a przy okazji odwiedzałam okoliczne wioski, np. Czerwone Chatki. Są to bardzo piękne i malowniczo wśród lasów położone wioski. Są tam msze po polsku i wiele młodzieży odwiedza nabożeństwa. Pięknie śpiewają. Byłam też w Sobolówce, maleńkiej wiosce zagubionej wśród lasów. Nie ma tam kościoła, a jedynie kaplica. Tam też wiele osób przyszło na nasz koncert. Do tych miejscowości artyści nie przyjeżdżają.

Byłam też w Obuchowie. Jest to duże miasto pod Kijowem. Miejscowym kościołem opiekują się oblaci. Nie ma tu mszy po polsku. Nasz koncert został bardzo dobrze przyjęty, bo ludzie chcą słyszeć słowo polskie i kołędy śpiewali razem z nami. Były to bardzo proste, ale wzruszające spotkania.

Myszę, że artysta powinien przychodzić do ludzi w takich miejscowościach i dla nich śpiewać od serca, a nie za ogromne honoraria, jak nasze gwiazdy. Takie występy są serdecznie przyjmowane i pozwalają ludziom utrzymać pewien poziom intelektualny. My też uczymy się od nich serdeczności, która w dużych miastach zanika.



Wiktoria Radik

Jest różnica pomiędzy Kijowem i tymi miejscowościami?

Jest różnica. W miastach zdarza się, że nie znasz sąsiadów. Mieszkam w 12-pietrowym bloku, który ma 16 klatek. Mieszka tam ponad 5 tys. osób i nie sposób ich znać. W takiej wiosce, gdzie jest kilkadziesiąt gospodarstw, wszyscy się znają i mają sobie dużo do powiedzenia. Tam życie jest prostsze.

Czy dużo jest Polaków w Kijowie, Obuchowie?

Nie wiem ile jest Polaków w Obuchowie. Znam tylko pojedyncze osoby. A w Kijowie mamy osiem stowarzyszeń Polaków. Każde z nich zajmuje się swoim zakresem działań. Moje Stowarzyszenie „Zgoda” opiekuje się miejscami pamięci narodowej. A jest ich w Kijowie sporo. Przed 20 laty zaczęliśmy opiekować się polskimi grobami na Bajkowskim cmentarzu. Cmentarz został założony w 1846 roku przez rosyjskiego generała Bajkowa, jego kwatery zostały podzielone według wiary i do dziś są tu kwatery rosyjska, polska, żydowska i luterkańska. Na kwaterach polskich jest ponad 3 tys. grobów.

Wiele z nich ma inskrypcje po polsku. Opiekujemy się 360 grobami, bo nie jesteśmy w stanie uporządkować więcej. Ustawiamy tam tabliczki informujące, że mogiła jest pod opieką Stowarzyszenia „Zgoda”. Pomaga to utrzymać groby w porządku. Bardzo wiele grobów jest zniszczonych, szczególnie w latach 50-70. XX wieku, gdy urządzano tam nowe pochówki.

Kto ze znanych Polaków został tam pochowany?

Staramy się dowiedzieć w archiwach, kto został tam pochowany. Naszym zadaniem jest też dokumentowanie polskich śladów w Kijowie. Polacy byli tu mniej więcej od XII wieku. A w XIX wieku wpisali się w historię miasta: profesorowie Uniwersytetu Kijowskiego, Politechniki, literaci (poeta Włodzimierz Wysocki – „ostatni lirnik polski z Ukrainy”), artyści (malarz Wilhelm Kotarbiński, spod jego pędzla wyszły malowidła w soborze św. Włodzimierza, jego grobu szukaliśmy przez cztery lata), archeolog Józef Chojnowski, założyciel prywatnego muzeum, wydawca Leon Idzikowski, drukujący książki po polsku, drukował utwory Mikołaja Łysenki, są także architekci, przemysłowcy. W Kijowie były całe dzielnice polskie.

Obecnie przygotowałam wystawę „Polskie akcenty Kijowa”, na którą złożyły się fotografie 90 miejsc związanych z Polakami.

Są jeszcze groby legionistów?

Tak, oczywiście. To też nasza wielka praca. W 1994 roku przypadkowo poznaliśmy panią Marię Bońdziuk, która powiedziała nam, że pamięta z dzieciństwa jak jej rodzina opiekowała się grobami żołnierzy polskich z 1920 roku. Było tam 114 mogił z krzyżami i tabliczkami, pomnik i kaplica. Za to zresztą w latach późniejszych rodzina była represjonowana (lata trzydzieste) i zesłana do Kazachstanu. Wróciła tylko ona. Pokazała nam to miejsce, które było pierwotnie ogrodzone, a obecnie pozostały jedynie słupki. Odnowiliśmy tę kwaterę.



Polacy na Majdanie

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.



Czy Zachód nam pomoże?

Mimo obojętnej i wyniosłej postawy Zachodu wobec losu Ukraińców, spory procent ludzi nadal wierzy w to, że zachodnie demokracje przyjdą na pomoc Ukrainie. Bo przecież filary zachodniej cywilizacji nie mogły nie dojrzeć, kto walczy o wolność i demokrację, a kto jest po stronie autorytaryzmu i represji. Przyglądając się obecnej polityce UE, z politowaniem patrzę na naiwnych romantyków, którzy tak uparcie bronią swojej iluzorycznej wizji zachodniego świata.



WASYL RASEWYCZ

Raz jeszcze o wartościach

Unia Europejska stale pracuje nad swym wizerunkiem. Szczęśliwcy z z za europejskiego płotu mają pod dostatkiem uciech, dobrobytu i sytego życia. Ale nie poprzestali na tym, postanowili zostać włodarzami wartości duchowych. Czytamy o tym, że w świecie panuje opinia jakoby Unia była przede wszystkim sojuszem ekonomicznym. Tak jest nie do końca: – UE jest „unią wartości”. Nikt nie poddaje wątpliwości, że UE opiera się na precyzyjnie sformułowanych wartościach humanistycznych: ochronie ludzkiej godności, wolności, demokracji, równości, państwa prawa, ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Okazało się jednak, że są to hasła do użytku wewnętrznego. Wszystkie te zasady działają jedynie na terenie UE. A co z rolą Unii Europejskiej wdrażającej wartości w otaczającym ją świecie? Czy syta Unia gotowa jest do zaryzykowania przynajmniej odrobina swego dobrobytu dla utrwalenia wartości na całym kontynencie?

Więcej na ten temat dowiemy się analizując politykę zewnętrzną „Unii wartości”. Europejskie przywiązanie do wartości humanistycznych (lub przeciwnie – wierności mamonie) najbardziej ilustrują kryzysowe momenty historii. Ze strachem i niedowierzaniem obserwowała stara, dobra Europa rozpad ZSRR i paradę niepodległości. Ale ten strach i niedowierzanie były podyktowane nie tyle brakiem sterowania tym procesem, ile obawą o własne bezpieczeństwo i dobrobyt. Nie jest żadną tajemnicą, że unijni politycy i dyplomaci przyzwyczajeni są do życia i pracy w systemie dwubiegunowym, gdzie wszystko było jasne i zrozumiałe. To przekonanie nadal panuje w głowach wielu europejskich dostojników, którzy mają możliwość podejmowania decyzji. Chęć podzielenia Europy Wschodniej na strefy wpływu przez europejskich polityków i Putina jest jednym z takich atawizmów starego modelu stosunków międzynarodowych.

Na przykład, politycy niemieccy nadal uważają, że mają pełne prawo razem z Putinem decydować o losach niepodległych państw, bez udziału zainteresowanych. Przy tym „unię wartości” wcale nie martwi ani autorytarny styl rządzenia w Rosji,

ani brutalne zduszenie przez Putina demokratycznych mediów we własnym państwie i wprowadzenie w zamian „ręcznie sterowanych”, potężnych tub propagandowych. Cywilizowany Zachód zdolny był jedynie do pokiwania palcem. Kilka razy wytknął prezydentowi Putinowi masowe mordy w Czeczenii i agresję w suwerennej Gruzji. Nie są to jednak największe zarzuty wobec UE. Najistotniejsze jest to, że UE nie tylko nie stanęła solidarnie w obronie wartości demokratycznych, ale nadal kontynuuje rozmowy z człowiekiem, który otwarcie głosi swoje neoimperialne plany.

Mam wrażenie, że bogaci zachodni politycy zamiast całego szeregu demokratycznych rządzących wolą mieć do czynienia z jednym dyktatorem. Wydaje się, że historia się powtarza, choć bardzo bym tego nie chciał. Kiedyś na międzynarodowej konferencji w Berlinie słuchałem wystąpienia rzecznika rządu niemieckiego w sprawie Jugosławii. Ekspert przyznał, że Niemcy nie wtrącają się do konfliktu i czekają na zwycięzcę, a potem przyznają mu prawo na zarządzanie przejętym terenem. O ochronie społeczeństwa przed bestialstwem wojskowych, ochronie mniejszości narodowych, gwarancjach nietykalności własności prywatnej, gwarancji prawa do życia i wolności – w ogóle nie było mowy. Jeśli takie podejście jest do dziś aktualne, to „zachodnie demokracje” muszą zrzec się fałszywej, pseudodemokratycznej retoryki i ogłosić wszem i wobec, że popierają podstawowe wartości w granicach UE. Będzie to przynajmniej zgodne z prawdą.

Jest rzeczą znaną, że najlepsze interesy robią firmy z krajów demokratycznych, kiedy mają dostęp do rynków reżymów autorytarnych. Nie było przecież żadnych protestów rządu francuskiego czy niemieckiego przeciwko współpracy z niedemokratycznym rządem Chin. Subtelni obywatele europejscy lekko się zżymali na widok towarów z Azji Południowo-Wschodniej, bo wykorzystywana jest tam niewolnicza praca dzieci. Na tym oburzenie się skończyło. Firmy europejskie nie słuchały apelu nawołującego do bojkotu autorytarnego reżymu na Białorusi, wręcz przeciwnie rucili się do robienia „geszeftów” z Łukaszenką. O współpracy ekonomicznej z Rosją nie warto nawet wspominać. Gorzej, bo lobby finansowe z państw UE wzbogacając się w Rosji, naciska na swoje rządy, namawia polityków do współpracy z Władimirem Putinem.

Jeżeli politycy UE myślą, że uda się im zaspokoić apetyty Putina, oddając mu na pożarcie niezrozumiały



Prezydent Rosji Władimir Putin i kanclerz Niemiec Angela Merkel

twór o nazwie Ukraina, to głęboko się mylą. Apetyt, z zasady, rośnie w miarę jedzenia. Dobrze pamiętamy taktykę „zaspokojenia agresora”, która zastosowali politycy, żeby zaspokoić apetyt Hitlera. Wszyscy wiemy, czym to się skończyło.

Zabawy kurtuazyjne

Podział stref wpływu w Europie Wschodniej pomiędzy UE, gdzie pierwsze skrzypce grają Niemcy i putinowską Rosję może mieć fatalne skutki. I to, że Europa uważa dotychczasową sytuację na Ukrainie za godną uwagi tylko dla swoich dyptomatów jest bardzo wymowne. O konieczności opracowania precyzyjnego dokumentu na temat uregulowania sytuacji na Ukrainie mówią jedynie trzy państwa: Litwa, Polska i Szwecja. Tacy gracze jak Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania – sprzeciwiają się kategorycznie. Z całą pewnością, tradycyjnie uważają, że nie warto współpracować bezpośrednio z Ukrainą, dość przekonać o tym Putina. Dobrą wymówką, jest to że na szczycie Rosja-UE zostanie omówiona „kwestia ukraińska”, czemu kategorycznie sprzeciwia się Putin. Znow widoczna jest tu ohydna polityka „zaspokojenia agresora”. Jak donieść do zatwardziałych niemieckich dyptomatów, że kurtuazyjna gra dyplomacyjna z Putinem zabija samą ideę i wartości, którymi kierują się Niemcy? Jak można im wytłumaczyć, że rozmowy dyplomacyjne warto prowadzić nie tylko ze spadkobiercami narodów imperialnych oraz, że nadszedł już czas na dostrzeżenie młodych narodów na kontynencie europejskim? Jak możemy wyjaśnić dyptomatom, że dla zapobieżenia kryzysu na Ukrainie trzeba przede wszystkim rozmawiać z Ukraińcami?

W poprzedni czwartek kanclerz Angela Merkel powiedziała, że nie widzi podstaw do wprowadzenia

sankcji przeciwko rządowi ukraińskiemu. Gdyby kanclerz Merkel powiedziała szczerze, że nie wierzy w to, że wszystkie państwa Unii zgłoszą za wprowadzeniem sankcji, to można byłoby jej uwierzyć. Wiemy przecież jak bardzo zróżnicowana jest zjednoczona Europa, na ile partykularne są interesy rządów różnych państw. Pani Merkel zabrakło „okularów”, przez które można zobaczyć skorumpowane ukraińskie sądy; niedemokratyczne ustawy przyjmowane w skandaliczny sposób przez Radę Najwyższą zmanipulowaną przez reżym Janukowycza; przestępców w mundurach, którzy wspólnie z przywódcami ugrupowań kryminalnych wykradają ludzi ze szpitali, katują ich i mordują. Kanclerz nie widzi tego, że władze odgórnie kierują kryminalistów do walki z mieszkańcami Kijowa, a ci biją przypadkowych przechodniów do utraty przytomności. Kanclerz nie chce nawet spojrzeć na rozebranego na mrozie przez Berkut obywatela Ukrainy i nie widzi znęcania się oraz poniżania ludzkiej godności, dokonywanego przez ludzi w mundurach milicyjnych. Być może, jako Niemka, nie chce tego zobaczyć, bo wywołuje to niepożądane aluzje historyczne? Mam wrażenie, że pani Merkel dostała od doradców szkło powiększające z dużą liczbą dioptrii, przez które nie zobaczy setek tysięcy protestujących w Kijowie, walczących o wartości demokratyczne, które podobno krzewi UE, za to chce dostrzec różnego rodzaju ekstremistów i neonazistów. Bo, jak wiemy, współczesne Niemcy są na tyle „purystyczne”, że nie prowadzą pertraktacji z niedemokratycznymi Chinami i autorytarnym reżymem Putina, a niemiecka polityka zewnętrzna jest na tyle sterylna, że nikt na świecie nie może dorównać czystości zamiarów niemieckich dyptomatów. Być może byłoby lepiej gdyby nie wyjeżdżali poza granice

Berlina i napawali się swój nieskalaną czystością? Być może wówczas zamiast ciągłego przypominania o wartościach, nareszcie mogliby zacząć żyć według tych zasad i walczyć o ich utwierdzenie? Bo jest to nie tylko zobowiązanie protokołem dyplomacyjnym, ale misja prawdziwych obywateli.

Wiadomo, że nie działa sprawiedliwość wybiórcza, podobnie jak nie ma wybiórczego uzasadnienia. Zrozumiałe jest, że na kijowskim Majdanie obecni są różni ludzie, mają rozmaite przekonania i różne cele. Nikt nie zaprzecza, że na Majdanie w Kijowie i innych miastach Ukrainy obok ludzi o nastawieniu demokratycznym, pojawili się kibole oraz członkowie różnych marginalnych nacjonalistycznych i lewackich ugrupowań. Ale nie oni są głosem tych protestów. Zresztą kibole zachowali się nietypowo. Zamiast rozważać wszystko co wpadnie im pod rękę, zabrali się do ochrony pokojowych demonstracji przed atakami milicji i zmobilizowanych przez władze elementów kryminalnych.

Warto przypomnieć, że prawie dwa miesiące protesty miały charakter pokojowy. Na głównej scenie trwały występy artystów, przemawiali politycy, działacze społeczni, duchowni. Radykalizacja nastąpiła po bezprecedensowym ataku reżymu Janukowycza na wartości demokratyczne. 16 stycznia, na przekór zdrowemu rozsądkowi i regulaminowi Rady Najwyższej, parlament przyjął antydemokratyczne ustawy. Przyczynił się do zaostrzenia sytuacji również brak zaufania do liderów opozycji, obwiniono ich we współpracy z władzą. Podejrzenia opierały się na tym, że opozycja, żeby nie zepsuć sobie stosunków z UE, i oczekując od niej odpowiednich propozycji, przeciągała sytuację. Młodzi radykałowie zobaczyli w tym podstępny „plan”: oto Europa razem z Putinem oczekuje

na wyciszenie Majdanu, na zniechęcenie ludzi, którzy z powodu warunków pogodowych rozejdą się do domów i cała sprawa się zakończy. W wyniku tego na pierwszej linii frontu pojawiły się radykalne elementy, potem zbudowano barykady, uzbrojono się w koktajle Molotowa i zaczęło się „dziać”. Dokonano kilku krwawych ataków, kilka osób straciło życie. Ludzie walczyli, nie zważając na silny mróz i zmęczenie. Ale syta Europa uparcie nie chce widzieć w nich obywateli walczących z reżymem autorytarnym i doprowadzić do sankcji przeciwko reżymowi i ograniczenia wjazdu do UE winnych kryzysu.

To oczywiście, że obywatel Zachodu, a tym bardziej polityk konserwatywny i urzędnik państwowy wysokiego szczebla, przestraszy się



koktajli Molotowa i płonących barykad na centralnych ulicach jednej ze stolic europejskich. Być może w myślach przenosi te wydarzenia do siebie, do państw ze stabilnym zapleczem. Prawdopodobnie rodzą się wówczas skojarzenia z płonącymi samochodami w Marsylii i protestami w Atenach. Nie potrzebują płonącej Ukrainy. Ale co z wartościami które połączyły Europę? A może wszystko jest o wiele prostsze? Może cały ten teatr dyplomatyczny powołany jest do demonstracji zaniepokojenia aż do czasu, póki putinowska Rosja nie zrealizuje swego planu? Bo dla zachowania dobrobytu można przecierpieć wiele, w tym dziwne sojusze i przyjaźnie.

„Niech inni prowadzą wojny, ty, szczęśliwa Austrio, zaślubiaj”

To zdanie historycy przypisują węgierskiemu królowi Maciejowi Korwinowi. Takimi samymi słowami scharakteryzował on szczęśliwą politykę dynastii Habsburgów, sens której polegał w „powiększaniu” terenów imperium nie drogą wojen, a przez śluby dynastyczne. Od tych czasów wiele wody upłynęło w Dunaju, sami Austriacy coraz częściej nazywają stare imperium Habsburgów pierwowzorem UE.

W krótkim czasie z sukcesem „uporali” się ze swoją przeszłością. Pomimo austriackiego pochodzenie Adolfa Hitlera i wielotysięcznych manifestacji na Handelplatzu z okazji Anschlussu, Austriakom udało się uzyskać miano pierwszej „ofiary” nazizmu.

Dziesięcioletnia obecność sowiecka w Austrii nie doprowadziła do całkowitego wynarodowienia i dlatego w zacisznej alpejskiej republice stał się możliwy fenomen partii Swoboda. Wraz z rozpadem Związku Sowieckiego Austria stała się cichą przystanią dla różnego rodzaju bogatych złodziei, rosyjskich i ukraińskich oligarchów i rodzin dyktatorów z Azji Środkowej. Gwarancje tajem-

nicy bankowej jak magnes przyciągały tych wszystkich, którzy ukradli swoje pieniądze i poszukiwali sposobu, żeby dobrze je ukryć.

Dla austriackich polityków – europejczyków obojętne było przestępcze pochodzenie tych fortun. Docełowo pieniądze te miały pracować na rozwój gospodarki w ich kraju. Tego, że napływ takiej ilości bogatych przestępców może wpłynąć na państwo, nikt nie podejrzewał. Obecnie nowi bogaci obywatele Austrii skupują nieruchomości. Przejmują stare rodowe pałace, urządzając w nich głośne hulanki i bale: realizują swoje wyobrażenia o życiu towarzyskim. Przybrało to formy karykaturalne, kultura kraju Mozarta i Straussa zaczyna mieć wydźwięk postsowiecki. Ponieważ należy zrobić, wszyst-

ko żeby kraj kwitł i panował w nim dobrobyt, ręce po pewnym czasie przyzwyczajają się do lepkiej substancji na banknotach, którymi tak szczerze wypełniana jest gospodarka państwa...

Austriacy dyplomaci często lubią zasłaniać się opowieścią o bezsilności „małego państewka”, które nie jest w stanie wpłynąć na poważne procesy międzynarodowe. Wystarczy po prostu zbadać pochodzenie pieniędzy zamożnych Ukraińców i oligarchów, którzy mają swoje biznesy w Austrii. Same skąpe wiadomości o kłamstwie podatkowym braci Klujewych wystarczają do zastosowania sankcji przeciwko nim. Warto byłoby zainteresować się działalnością firmy, właścicielem której jest niejaki pan Reinhard Proksh. Zajmuje się on ukrywaniem majątków „zapracowanych” przez rodziny Azarowa i Janukowycza. Wielce interesująca jest działalność oligarchy Firtasza, przede wszystkim sposób w jaki poprzez kontrolowane przez siebie media wpływa na wolność słowa na Ukrainie.

PS

Gdyby Niemcy przestały wreszcie myśleć w kategoriach imperialnych i oprócz putinowskiej Rosji zobaczyły niepodległą Ukrainę, gdyby zrezygnowały z dzielenia z Putinem świata na strefy wpływu, a przekształciły się w kraj gwarantujący utrwalenie wartości europejskich na przestrzeni postsowieckiej – byłaby to nieoceniona pomoc dla Ukrainy. Gdyby Austria, na którą z zachwytem spoglądają zachodni Ukraińcy, mogła ofiarować choćby część swego dobrobytu i aresztowała konata bankowe ukraińskich oligarchów i zainicjowała zakaz ich wjazdu do strefy Schengen – to też byłaby pomoc dla Ukrainy.

Europejczycy, warto nie tylko deklarować wartości i zasady, ale żyć zgodnie z nimi.

artykuł ukazał się w wersji ukraińskiej na stronie zaxid.net

Andruchowycz: Powinna zareagować Rada Bezpieczeństwa ONZ

Z Jurijem Andruchowyczem (1960), znanym pisarzem ukraińskim, autorem „Moscoviady”, „Perwersji”, „Ostatniego terytorium”, poetą, eseistą i tłumaczem rozmawiał Jerzy Haszczyński.

- Nic już nie powstrzyma Janukowycza. Jego intencją jest fizyczne zniszczenie protestujących – mówi w emocjonalnej rozmowie z „Rz” pisarz ukraiński Jurij Andruchowycz.

Rz: Czy widzi pan jakiś pozytywny scenariusz wydarzeń na Ukrainie?

Jurij Andruchowycz: Niestety, nie mam żadnego pozytywnego scenariusza. Wydaje się całkiem oczywiste, że intencją Janukowycza – już nie mogę powiedzieć prezydenta – jest fizyczne zniszczenie wszystkich protestujących. On nawet nie dopuszcza do jakichkolwiek kontaktów między protestującymi a milicjantami. Każda próba negocjacji kończy się wtrąceniem najwyższych władz.

Ta rozlana w nocy z wtorku na środę krew nie obudzi Janukowycza, nie skłoni do kompromisu?

On już dawno jest obudzony w swoim zamiarze, by zalać wszystko krwią.

Czyli nie spodziewa się pan zmian w jego polityce wobec protestujących?

„Spodziewać się” to nie jest dobre słowo. To jeden z największych



Jurij Andruchowycz

Nadzieja jest zawsze. Przepraszam, może mówię chaotycznie.

Jest pan w Kijowie. Obserwował pan wydarzenia na ulicy Hruszewskiego, gdzie dochodzi do walk i gdzie zastrzelono w nocy kilku protestujących?

Nie byłem tam w nocy, bo nie jestem przygotowany do takiej walki, nie jestem odpowiednio wyekwipowany, nie mam hełmu. Zresztą

tym samym projekcie kulturalnym, do którego i ja zostałem zaproszony. Polega on na tym, że ludzie z różnych części Ukrainy czytają swój ulubiony wiersz Tarasa Szewczenki w związku z dwusetną rocznicą jego urodzin. Reżyser teatralny, który to wymyślił, nagrywa studenta, dziennikarza, pisarza, robotnika, każdy czyta wiersz. Po śmierci Nigojana okazało się, że i on jeden z wierszy czytał, uczestniczył w tym projekcie.



Konstanty Czawęga

zbrodniarzy politycznych naszych czasów. I nie powstrzyma go już nic.

„Zbrodniarz polityczny” to ostre słowa. Czy nie sądzi pan, że Wiktor Janukowycz ma jednak spore poparcie?

Sądzę, że niestety tak. Zresztą świeże badania socjologiczne pokazują, że 20 procent Ukraińców wolałoby żyć w dyktaturze.

A czy te krwawe wydarzenia nie zmieniają nastawienia społeczeństwa wobec Janukowycza?

Najbliższe dni pokażą. Część ludzi musi wytrzeźwieć, inaczej na wszystko spojrzeć. Myślę, że zdecydowana większość będzie przeciw niemu. Ale nie wiadomo, co z tym krajem będzie za parę dni. Czy możliwy będzie jakiś początek porozumienia...

Czyli wierzy pan w porozumienie?

ludzie, którzy się tam zbierają, to nie są ekstremiści. Oni tam są w obronie naszych praw. Tu już zresztą nie chodzi o żadną Unię Europejską. Chodzi o to, że zapędzają nas do lagru. I z tym nie możemy się pogodzić.

Czy tam się tworzy Ukraina pana marzeń?

Ukraina moich marzeń to nie miejsce, w którym w ciągu kilku godzin zabito czterech ludzi. Tam tworzy się sprzeciw, dzieje się to spontanicznie, bez kierowania. To jest czyn bohaterski zwykłych ludzi, którzy z gołymi rękami stoją naprzeciwko uzbrojonych i wytrenowanych policjantów.

Czy znał pan Siergieja Nigojana, pierwszą ofiarę? Zachowało się sporo jego zdjęć z protestów.

Osobiście nie. To był bardzo młody człowiek. Ale uczestniczył w

Pojawiła się informacja, że szykował się, by zostać aktorem. On się ciągle rozwijał.

Jaka powinna być reakcja Zachodu?

Powinna zareagować Rada Bezpieczeństwa ONZ, konieczne jest wprowadzenie ONZ-owskich sił pokojowych.

Bez zgody Janukowycza to chyba niemożliwe?

Nie wiem, jak to funkcjonuje, ale moim zdaniem nic innego już nie poskutkuje.

A sankcje?

Sankcje sprawiłyby Janukowyczowi i jego ludziom więcej kłopotów, ale nie jest to dla nich śmiertelne zagrożenie, takie jak oddanie władzy. Sankcje są potrzebne, ale one już nie uratują sytuacji. Trzeba to było robić wcześniej.

Rzeczpospolita, 22.01.2014

Krwawy Jordan w Kijowie

19 stycznia o poranku, radosny dźwięk cerkiewnych dzwonów informował mieszkańców Kijowa o dniu świątecznym. Obchodzono jedno z największych świąt w obrządku wschodnim – uroczystość Objawienia Pańskiego czyli Jordan. Na ulicach spotykaliśmy ludzi z dzbankami i butelkami poświęconej wody oraz z... garnkami na głowie. Ci ostatni w taki sposób okazywali niezadowolenie wobec nowych ustaw ograniczających prawa i swobodę obywateli. Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz podpisał ustawy, które znacznie zaostrzyły odpowiedzialność obywateli za organizację i udział w zgromadzeniach i ograniczyły działalność organizacji pozarządowych. Ludzie wykpiłi postanowienia i na Majdanie zgromadzili się licznie na kolejny wiec z udziałem liderów opozycji ukraińskiej.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Prof. Aleksandra Hnatiuk:
„Tu potrzebne konkretne działania”

„Jeżeli chodzi o wydarzenia na Ukrainie, a w szczególności Kijowski Majdan – mam okazję obserwować od 20 listopada, właściwie od samego początku kiedy stała się zła nowina – powiedziała dla Kuriera prof. Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Kijowsko-Mohylańskiej Aleksandra Hnatiuk. – To znaczy, kiedy nie podpisano Umowy Stowarzyszeniowej. Kiedy prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz zrezygnował, kiedy to ogłoszono zaczęły się masowe protesty. Można mówić o swojego rodzaju eskalacji tych protestów, w tym sensie, że zbierają one coraz więcej ludzi. Im bardziej



Aleksandra Hnatiuk i Konstanty Czawaga

agresywnie zachowuje się wobec swojego społeczeństwa władza, tym większy protest to budzi. To znaczy, że ludzie rzeczywiście radykalnie nie zgadzają się z tego rodzaju zachowaniem władzy. Zdecydowanie protestują przeciwko temu. Można jednak mówić o radykalizacji nastrojów w tym sensie, że nadal są to procesy pokojowe. To jest demonstracja nieposłuszeństwa, a nie demonstracja siły. Ludzie nie są skłonni do użycia siły, do użycia przemocy i wręcz potępiają wszelkiego rodzaju przemoc, jeżeli zdarzają się jakiś radykalne akty tak jak 1 grudnia. Bardzo szybko wychodzi na jaw, że było to prowokacja ze strony, zorganizowana przez te siły władzy, które zmierzają do eskalacji, do siłowych rozwiązań, do rozbicia tego protestu.

Na przełomie listopada i grudnia władze postanowiły siłą zdusić protest i okazało się, że to właśnie wy-



Koncert muzyków polskich i ukraińskich na Majdanie został przerwany z powodu napięcia w centrum Kijowa

wołało największy sprzeciw w społeczeństwie. To trwa już prawie dwa miesiące. Dzisiaj mamy 19 stycznia, wielkie święto obrządku wschodniego – święto Objawienia Pańskiego. Święto chrztu w Jordanie. Ludzie pomimo tego święta, pomimo, że jest to tak wielki dzień dla chrześcijaństwa wschodniego zaraz po odprawach

ny Unii Europejskiej, wprowadzenie jakichkolwiek sankcji, skierowanych na konkretne osoby, które naruszyły prawa człowieka i obywatela powinny być wprowadzony co najmniej miesiąc temu. W tej chwili może być już po stronie Unii Europejskiej, która próbuje się wykić tylko zwyczajnymi rozmowami. To takie strachy na lachy. Tych ludzi, którzy są za rozwiązaniem siłowym we władzach to nie przestraszy. Puste gadanie nikogo z tych członków rządu czy struktur siłowych nie przestraszy. Tu potrzebne są konkretne działania” – podkreśliła Aleksandra Hnatiuk.

Tradycyjnie podczas niedzielnego spotkania na Majdanie, odbyła się modlitwa ekumeniczna oraz wysłuchano też przemówień duchownych różnych wyznań. Niestety także w tym dniu nic konkretnego nie usłyszano z ust Witalija Kliczki, Arsenija Jaceniuka, Olega Tiahnyboka oraz innych działaczy opozycyjnych. „Lidera!” – tym okrzykiem przerywano każdemu z mówców. Jednak do wyborów lidera zjednoczonej opozycji ukraińskiej nie doszło.

W drugiej połowie dnia oczekiwaliśmy na zapowiadany wcześniej koncert solidarności na Majdanie, odbywał się pod hasłem „Polska za wolną Ukrainę”, zorganizowała go Telewizja Republika. Przyjechały polskie gwiazdy: Kasia Kowalska, Paweł Kukiz zespołem i Maleo Reggae Rockers. Miał także wystąpić



łódzki zespół o wdzięcznej nazwie KGBand, czyli Krawczyk Grand Band, którego lider Krzysztof Krawczyk był pomysłodawcą tej imprezy. Przygotowano też możliwość transmisji, połączenia kijowskiego Majdanu z Warszawą.

Tymczasem po wyjściu z Domu Związku Zawodowych, gdzie znajduje się dowództwo i centrum prasowe manifestantów zwróciłem uwagę na nieprzyjemny zapach dymu. Napotkany Rafał Dzieciolowski z Warszawy, wyjaśnił, że w kilkuset metrach stąd przy ul. Hruszewskiego doszło do starcia pomiędzy protestującymi i „Berkutem”, oddziałami specjalnymi milicji. Przeciwko protestującym oddziały zastosowały granaty hukowe i gaz łzawiący. Tłum ludzi wyniósł nas na plac przed stadionem „Dynamo”. Znaleźliśmy się pośród tysięcy manifestantów. Huk, krzyki, kłęby dymu. Na strzały milicji tłum odpowiadał fajerkami, kostką brukową i koktajlami Molotowa. Niedługo potem doszło do podpalenia autobusów. Wśród flag ukraińskich zobaczyliśmy polską.



Włodzimierz Iwanczenko

ki, dlatego nie ma dla mnie innego miejsca, jak przebywanie tutaj. 9 lat temu byłem tutaj od pierwszego dnia do ostatniego. Wydarzenia zaczęły się w dniu moich urodzin, 22 listopada, dlatego jestem skazany na to, żeby być rewolucjonistą i mam nadzieję, że teraz doprowadzimy do końca to, co nie ziszcilo się 9 lat temu. Urodziłem się w Kijowie i dla-



Eugeniusz Sała

Jesteśmy potomkami wolnych ludzi

„Pochodzę z polskiej rodziny – powiedział Włodzimierz Iwanczenko, człowiek z polską flagą. Jest wice-marszałkiem Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda”. – Moi przodkowie mieszkają tutaj od 400 lat, tak myślę. A przynajmniej od 300. Jestem wnukiem szlachcian-

tego myślę, że jako kijowianin mam prawo chodzić tam, gdzie chcę. Dlaczego zakazano mi przechodzenie przez ulicę Hruszewskiego? Chciałem po prostu tamtędy przejść”.

Włodzimierz Iwanczenko, mówi że jest optymistą. „Tak naprawdę pochodzę z rodziny mieszanej – mówił dalej. – Mam też kozacką krew. Jak można tutaj mieszkać i milczeć? I, przepraszam, staczać się do poziomu bydła? Jeśli ktoś z tego rządu myśli, że jest podobnie jak w Rosji i można przez policjantów, przez nie wiadomo kogo zmusić naród do przemiany w tłum – to tak nie będzie. Jesteśmy potomkami wolnych ludzi. Jesteśmy potomkami szlachty i potomkami kozactwa. Dlatego napisałem ukraińską wersję „Róty”:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.
Wypędzimy nicość serca.
My ukraiński wolny lud
Kozacki szczerp rycerski.*

*Nie damy, by nas gnębił wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Do krwi ostatniej kropli z żył
Brońmy wolności ducha,
Aż zginie w państwie biały pył
I sina zawierucha.*

*Twierdzą nam będzie każdy próg.
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Nie będzie cham pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam moskalił,
Potężnie wstanie Majdan nasz,*

go przerwano z powodu napięcia w centrum Kijowa. Na pożegnanie Polacy z Ukraińcami wspólnie zakładowali.

Obok sceny posłanka na Sejm RP Małgorzata Gosiewska w asyście miejscowych Polaków rozdawała manifestantom bigos.

„Dla mnie jest to kolejna wizyta związana z tym, co się w ostatnim okresie dzieje na Ukrainie – powiedziała Małgorzata Gosiewska. – Ja zajmuję się polityką zagraniczną, szczególnie polityką wschodnią. Jako polski poseł muszę tu być, pokaza-

rza Gosiewska zaznaczyła: „kiedy byłam tutaj pierwszy raz poczułam coś, czego dawno nie czułam. Poczulałam się człowiekiem wolnym. Poczulałam solidarność. Przypomniałam sobie „Solidarność” polską roku 1980. Powszechną życzliwość, pomaganie sobie, nadzieję. To wszystko poczułam tutaj. I widziałam, że tym ludziom trzeba pomagać. Teraz jest inaczej. Teraz czujemy potężne zagrożenie. Ludzie są zdeterminowani. To, co im towarzyszy to przede wszystkim takie wewnętrzne przekonanie, że trzeba walczyć. Że nie można się poddać. Że dyktatura nie może zwyciężyć. Że zło nie może zwyciężyć. To są ludzie wolni i walczą o wolność. Mają prawo do tego. Mają prawo stanowić o własnym państwie. Mają prawo decydować o własnym państwie, o tym w jakim kierunku powinno zmierzać. I to się tutaj czuje”.

Małgorzata Gosiewska opowiedziała o udziale Polaków z Kijowa w manifestacjach na Majdanie: „Są tutaj od samego początku, żeby zaakcentować, żeby pokazać swoim braciom z którymi żyją w jednym mieście, w jednym kraju, żeby pokazać Ukraińcom, że są z nimi. Razem robiliśmy akcję „Polskie danie na Majdanie”. To oni gotowali bigos, który kiedyś już i dzisiaj rozdawaliśmy. I ta akcja bardzo się spodobała Ukraińcom. W ten sposób, taki symboliczny pokazujemy, że nie tylko słowem jesteśmy z nimi, ale tu obecni i jeszcze w dodatku będziemy ich karmić. Będziemy ich wspierać tak jak tylko będziemy w stanie”.

W trudnych chwilach na Majdanie posłanka na Sejm RP Małgorzata Gosiewska życzyła: „Nadziei, determinacji w tym co robią, no i zwycięstwa. Jestem pewna, że to zwycięstwo przyjdzie. Jeśli nie teraz – to te przemiany, jakie następowały przez te miesiące, przez te dni, przez te godziny w głowach młodych Ukraińców i nie tylko młodych – one przetrwają. Tego się nie da wypędzić gazem łzawiącym. Ta rewolucja dokonała się w głowach ukraińskich i wcześniej czy później Ukraina wygra wolność. Jestem o tym przekonana”.



Posłanka na Sejm RP Małgorzata Gosiewska (od lewej)

*Bóg będzie nam hetmanil.
Rewolucyjny przeżyj ruch.
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!*

*Nie damy Ukrainy zgnieść,
Nie pójdziem żywo w trumnie.
Za naszą godność, naszą cześć,
Czoła podnosim dumnie.
Odzyska ziemię dziadków wnuk.
Tak na dopomóż Bóg!
Tak na dopomóż Bóg!*

Polskie danie na Majdanie

Koncert muzyków polskich i ukraińskich na Majdanie został przyjęty entuzjastycznie, jednak szybko

narodowi ukraińskiemu, naszym przyjaciółom i najbliższym sąsiadom, że w tych ciężkich dniach jesteśmy z nimi, że się solidaryzujemy. Sytuacja tu się zaostrza. Tym bardziej muszą odczuć nasze wsparcie. I tym bardziej widziałam, że ja muszę tu znów wrócić. Tak pojmuję swoją pracę i nie tylko. Tak po prostu powinniśmy żyć jako sąsiedzi. Powinniśmy na siebie liczyć. Kiedy będziemy potrzebowali pomocy, jestem przekonana, że ci ludzie tutaj nam też pomogą. Teraz my pomagamy im. Teraz oni potrzebują naszej pomocy”.

Na pytanie, jaki jest duch tych wydarzeń na Majdanie w Kijowie Małgo-



RADIO WNET POLECAMY!

**Słuchaj przez internet
doskonałych programów
warszawskiego Radia Wnet
www.radiownet.pl**

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne)
są dostępne w internecie na portalu:
www.radiownet.pl**

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI
to nowa audycja
radiowa w języku
polskim na falach
iwano-frankowskiego
Radia Weża
w paśmie 107 FM,
a także w internecie
na stronie:
www.kuriergalicyjski.
com**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15
Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30
w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne
w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Żałobny tydzień modlitw

Tegoroczny tydzień modlitw o jedność chrześcijan przebiegł na Ukrainie pod znakiem żałoby.



Ekumeniczna modlitwa w bazylice metropolitalnej we Lwowie

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

„To bardzo przykre, że taka okoliczność jak śmierć niewinnych osób gromadzi wszystkich chrześcijan Lwowa na wspólnej modlitwie, ale widzimy, że w takich trudnych momentach możemy odkryć to, co naprawdę nas jednoczy” – powiedział dla Kuriera o. Jakub Gonciarz OP z lwowskiego kościoła Matki Bożej Gromnicznej, który wieczorem 22 stycznia uczestniczył w modłach żałobnych we Lwowie. Katolicy obu obrządków i prawosławni przyszli do katedry ormiańskiej, aby uczcić pamięć Serhija Nihojana, 20-letniego Ormianina, który uczestniczył w manifestacjach na Majdanie w Kijowie i zginął w starciach przy ul. Hruszewskiego. Pochodził ze wschodnioukraińskiej wsi Bereznowatiwka koło Dniepropietrowska. Jego rodzice przyjechali na Ukrainę w 1992 roku, uciekając przed wojną w Karabachu Górskim na Kaukazie. Przed portretem zabitego, ustawionym przy wejściu do świątyni, ludzie już trzeci dzień przynoszą kwiaty, zapalają świece i znicze. Po występie chóru wspólnoty ormiańskiego kościoła apostołowskiego wszyscy wspólnie odmówili „Ojciec nasz”, każdy w swoim języku. Następnie ulicami miasta, do figury Matki Bożej przeszła żałobna procesja ekumeniczna.

23 stycznia, zarówno we Lwowie jak i w wielu innych miastach Ukrainy był dniem żałoby po zabitych na Majdanie w Kijowie. Ponad 10 tys. osób uczestniczyło w pogrzebie Jurija Werbyckiego, 51-letniego naukowca, który brał udział w manifestacjach na Majdanie i tam został ranny. Nieznani sprawcy porwali go następnie ze stołecznego szpitala i zamordowali. Kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami Lwowa, od cerkwi greckokatolickiej na Sichowie do cmentarza Łyczakowskiego. Został pochowany jako Bohater Ukrainy.

23 stycznia Konferencja Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego wystosowała komunikat z powodu zaostrożenia sytuacji w stolicy kraju. Niedziela, 26 stycznia, została ogłoszona kolejnym dniem modlitwy a następujący po niej poniedziałek dniem postu w intencji Ukrainy. „Z wielkim niepokojem spoglądamy w stronę Kijowa, zadając pytanie – jak i kiedy skończy się społeczny protest i jaką on zrodzi Ukrainę? – napisali bisku-

pi. – Odpowiedzi na to pytanie jest wiele. Ze strony władzy i opozycji słyszymy różne scenariusze i ocenę faktów. Widzimy również, że cierpliwość i pokojowe trwanie osiągają swój punkt szczytowy. Dochodzą wiadomości o ofiarach, już nie tylko rannych ale i zabitych, co napawa nas wszystkich smutkiem i ogromnym bólem”.

Śledząc na bieżąco wydarzenia, hierarchowie przypomnieli biblijny opis tragedii jaka dotknęła pierwszych ludzi, Adama i Ewy oraz ich synów Kaina i Abela. „Ten biblijny opis niech będzie pierwszym przesłaniem, jakie dzisiaj kierujemy do wszystkich – ostrzegli biskupi. – Niech nikt nie nosi na swoich rękach brzemienia zbrodni kainowej. Ona nie jest dobrym fundamentem, na którym można budować dobrobyt państwa i jego obywateli. Za nią bowiem stoi ból i rozpacz, które pozostawiają po sobie trwałe blizny – świadectwa niesprawiedliwości”.

Przywołano też słowa papieża Franciszka, który odnosząc się do wielu konfliktów, jakie istnieją na świecie mówił: „Droży bracia i siostry, chciałbym wyrazić krzyk, wznoszący się z rosnącym niepokojem z każdego zakątka ziemi, z każdego narodu, z serca każdego człowieka, z jednej wielkiej rodziny, jaką jest ludzkość: jest to wołanie o pokój! To jest wołanie z mocą: chcemy świata pokojowego, chcemy być ludźmi pokoju, chcemy, aby w tym naszym społeczeństwie, dręczonym podziałami i konfliktami, zapanował pokój; nigdy więcej wojny! Pokój jest zbyt cennym darem - trzeba go szerzyć i chronić”. Słowa papieża niech dzisiaj obiegną całą Ukrainę i będą usłyszane przez tych, którzy mogą zachować pokój – zaznaczyli biskupi. „To właśnie do nich dzisiaj wołamy, jako społeczność Kościoła, której zależy na zachowaniu ładu i porządku, sprawiedliwości i pokoju. Jesteśmy jedną wielką rodziną, dla której te wartości nie są obojętne, a nawet są pryncypialne w codziennym życiu” – podkreślił episkopat Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

„Ukrainie bardzo potrzebna jest jedność chrześcijan i obecnie widzimy ją na Majdanie – powiedział 23 stycznia na falach kijowskiego „Radia Maryja” biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierski Stanisław Szzyrokoradiuk. „Jednoczy nas nieszczę-

ście, bo to prawdziwe nieszczęście dla narodu ukraińskiego. A teraz trzeba się modlić o pokój i aby naród ukraiński nie przegrał. Ponieważ tutaj przegrać nie możemy” – stwierdził biskup. Hierarcha przypomniał, że we wszystkich kościołach na Ukrainie trwają codzienne modlitwy o pokój w tym kraju, a w niektórych parafiach te modlitwy mają charakter ciągły. W położonej blisko Majdanu kijowskiej konkatedrze św. Aleksandra odbywa się wystawienie najświętszego sakramentu i odmawiana jest litania do wszystkich świętych. Biskup Stanisław Szzyrokoradiuk przypomniał, że naród ukraiński przeżył w swych dziejach represje, Wielki Głód w latach trzydziestych, Czarnobyl i wiele innych cierpień oraz wezwał aby nie tracić otuchy. „Nie trzeba płakać, a modlić się. Jesteśmy ludźmi wierzącymi, należy wierzyć, że nic bez woli Bożej się nie stanie. Wszystko, co Pan przygotował dla nas, musimy przyjąć. Powinniśmy zmobilizować swoje siły na modlitwie i modlić się każdego dnia. Nasza modlitwa jest bardziej potrzebna, aniżeli nasze łzy” – oświadczył biskup Szzyrokoradiuk. Zaznaczył, że ofiary ludzi, którzy oddali swoje życie za ojczyznę, przyniosą swój plon. Jako przykład przywołał Sergija Nihojana, 20-letniego Ormianina, którego śmierć zjednoczyła w modlitwie ludzi na całym świecie. „Krew męczenników przynosi plon” – podkreślił biskup Szzyrokoradiuk.

25 stycznia w bazylice metropolitalnej we Lwowie arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki przewodniczył mszy św. na zakończenia Tygodnia o jedność chrześcijan. Śpiewał chór ojców bazylianów, a prowincjał tego zakonu o. Pantelejmon Sałamacha wygłosił homilię. Przed liturgią brzmiała modlitwa ormiańska, a po zakończeniu mszy św. wystąpił chór wspólnoty protestanckiej.

„Jestem blisko Ukrainy i modłę się, szczególnie za tych, którzy stracili życie w tych dniach i za ich rodziny – zapewnił papież Franciszek podczas modlitwy Anioł Pański w Watykanie 26 stycznia. – Mam nadzieję, że rozwinię się konstruktywny dialog między instytucjami państwowymi a społeczeństwem obywatelskim i unikając uciekania się do działań naznaczonych przemocą, w sercu każdego zwycięży pokój i poszukiwanie dobra wspólnego!” – powiedział papież Franciszek.

Jacek Sariusz-Wolski: Janukowycz nie chce porozumienia z opozycją

Eurodeputowany Jacek Sariusz-Wolski powiedział w wywiadzie, że tylko zwolnienie wszystkich zatrzymanych bez dodatkowych warunków daje szansę na porozumienie.

Uchwalenie przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawy o amnestii w wersji Partii Regionów pokazuje, że Wiktor Janukowycz nie chce porozumienia z opozycją – przekonany jest eurodeputowany. Polityk podkreślił, że uchwalono bardzo złą wersję ustawy o amnestii dla uczestników antyrządowych protestów:

- To niedobrze. Jedynie zwolnienie bez żadnych dodatkowych warunków zatrzymanych i aresztowanych da jakąś szansę na porozumienie. A odpowiednio do tej informacji, którą przekazał nam Poroszenko w Radzie Najwyższej przed dwoma dniami, od wprowadzenie stanu wyjątkowego dzieli jedynie kroki. Gdy idzie się przez Majdan, wyczuwalna jest atmosfera powstania, a gdy usiłujemy przejść przez dzielnicę rządową – przypomina mi to stan wojenny

w Polsce – powiedział w wywiadzie dla Polskiego Radia Sariusz-Wolski.

Projekt przyjętej we środę przez Radę Najwyższą uchwały o amnestii przygotował deputowany Partii Regionów Jurij Mirosznizenko. Warunkiem amnestii uczestników antyrządowych protestów, aresztowanych lub tych, którym już sądownie wydano wyroki w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, jest zwolnienie wszystkich budynków administracji państwowej w Kijowie i innych miastach i województwach Ukrainy.

Ustawa została przyjęta głosami 232 deputowanych. Opozycja, która postulowała bezwarunkową amnestię, nie głosowała.

Po głosowaniu spiker Parlamentu Wołodymyr Rybak zamknął posiedzenie.

Polskie Radio

Prezydent Polski rozmawiał z szefem Rady Europejskiej

O sytuacji na Ukrainie, perspektywach zakończenia kryzysu w tym kraju oraz szczycie UE-Rosja rozmawiał prezydent Bronisław Komorowski z szefem Rady Europejskiej Hermanem van Rompuyem.

- W środę, w godzinach wieczornych prezydent rozmawiał z przewodniczącym Rady Europejskiej Hermanem van Rompuyem. Tematem rozmowy była sytuacja na Ukrainie i perspektywy zakończenia kryzysu oraz szczyt UE-Rosja, który odbył się w Brukseli 28 stycznia – powiedział PAP w czwartek rano prezydencki minister Jaromir Sokolowski.

Z szefem Rady Europejskiej Bronisław Komorowski spotkał się w ubiegłą sobotę podczas wizyty van Rompuy'a w Warszawie.

W ostatnich dniach po zaostrożeniu się kryzysu na Ukrainie Bronisław

Komorowski rozmawiał także z ukraińskimi politykami: prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem oraz szefem opozycyjnej partii Udar Witalijem Kliczką. O konieczności dialogu ukraińsko-ukraińskiego i szukaniu rozwiązań, które by powstrzymały ryzyko rozwiązań siłowych prezydent Komorowski rozmawiał również z prezydentem Szwajcarii Didierem Burkhalterem.

22 stycznia odbyło się posiedzenie RBN, poświęcone omówieniu strategicznych problemów polskich i europejskich relacji z Ukrainą.

PAP, prezydent.pl

Pogoń Lwów dziękuje PZPN za pomoc

Polski Związek Piłki Nożnej wysłał Pogoni Lwów, czterokrotnemu mistrzowi Polski, odzież sportową, za co klub podziękował w oficjalnym piśmie.

Marek Horbań, prezes LKS „Pogoń” Lwów wysłał pismo skierowane do Zbigniewa Bońka.

„W imieniu zarządu oraz członków Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” Lwów chciałbym wyrazić serdeczne podziękowania za odzież sportową, którą nasz klub otrzymał od PZPN w ostatnich dniach. Jest to dla nas poważna pomoc materialna, która w znacznym stopniu zaspokoi potrzeby klubu w tym

zakresie” – napisano w oficjalnym dokumencie.

Pogoń Lwów jest najstarszym polskim klubem. Przed wojną cztery razy wywalczył mistrzostwo, a trzy razy wicemistrzostwo kraju. Po wojnie przez 70 lat trwała przerwa w działalności klubu, ale w 2009 roku został on reaktywowany. Obecnie występuje w Premier Lidze lwowskiej (czwarty poziom rozgrywkowy).

kol, PiłkaNozna.pl

TVP Polonia nie spełnia wymagań MSZ

MSZ nie jest zadowolone z TVP Polonii jako kanału środowisk polonijnych. Resort rozważa uruchomienie nowego programu, pod roboczą nazwą TVP Polska – poinformowała wiceszef MSZ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Sprzeciwia się temu rada programowa TVP Polonia.

O przyszłości TVP Polonia dyskutowano w Senacie podczas posiedzenia komisji spraw emigracji i łączności z Polakami za granicą. Mówiono m.in. o celach polityki zagranicznej w kontekście medialnym, a także o finansowaniu TVP Polonia i ofercie tego kanału.

Pełczyńska-Nałęcz podkreślała, że intencją MSZ jest zwiększenie środków na media dla Polonii. – Chodzi jednak o to, by te środki spełniały swój cel. Nie jest obowiązkiem MSZ finansowanie TVP Polonia, a finansowanie programów, skierowanych do Polonii za granicą. Te programy powinny być jak najwyższej jakości i odpowiadać celom priorytetowym polskiej polityki. TVP Polonia, na dziś, nie spełnia tych wymagań – oceniła.

Zdaniem MSZ głównym niedostatkiem TVP Polonia jest minimalna ilość audycji, kierowanych do Polaków za granicą i zaniechanie funkcji związanych z integrowaniem środowisk polonijnych.

W 2014 roku MSZ ma przeznaczyć na finansowanie polonijnej telewizji 6,5 mln zł; w 2013 roku było to 8 mln zł. Jak powiedziała wiceminister, informację o zmniejszeniu dofinansowania dla TVP Polonia przekazywała podczas rozmów z prezesem TVP Juliuszem Braunem. W ich trakcie zgłaszała zastrzeżenia co do jakości kanału, a także informowała, że kanał powinien odpowiadać jakościowo potrzebom polskiej polityki i odbiorców.

Zamiast TVP Polonia – TVP Polska

- MSZ mógłby ogłosić przetarg, jednak uznaliśmy – ze względu na misję publiczną i dotychczasową współpracę – że nie zrobimy tego. Proponujemy współpracę Telewizji Publicznej. Oczekujemy od TVP konkretnej ramówki, po wszelkich ustaleniach i wytycznych, i ze zdziwieniem musimy powiedzieć, że telewizja się „zawiesiła”; nie możemy otrzymać tej konkretnej informacji. Słyszmy natomiast, że nagle zabieramy pieniądze TVP Polonia – podkreślała wiceminister, która zapewniła, że MSZ nadal jest zainteresowany współpracą z telewizją publiczną.

Ministerstwo – jak dodała – rozważa uruchomienie nowego kanału telewizyjnego, w miejsce TVP Polonia. Roboczą nazwą kanału jest TVP Polska. Koszt ramówki przekracza 25 mln zł.

Pełczyńska-Nałęcz mówiła, że zdaniem MSZ istnieje duża potrzeba dobrej, polskiej telewizji, dla jak największego grona odbiorców, przede wszystkim w Europie Wschodniej. Na tym obszarze – kontynuowała – jest ogromny popyt na język polski, a dla MSZ miarą sukcesu jest zasięg tego medium. – To cel misyjny, nie komercyjny. Zależy nam, by ta telewizja zawierała najlepszy dobór programów z tych produkowanych przez TVP, by była to informacja bieżąca z tego, co dzieje się w Polsce, a także bieżące seriale i filmy, teatr telewizji. Chcemy, by te programy opatrzone były napisami w języku rosyjskim i angielskim – dodała.

Zdaniem wiceminister w ramówce takiego kanału powinny znaleźć się programy poświęcone lokalnym środowiskom polonijnym. – Celem zasadniczym jest stworzenie telewizji nie polonijnej, ale telewizji polskiej dla Polonii z komponentem polonijnym, ale osadzonym lokalnie – powiedziała Pełczyńska-Nałęcz.

„MSZ nie ma prawa ingerować w ramówkę”

Plany ministerstwa spotkały się ze sprzeciwem członków rady programowej TVP Polonia. Jak oceniali – MSZ nie ma prawa ingerować w ramówkę, podkreślając, że zakrawa to na cenzurę. Zarzucali także niejasność kategorii „dobra telewizja”.

Posłanka Joanna Fabisiak (PO), która zasiada także w radzie programowej TVP Polonia, podkreślała, że kanał wyrobił sobie markę, realizuje swoją misję – informuje o bieżących wydarzeniach w kraju, emituje także seriale i filmy. Proponowała zmiany programowe. – Dlaczego od razu rewolucja? Może zacząć od małych reform? Wystarczy 2 miliony na dobry program nauczania języka polskiego. Dać pieniądze i zrobić dobry program dla dzieci, by dzieci polonijne w sposób nowoczesny mogły uczyć się języka – mówiła.

- Jaką rolę, przy otwarciu nowego kanału, przewiduje MSZ dla TVP Polonii, zapisanej w ustawie o radiofonii i telewizji? – pytała z kolei przewodnicząca komisji oraz członkini rady programowej TVP Polonia Barbara Borys-Damięcka (PO). Zapowiedziała także kolejne posiedzenie, na które zaproszenie ma otrzymać szef MSZ Radosław Sikorski.

PAP

W szkole polskiej w Gródku Podolskim

Są na Podolu miejscowości przesiąknięte polskością do takiego stopnia, że nawet przypadkowa osoba, zapytana w języku polskim o cokolwiek na ulicy, może cię zrozumieć, a nawet odpowiedzieć w tymże języku.



JERZY WÓJCICKI red. naczelny miesięcznika „Słowo Polskie”

Jednym z takich miasteczek jest Gródek Podolski, albo jak go nazywają jeszcze „podolski Watykan”, ze względu na skoncentrowanie się w tej miejscowości wielu obiektów infrastruktury Kościoła katolickiego.

Kolejnym ważnym atutem Polaków w Gródku jest polska szkoła średnia, w której uczą się dzieci nie tylko z tego miasteczka, ale także z innych obwodów Ukrainy.

30 stycznia w szkole odbył się coroczny koncert kolęd, połączony z elementami jasełek i spotkaniem opłatkowym. W tej imprezie uczestniczyło ponad 50 uczniów polskiej szkoły, a obejrzeć przedstawienie na salę szkolną przyszło blisko 250 osób. Wśród gości można było zobaczyć biskupa Leona Dubrawskiego, konsulów KG RP w Winnicy – Damiana Ciarciańskiego oraz Edytę Niedź-

wiedzką, burmistrza miasta Gródka Podolskiego Włodzimierza Poworoznyka i jego zastępcę.

Nie zważając na 17 stopniowy, mróz na polską imprezę do gródeckiej szkoły przybyli także klerycy z miejscowego seminarium duchownego, siostry zakonne i księża oraz rodzice uczniów.

Na początku uroczystości każdy z honorowych gości otrzymał w prezencie piękną lalkę, ręcznie wykonaną przez wychowanków polskiej szkoły. Następnie studium teatralne „Natchnienie” zaczęło swój półtoragodziny występ od wykonania kolędy „Jest taki dzień”. Naturalny nieskrępowany śpiew, czyste dziecięce głosy i wspaniała polszczyzna stwarzały wrażenie obecności nie na imprezie szkolnej na centralnej Ukrainie, a gdzieś w Małopolsce czy na Mazurach. Warto wspomnieć, że każdy dzieciak, zapytany na korytarzu o cokolwiek w języku polskim, potrafił swobodnie odpowiedzieć i wytłuma-

czyć, gdzie znaleźć panią dyrektor czy szatnię.

Tradycyjne dla okresu bożonarodzeniowego jasełka z pastuszkami, Trzema Królami i Świętą Rodziną były urozmaicone pięknymi kolędami w wykonaniu około 20 aniołków. A egzotyczny taniec w wykonaniu uczennicy starszych klas i polonez na melodię „Bóg się rodzi” wywołały burzę oklasków.

Na tym wspólna zabawa się nie skończyła. Biskup Leon zaprosił wszystkich do kolędowania i dyrygował różnymi grupami widzów jak prawdziwy artysta. Na początku ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej urządził zawody z kolędowania – widzowie – studium „Natchnienie”, rodzice, dzieci, goście, gospodarze. Ponad 40 minut trwała zabawa, po której zmęczeni, ale szczęśliwi goście zeszli do stolówki, gdzie po modlitwie połamali się opłatkiem.

KG

MSZ przekaze 21 mln zł na poprawę sytuacji życiowej ludności w 12 krajach

Kwotą blisko 21 mln zł MSZ dofinansuje projekty mające poprawić sytuację życiową ludności w 12 priorytetowych dla Polski krajach m.in. na Białorusi, Ukrainie, w Gruzji; projekty wyłoniono w konkursie „Polska pomoc rozwojowa 2014” – poinformował resort.

MSZ wesprze 56 projektów rozwojowych o wartości niemal 27 mln zł, z czego dofinansowanie MSZ wyniesie blisko 21 mln złotych – poinformowało MSZ w komunikacie. Projekty będą realizowane w 12 priorytetowych dla Polski krajach m.in. na Białorusi, w Gruzji, Mołdawii, na Ukrainie a także w Afryce Wschodniej, Azji Środkowej i Autonomii Palestyńskiej.

Jak podkreśla MSZ, celem programu „Polska pomoc” jest udzielanie pomocy humanitarnej i rozwojowej.

„Pierwsza z nich świadczona jest w sytuacjach kryzysowych, takich jak konflikty zbrojne, katastrofy żywiołowe, czy kłęski głodu. Pomoc rozwojowa służyć ma natomiast poprawie sytuacji życiowej ludności krajów będących jej odbiorcami. W jej ramach powstaje infrastruktura użyteczności publicznej (np. drogi, mosty, szkoły i szpitale), przekazywany jest sprzęt, organizowane są szkolenia” – podano w komunikacie.

MSZ zaznacza, że wyłoniło najlepsze projekty zgłoszone przez

organizacje pozarządowe, jednostki samorządu terytorialnego, publiczne i niepubliczne szkoły wyższe, instytuty badawcze oraz PAN i jej jednostki organizacyjne.

Do konkursu zgłoszono 216 poprawnych pod względem formalnym wniosków projektowych na łączną kwotę ponad 74 mln zł. Komisja konkursowa rekomendowała do dofinansowania 56 wniosków na kwotę blisko 21 mln zł.

PAP

Mariampol – miasto pojednania

W Mariampolu pod Stanisławowem – dzisiejszym Iwano-Frankiwskiem – od kilku lat stoi pomnik polsko-ukraińskiego pojednania. Zbudowali go wspólnie Polacy i Ukraińcy. Dawni i obecni mieszkańcy tego miasteczka. Za wzorzec dla pomnika posłużyła mała statuetka, wręczona przedstawicielom społeczności miasta przez samego papieża – Jana Pawła II. Na jej podstawie widać napis w języku polskim i ukraińskim: pojednanie.

MARCIN ROMER tekst i zdjęcia

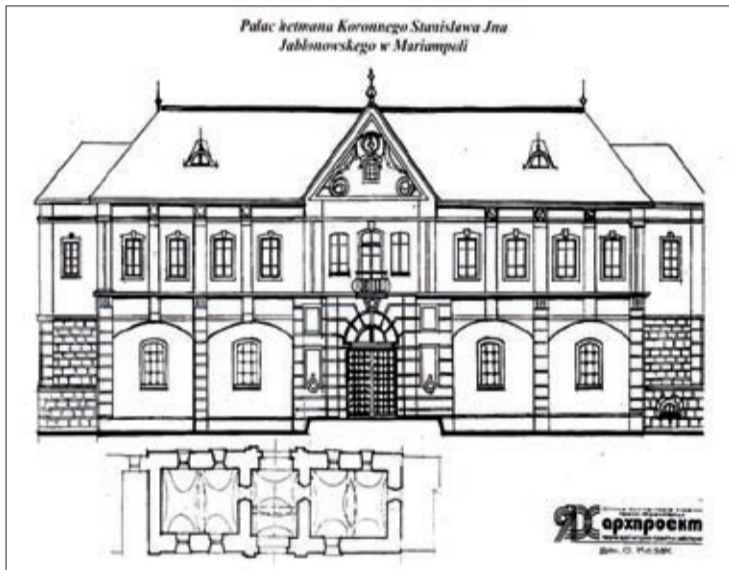
Musi pan tam pojechać. To niesłychane. Dziwne, że nikt o tym nie pisze.

Pojechaliśmy razem z panią Wiesławą Holik, która od kilku lat pomaga ojcom franciszkanom z pobliskich Bolszowiec w odbudowie tamtejszego sanktuarium. Właśnie do niej zwrócili się przedstawiciele miejscowego Stowarzyszenia Odrodzenia Mariampola.

Stajemy w centrum pod budynkiem Rady Wiejskiej. Naprzeciw Dom Kultury – kiedyś polski Dom Ludowy.

szło na początku lat dziewięćdziesiątych – wspomina prof. Bociurko. – A w 1995 roku do Mariampola zajęły dwa autokary z byłymi mieszkańcami Mariampola.

Powitanie przed cerkwią było bardzo uroczyste, z chorągwami i ikonami. Dawnych mariampolan przywitał chlebem i solą ówczesny wójt Mariampola Wołodimir Hołowczak i ksiądz greckokatolicki Igor Balanda. Zobaczyć można było lzy, ociekające po policzkach gospodarzy i „gości”. Stronę „gości” z Polski reprezentowali Bronisław Jarosławski i ks. Stanisław Pawlaczek. To oni doprowadzili do pierwszego spotkania.



Pałac – tak kiedyś wyglądał

„Witamy was w Mariampolu” – zaczyna powitanie prezes stowarzyszenia Wołodimir Bociurko, a zarazem profesor i szef katedry endokrynologii Akademii Medycznej w Stanisławowie. „Stoimy pod budynkiem, jaki wybudowali mieszkający tu kiedyś wasi rodacy. Dalej dobrze służy mieszkańcom naszego miasteczka. Zawsze pamiętamy o tych, którzy tu mieszkali. Mamy dziś żywe kontakty z nimi, z ich potomkami. Czasem to już trzecie pokolenie. Spotykamy się przynajmniej dwa razy w roku. My jedziemy do Wrocławia, gdzie w kościele NMP na Piasku znajduje się oryginał obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej, zwanej też Hetmańską. Jego kopia, подарowana przez Polaków, wisi w naszej cerkwi greckokatolickiej.

Byli mieszkańcy Mariampola też do nas przyjeżdżają. Często mieszkają w domach, w których kiedyś mieszkali – oni sami, ich rodzice, dziadkowie.

Osiem lat temu wspólnie postawiliśmy, tu, na centralnym skwerze, pomnik polsko-ukraińskiego pojednania. Za wzorzec dla jego wykonania posłużyła mała statuetka, wręczona przedstawicielom społeczności miasta przez samego papieża – Jana Pawła II”.

Jak to się stało? Do pierwszych kontaktów między „nowymi” a „starymi” mieszkańcami Mariampola do-

- Witajcie w domu – tak zwrócił się do „przyjezdnych” wójt Hołowczak. – I my i wy zostaliśmy przed laty wygnani ze swojej ziemi. Nie stało się to ani z waszej, ani z naszej winy.

Wśród czekających na nas członków Stowarzyszenia Odrodzenia Mariampola jest też wójt miasteczka – pani Lesia Szkawitko oraz młody proboszcz miejscowej parafii greckokatolickiej – ksiądz Roman Dziubak. Rozmowa przebiega w dwóch językach – przeważa jednak polski. Ksiądz Roman, mówiący piękną, lite-



Pomnik polsko-ukraińskiego pojednania

racką polszczyzną, na pytanie, skąd taka dobra znajomość tego języka, odpowiada: „Nie, nie mam Polaków nawet wśród dalekich przodków. Po prostu ukończyłem teologię na KUL-u w Lublinie. Jestem dumny, że znam język, kulturę polską. Nie wstydę się rozmawiać na Ukrainie po polsku. Niech się wstydzą ci, którzy, mieszka-

jąc tu przez dziesięciolecia, nie mogą opanować języka ukraińskiego”.

Pani Lesia jest jedyną wśród gospodarzy osobą, która ma polskie korzenie – po babci. Kiedyś to było powszechne. Małżeństw mieszanych było sporo. Wszak miłość nie wybiera.

Wysadzaną starymi drzewami aleją idziemy w kierunku niewielkiego wzgórza. Po drodze zwiedzamy wielki budynek szkoły, postawiony jeszcze przed wojną. W nim izbę pamięci – załóżek przyszłego muzeum. Pełno w nim dawnych dokumentów – świadectw wspólnej przeszłości. Są listy z różnych stron świata, w tym od byłych mieszkańców – żołnierzy generała Andersa.

Jest też rzecz najcenniejsza – wspomniana na wstępie statuetka – podarunek papieża.

urządzić np. muzeum, a obok – restaurację, by muzeum miało, z czego żyć”.

W skład prezydium stowarzyszenia wchodzi oko koło dziesięciu osób – w tym, żona mera Stanisławowa – Lidia Anuszkiewiczzius.

Jest osobą powszechnie lubianą. Pochodzi z Mariampola.

Powstały komitet działa niezwykle aktywnie. Wiele już zrobiono. Miasteczko jest czyste, pobielone krawężnikami. Oczyszczony stary pałacowy park. Za resztkami pałacu, tuż za miejscem, gdzie po wojnie władze sowieckie rozebrały niedobudowany do końca kościół katolicki, powstaje kaplica ekumeniczna wszystkich chrześcijańskich obrządków. Stąd rozciąga się przepiękny widok na zakola Dniestru.



Ruiny pałacu Jabłonowskich

Idziemy dalej, by po niewielkiej chwili znaleźć się u stóp resztek pałacu Jabłonowskich. Właśnie hetman Jabłonowski był faktycznym fundatorem miasta. Po wiktorii wiedeńskiej przekazał miastu sławny obraz Matki Boskiej zwanej od tego czasu „Hetmańską”.

Zapaleńcy ze Stowarzyszenia Odrodzenia Mariampola mają wobec zamku wielkie plany. „Szukamy inwestora. Najpierw trzeba zabezpieczyć to, co zostało. Można by tu przecież

Mariampol znaczy po prostu Miasto Maryi. Kilka lat temu przywrócono starą nazwę i herb. Za czasów sowieckich miejscowość nazywała się Marynopil. – *Nie wiadomo od jakiej Maryny powstała nowa nazwa* – żartuje ksiądz Dziubak.

Komitet ma jeszcze jeden poważny problem. W budynku byłego kościoła i klasztoru jest dziś więzienie dla kobiet.

„Warto by się pozbyć tego mało sympatycznego lokatora. Z drugiej strony więzienie daje pracę mieszkańcom miasteczka. Można by urządzić w tym miejscu np. hospicjum. Wszak przez lata w budynku klasztornym siostry szarytki prowadziły szpital. Dawny klasztor wróciłby do swego poprzedniego przeznaczenia” – mówi profesor Bociurko.

Pan profesor jeździ, pisze, prekonuje. – Myślę, że w końcu się uda.

Takie były początki naszej znajomości. Od tego czasu odwiedzałem Mariampol wiele razy. Za każdym razem witano nas niezwykle miło. Piszę – nas, bowiem nigdy nie przyjeżdżałem tu sam. Między państwowe komisje od lat radzą, co czynić by doprowadzić do polsko-ukraińskiego porozumienia. Zbierają się historycy, publicyści. Tymczasem dzisiejsi i byli mieszkańcy Mariampola dawno mają już to za sobą.



Figura MB Mariampolskiej. W tle dawny klasztor, dziś więzienie dla kobiet

Z dawnych dziejów Mariampola

Nazwa Mariampol powstała w XVII wieku w okresie licznych napadów tatarskich na te ziemie. Legenda głosi, że podczas jednego z nich, hetman Stanisław Jan Jabłonowski, uciekając z okrażeń przed Tatarami na koniu, rzucił się w wody Dniestru. Udało mu się dopłynąć do przeciwległego brzegu, ale koń nie mógł wyjść na brzeg. Hetmanowi zagrażała śmierć albo niewola. Wtedy z rozpaczą krzyknął „Jezus Maryja, ratujcie mnie” i koń wyskoczył z wody na brzeg. Hetman w podzięce za ocalenie życia, zmienił nazwę wsi Czesybiesy na prawym brzegu Dniestru na „Jezupol”, a na wzgórzu po lewej stronie Dniestru u podnóża wsi Wolczków na terenie osady Czortków rozpoczął budowę zamku obronnego wraz z zabudową całego wzgórza i nadał nazwę temu miasteczku „Mariampol”.

W poczuciu odpowiedzialności piastowanego stanowiska budował nowe wsie i miasteczka, po zajęciu zaś przez Turków Kamieńca Podolskiego wzdłuż Dniestru wznosił łańcuch obronnych fortów i zamków: Okopy św. Trójcy, Szaniec NMP Mariampol itd. W dawnym województwie ruskim, diecezji lwowskiej, na lewym brzegu Dniestru 18 km na północny wschód od Stanisławowa, leży miasteczko Mariampol. W 1691 roku Stanisław Jabłonowski (1634-1702), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, założył miasteczko Mariampol z czworobocznym rynkiem i zbudował w nim zamek jako fortecę obronną. Cała budowla zabezpieczona była wałem z głęboką fosą (część wałów zachowała się do dnia dzisiejszego). Założyciel miastecz-

ka, Stanisław Jabłonowski zmarł w 1702 r. i został pochowany we Lwowie. Po śmierci hetmana, syn jego Jan, wojewoda – generał Ziemi Ruskich, objął Mariampol w 1703 r., w szczególności sposób zatroszczył się o miasto Maryi. Wzniósł nowy kościół po wezwaniu Świętej Trójcy i wystralał się o stałą obsługę kapłańską. Za pozwoleniem władz kościelnych został intronizowany do tej świątyni sławny, obozowy obraz Matki Bożej, który z hetmanem Jabłonowskim długi czas wędrował z wojskiem polskim po polach bitew.

Wnuk hetmana Jan Kajetan (1699-1764) syn Jana Stanisława, właściciel Mariampola i Jezupola, wojewoda braclawski, feldmarszałek wojsk austriackich, senator. Przejawszy w 1731 r. Mariampol, przebudował kościół z drewnianego na murowany (1738-1746). Był po dziadku największym orędownikiem Mariampola, wniósł duży wkład w rozwój tego miasteczka, zakładając fundację kapucynów, oraz wspólnie z żoną Teresą ufundował zakład Sióstr Miłosierdzia.

W 1809 r. podczas wyprawy napoleońskiej na wschód, doszło do walk wojsk polskich z Austriakami. Kiedy to bo bitwie pod Raszynem ksiądz Józef Poniatowski wycofał się z Warszawy i przerzucił część wojska do Galicji, które 26.V.1809 r. zajęło Lwów. Powstały wtedy nowe pułki galicyjskie. Walki wojsk polskich nabrały w tym czasie charakteru wojny wyzwoleńczej. Jeden z oddziałów, posuwając się na południowy wschód, doszedł do Mariampola i zajął go.

KG

Historia obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej



Obraz Matki Boskiej Mariampolskiej, choć pochodzenie jego dotąd nie zostało ustalone, ma już za sobą wiekami liczoną historię kultu, bo czczony jest przeszło 300 lat. W samym Mariampolu odbierał cześć około 250 lat i słusznie nazywa się Mariampolskim.

Kułt tego wizerunku wypłynął na widownię dziejów w XVII wieku, odkąd stał się własnością hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego. Ten pobożny rycerz woził go zawsze ze sobą, ilekroć szedł na wyprawę wojenną i modlił się przed nim razem z wojskiem, polecając się z rycerstwem wstawiennictwu Bogurodzicy. Obraz ten od tego czasu zaczęto nazywać: Hetmańskim lub Rycerskim. Po świetnie udanej wyprawie pod Wiedeń, gdzie był ten wizerunek, przylgnęła też potem do niego nazwa Matka Boska Zwycięska.

Wywdzięczając się Matce Bożej za szczególną opiekę podczas częstych wypraw wojennych, Jabłonowski nazwał na Jej cześć założone przez siebie miasto z zamkiem warownym po lewej stronie Dniestru (naprzeciw Jezupola) Mariampolem tzn. Gród Maryi w 1691 r.

Po śmierci hetmana (1702) syn jego Jan Stanisław Jabłonowski, przekazał obraz obozowy ojca do kościoła w Mariampolu w 1721 r., gdzie umieszczony został w głównym ołtarzu. Udostępniony w świątyni dla wiernych, słynny, hetmański obraz zyskał na rozgłosie. Modląc się przed nim doznawali licznych łask. Były niezwykle nawrócenia się, uzdrowienia, ocalenia z niebezpieczeństwa. Cześć wizerunku jeszcze bardziej się wzmogła, odkąd Mariampol od 1726r. stał się parafią. Już w 1737r. komisja duchowna uznała obraz za cudowny. Miasto ze swoim hetmańskim obrazem stało się sławne w okolicy (Deleńów, Halicz, Jezupol, Konkolniki, Łany, Meducha, Uście Zielone, Wodniki i należąca do parafii wieś Wolczków). Zaczęli przybywać stamtąd pątnicy – pojedynczo i procesjonalnie. Czciociele Matki Bożej za doznane łaski składali liczne wota, a żona Kajetana Jabłonowskiego Teresa, ozdobiła cudowny wizerunek piękną srebrną suknią i koronami.

U Polonii berlińskiej (cz. II)

„Polska Rada” jest jedną z największych polonijnych organizacji w Niemczech. Jej oddziały funkcjonują we wszystkich niemieckich landach i zrzeszone są w Związku Krajowym. Przewodniczący berlińskiej organizacji „Polskiej Rady” Ferdynand Domaradzki mówi o statystykach niemieckich, które podają, że w Berlinie mieszka ponad 100 tys. Polaków, a w całych Niemczech – ponad 2 mln.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Polonia berlińska jest bardzo zróżnicowana. Są osoby, które mieszkają tu od 30-40 lat i mają obywatelstwo niemieckie. W takich rodzinach urodziło się już drugie czy trzecie pokolenie. Są Polacy, którzy przyjechali już w XXI wieku i mają polskie obywatelstwo, ale na stałe mieszkają w Niemczech. Są też osoby, które codziennie dojeżdżają tu z Polski do pracy, zaś wieczorem lub raz w tygodniu wracają do domu do Polski. Funkcjonują w dwóch państwach. Rynek pracy w Niemczech jest otwarty i migracja ludności jest sprawą naturalną.

- Stale słyszę język polski na berlińskich ulicach i w sklepach – mówi Ferdynand Domaradzki. – Generalnie Polonia posiada kilkadziesiąt organizacji polonijnych; ogólnonieemieckich jest kilka, nawet z historycznymi przedwojennymi korzeniami, np. Związek Polaków w Niemczech istnieje już ponad 100 lat. O dawnej



Ferdynand Domaradzki

fotograficzną „Nie umarłem – ich bin nich tot” o polskich grobach w Berlinie i niemieckich w Szczecinie.

W Berlinie aktywnie działa polskojęzyczna prasa i radio. Polska sekcja radia berlińskiego nadaje codzienne audycje po polsku. Na terenie Berlina ukazuje się 5 gazet, wychodzą raz na miesiąc. Wśród nich jest „Polonia-Berlin”. Wszystkie gazety są prywatne. W 2013 roku okazał się też pierwszy numer kwartalnika dla Polaków w

nie szkoły polskie. W takich szkołach jest po 20-30 uczni. Polskie dziecko w Niemczech musi biegle znać język niemiecki, bo zazwyczaj jest już obywatelem tego państwa i będzie funkcjonować w tym kraju.

W Niemczech bardzo aktywnie działa Polska Misja Katolicka. W Berlinie msze święte po polsku odprawiane są w czterech kościołach, z bazyliką św. Jana na czele. W dzień powszednie jest jedna msza święta wieczorem, a w niedziele i święta – trzy. Polscy księża pracują w wielu niemieckich parafiach katolickich.

- Większość Niemców w Berlinie są protestantami – kontynuuje Ferdynand Domaradzki. – Ale wśród Niemców-katolików już od dawna nie ma powołań, dlatego siłą rzeczy polscy księża z Misji odprawiają msze po polsku i niemiecku.

„Polska Rada” w Berlinie działa w stałym kontakcie z Ambasadą RP i Konsulatem Generalnym RP w Berlinie, również z innymi organizacjami polskimi w Niemczech, jak np. z Instytutem Polskim w Berlinie. Instytut Polski aktywnie promuje polską kulturę, literaturę i film, ale Polonia zainteresowana jest rozwojem własnych projektów na miejscu.

- Mamy wielu polskich artystów, zespołów, dajemy im szansę, żeby promowali się i pokazywali – podkreśla Domaradzki. – Najważniejsze nasze działania w 2013 roku – to uroczysty koncert dla berlińskiej Polonii w styczniu, w którym wzięło udział około 500 osób. W lutym mieliśmy wielki bal polonijny, a w marcu – święto powitania wiosny. 2 maja uroczysto obchodziliśmy dzień Polonii przed Berlińskim Ratuszem, a w czerwcu już tradycyjny wyjazd na Kresy, na Ukrainę. We wrześniu obchodzono święto latawca – święto polskich dzieci. Zbudowaliśmy w tym celu miasteczko piknikowe. Było moc zabawy przez cały dzień: konkursy, nagrody, dyplomy dla wszystkich dzieci. W listopadzie, miesiącu pamięci narodowej, zorganizowano zapalenie zniczy na polskich grobach, oraz uroczystość obchodziliśmy Dzień Niepodległości, w których udział wzięło dużo polskiej młodzieży. W grudniu organizujemy spotkanie wigilijne. W 2013 roku w Berlinie organizowano tydzień Kultury Polskiej, obok oficjalnych czynników polskich, aktywny udział brała również berlińska „Polska Rada”.

Jej przewodniczący, Ferdynand Domaradzki, jest pełen entuzjazmu i planuje dalszą działalność na nowy 2014 rok. Wśród nich na pewno będzie wycieczka berlińskich Polaków do Lwowa i Kijowa.



Polskie nauczycielki w Berlinie

obecności Polaków w Berlinie mówią również stare polskie groby na cmentarzach: ich poszukiwaniem i ochroną zajmują się działacze organizacji polonijnych. Jeszcze w XIX wieku w Berlinie działało dużo polskich polityków, przedsiębiorców, przemysłowców i przedstawicieli inteligencji twórczej. Większość z nich pochodziła ze Śląska lub z Poznańskiego. Wśród tych, kto zajmuje się aktywnie polskimi grobami w Berlinie jest pani Ewa Maria Slaska. Odkryła setki takich historycznych polskich grobów. Niedawno zorganizowała wystawę

Niemczech „Magazyn Polonia” pod redakcją Alexandra Zajęca, prezesa „Polskiej Rady” w Niemczech.

Aktywnie działa też Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”, założone jeszcze przed wojną. W Berlinie pracuje spora grupa nauczycieli języka polskiego. W niektórych szkołach w Niemczech język polski jest obowiązkowym językiem obcym. „Oświata” organizuje lekcje języka polskiego też raz w tygodniu dla wszystkich chętnych. Szkołka języka polskiego działa też przy polskim kościele katolickim. Są też polskie przedszkola i prywat-

MIASTO – FENOMEN

Lwów, jak cały lwowski okręg konsularny, to obszar szczególny. Wielokulturowość i wielowyznaniowość jego mieszkańców tworzą niezwykłą atmosferę, której nie można odnaleźć nigdzie indziej. Splecione od wieków dzieje przedstawicieli różnych narodów nadają całemu regionowi niepowtarzalny charakter, czyniąc z bogactwa tradycji i mozaiki narodowej także wizytówkę Lwowa. Lwów zawsze zaskakuje. Nawet pasjonaci tego miasta przyznają, że dopiero po przyjeździe docenia się jego charakter i niezwykłość. Lwów jako społeczność i miasto w każdym aspekcie przewyższa oczekiwania. Fenomen związany z niepowtarzalną atmosferą Lwowa spowodowany jest tym, że każdy z kamieni w tym mieście ma swoją historię, zarówno polską, jak i ukraińską. Cmentarz Obrońców Lwowa, kamienice na rynku, różnie określane, ale jednakowo tragiczny dla Polaków i Ukraińców gmach więzienia na Łąckiego, katedry trzech obrządków i tysiące innych zabytków to miejsca, obok których nie sposób przejść obojętnie. Fenomen tej ziemi to jednak przede wszystkim ludzie, których historia doświadczała w sposób niezwykle dramatyczny. Ich losy były bardzo skomplikowane, wplecione w historię tej ziemi.

GRZEGORZ OPALIŃSKI

Każdy dzień mojej pracy w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie to wzruszające, niezapomniane spotkania z Rodakami, którzy określają siebie: „Jesteśmy stąd”. To ludzie, którzy zostali we Lwowie i innych miejscach tego regionu, nie bacząc na przeciwności losu. Często są to prawdziwi bohaterowie. Nie sposób wymienić tu wszystkich z nazwiska, podobnie też jak nazw organizacji i towarzystw zrzeszających Polaków na Zachodniej Ukrainie. Ich liczba przekracza sto dwadzieścia.

Bardzo ważną rolę w życiu społeczności polskiej na Ziemi Lwowskiej pełni Kościół katolicki, którego zwierzchnikiem jest od 2008 roku Jego Ekscelencja arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Ksiądz arcybiskup jest osobą bardzo zaangażowaną w rozwiązywanie problemów tamtejszej społeczności. Często rolę kuratorów polskich tradycji pełnili księża, którzy zwłaszcza w małych ośrodkach skupiali wokół siebie osoby polskiego pochodzenia.

Polskie organizacje, te lwowskie i te działające w terenie, to z jednej strony małe, środowiskowe, także stricte branżowe, a z drugiej – struktury zrzeszające setki członków, wykraczające zasięgiem daleko poza Lwów. Jest to Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, kierowana przez panią prezes Emilię Chmielową, oraz Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej z prezesem, panem Emilem Legowiczem na czele.

Swoją pracą i osobowością trwały ślad w historii Lwowa i polskiej pamięci zostawiło wielu Rodaków. Chciałbym tu wspomnieć niezjącego już Eugeniusza Cydzika, prezesa honorowego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, który zawsze na publicznych spotkaniach nosił polski mundur. Także: Jana Franczuka, panią Janinę Zamojską, zespół Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie i jego dyrektora Zbigniewa Chrzanowskiego, z równie niepowtarzalnym Janem Tyssonem. Wreszcie naszych kombatantów, którymi wspaniale opiekowała się niezjąca już pani Stanisława Kalenowa. Również szkoły polskie z niestrudzonymi paniami dyrektorkami: Martą Markuniną i Lucją Kowalską.

Współpracując z organizacjami zrzeszającymi Polaków, doszliśmy



Prezydenci: RP Lech Kaczyński oraz Ukrainy Wiktor Juszczenko w Hucie Pieniackiej 28.II.2009. Fot. z archiwum Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, autor Danuta Greszczuk

do wniosku, że musimy stworzyć atrakcyjną formę działalności dla młodzieży polskiego pochodzenia. W dyskusjach pracowników Konsulatu (konsulowie Marcin Zieniewicz i Jacek Żur) z przedstawicielami młodego pokolenia środowiska polskiego (panowie Marek Horbań oraz Kazimierz Kosydor) szukaliśmy nie tyle klasycznego rozwiązania organizacyjnego, ile czegoś przyciągającego młodych ludzi. Czegoś atrakcyjnego, co miałyby zastosowanie na rozległym terenie naszego okręgu konsularnego. Zdecydowaliśmy się postawić na sport. Zaczęliśmy od

ambitnego pomysłu reaktywacji słynnego przedwojennego Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogon”. Symboliczna inauguracja działalności klubu miała miejsce jesienią 2009 roku, przy wsparciu i udziale przedstawicieli Komisji Sportu Sejmu RP – posłów Andrzeja Bernata i Ireneusza Rasia, Fundacji „Semper Polonia”, polskich przedsiębiorców działających na Ukrainie oraz społeczności polskiej ze Lwowa. Swoją pierwszą mecz towarzyski, po kilkudziesięcioletniej przerwie, „Pogoniarze” rozegrali z polską drużyną z Chmielnickiego – „Polonią”. To pamiętne dla

Grzegorz Opaliński urodził się 1 lipca 1974 roku w Lublinie. W 1999 roku ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie uzyskał tytuł magistra prawa. W 2001 ukończył studia podyplomowe w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, w zakresie integracji europejskiej. Pracę zawodową podjął w 1999 roku w Komendzie Głównej Straży Granicznej, na stanowisku specjalisty. W trakcie pracy w Straży Granicznej zajmował kolejno stanowiska: starszego specjalisty, zastępcy naczelnika, zaś od 2006 roku zastępcy dyrektora Biura Analiz Strategicznych KG Straży Granicznej. W latach 2003–2005 był ekspertem narodowym, delegowanym do Centrum Analiz Ryzyka w Helsinkach, które zostało następnie przekształcone w Agencję ds. Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej (FRONTEX). Grzegorz Opaliński organizował i prowadził działania ukierunkowane na przystosowanie systemu ochrony granic do wymogów Unii Europejskiej oraz implementację „acquis Schengen” do krajowego porządku prawnego. W ramach współpracy ze stroną ukraińską opracował strategię wprowadzania systemu zarządzania ryzykiem i analizy kryminalnej w ukraińskich służbach granicznych. Od maja 2007 roku do listopada 2009 roku był konsulem generalnym RP w Kijowie; od grudnia 2009 roku do czerwca 2011 roku, konsulem generalnym RP we Lwowie. Żonaty, ma córkę.



wszystkich wydarzenie miało miejsce 10 października 2009 roku. Entuzjazm prezesa odrodzonej „Pogoni” Marka Horbania i jego współpracowników doprowadził do szybkiego utworzenia kilku sekcji piłkarskich oraz sekcji turystyki rowerowej.

Nasza inwestycja w sport w krótkim czasie zaczęła przynosić bardzo dobre wyniki. Rodziły się kolejne pomysły. Dobrą formą aktywizacji młodzieży stały się organizowane przez nas turnieje piłkarskie o Puchar Konsula Generalnego, w których udział brało kilkanaście drużyn złożonych z Polaków mieszkających w różnych miastach i miejscowościach obwodu lwowskiego.

Zachowałem w mojej pamięci wielu Ukraińców. Wspominam ich bardzo miło. Pomimo niejednokrotnie trudnych tematów, wspólnie udawało się przezwyciężyć przeszkody. Razem staraliśmy się o pełniejsze wzajemne zrozumienie; organizowaliśmy przedsięwzięcia przelamujące stereotypy. Ludzi zaangażowanych w pomoc placówce było i jest wielu. Chciałbym wymienić kilku z nich: pana Wiczesława Wojnarowskiego, dyplomata, przedstawiciela MSZ Ukrainy we Lwowie; gubernatora Mykołę Kmitia, a także Lwa Zacharczysyna, wieloletniego pracownika Lwowskiej Administracji Obwodowej oraz poprzednich wódcy miasta i obwodu: panów Wasyla Kujbidę i Ołeksandra Sendehę.

Szczególnej wagi nabiera w tym kontekście zorganizowanie uroczystości związanych z sześćdziesiątą piątą rocznicą zagłady mieszkańców



Inauguracja działalności odrodzonej „Pogoni” Lwów. Prezes Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszylid (od lewej), senator RP Andrzej Szewiński, konsul generalny RP we Lwowie Grzegorz Opaliński, prowadzący uroczystość Kazimierz Kosydor, poseł RP Ireneusz Raś, Andrzej Izydorczyk z „Polonii” Bytom, 10.X.2009 r. Fot. z archiwum Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, autor Danuta Greszczuk

Huty Pieniackiej, z udziałem prezydentów: Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenki, w lutym 2009 roku. Wydarzenie to, ze względu na swoje miejsce oraz apel prezydentów Polski i Ukrainy o wzajemne przebaczenie, nie miało precedensu.

Nie sposób nie wspomnieć trudnych chwil pandemii grypy w obwodzie lwowskim – był to dla wszystkich czas ciężkiej pracy. Dzięki licznyemu ofiarodawcom z Polski udało się zorganizować transport kilkudziesięciu ciężarówek pomocy zawierającej sprzęt medyczny, maseczki chroniące drogi oddechowe i leki dla najbar-

współpracy był także Jan Pączek, starosta przemyski, a w dziedzinie kultury Adam Halwa z Centrum Kultury w Przemysłu oraz dyrektor Muzeum Narodowego w tym mieście Mariusz Olbromski. Na styku kultury i biznesu działał nasz partner z PKO BP O/Lublin, Jan Karwański.

W trakcie swojej pracy konsularnej spotkałem się z twierdzeniem, które jednocześnie w sposób precyzyjny określa charakter pracy we Lwowie. Decydując się na pracę w służbie konsularnej, każdy powinien głęboko przemyśleć swoją decyzję, wyjazd do pracy na Wschodzie to

którego doświadczenie i umiejętności niejednokrotnie przewyżczały pojawiające się przeszkody. Oddanie nowej siedziby pozwoliło na zdecydowaną poprawę warunków pracy, umożliwiło efektywniejsze zarządzanie i doprowadziło do lepszych rezultatów w każdym aspekcie działalności placówki.

Specyfika pracy we Lwowie to konieczność sprostanienia ogromnemu zapotrzebowaniu wizowemu obywateli Ukrainy, co było możliwe dzięki rzetelnej pracy całego zespołu. Nowym elementem absorbującym pracowników urzędu stało się wejście w

samochód pana Michała był często postrzegany przez miejscowych Polaków jako zwiastun pomocy.

Często praca Konsulatu Generalnego RP we Lwowie odbierana jest przez przyrządek zagadnień związanych z ruchem osobowym – wize i karty Małego Ruchu Granicznego. Warto jednak zwrócić uwagę także na działalność Konsulatu o charakterze kulturalnym, promocyjnym, rocznicowym, związanym z opieką nad dziedzictwem kulturowym i historycznym. Trudno wymienić je wszystkie. Z każdym rokiem, przy zachowaniu cyklicznych wydarzeń organizowa-

Organizując wydarzenia we Lwowie, nie pomijaliśmy innych ważnych ośrodków, takich jak: Iwano-Frankiwsk, Tarnopol, Czerniowce, Drohobycz, Mościska, Strzelcyska, Stryj, a także zupełnie małych miejscowości. Wciąż żywe są wspomnienia ze zorganizowanej po raz pierwszy od 1938 roku uroczystej akademii z okazji Narodowego Święta Niepodległości w Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie) w 2010 roku. Podobnie niezapomniane były w 2009 roku obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej, które uświetnili swoim udziałem rekonstruktorzy występujący w mundurach z 1939 roku oraz uczestnicy odwiedzającego corocznie Lwów Rajdu Katyńskiego. Ich obecność w celebrze Mszy świętej w katedrze lwowskiej i późniejsze spotkanie ze środowiskiem kombatanów stworzyły niezwykłą atmosferę i stały się okazją do wspomnień tych, którzy wówczas walczyli o wolność Ojczyzny.

Organizując wydarzenia adresowane do lwowskich elit średniego i starszego pokolenia Polaków, nie zapominaliśmy o najmłodszych. Do historii przeszły organizowane przez Konsulat obchody Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka, które uświetniła swym udziałem pani prezydentowa Maria Kaczyńska. W czasie tego dnia Lwów należał do dzieci. Wspomnienie finału uroczystości – gali i spektaklu dla ponad tysiąca maluchów we Lwowskim Teatrze Opery i Baletu – do dziś wywołuje uśmiech i wzruszenie. Podobnie ma się rzecz z zapoczątkowanym przez nas w 2009 roku cyklicznym Konkursem Wiedzy o Języku i Kulturze Polskiej „Znasz-li ten kraj...”, przeznaczonym dla dzieci i młodzieży polskiej.

Lata pełnienia obowiązków we Lwowie wspominam jako okres bardzo wyjątkowej pracy swojej i całego zespołu. Właściwie w każdej wymiernej kategorii pracy placówka biła rekordy.

Każdy dzień działalności, początkowo Agencji Konsularnej, potem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, dostarczał pracującym niezapomnianych przeżyć. By praca ta przynosiła zamierzone efekty, wymagała od każdego z nas maksymalnego zaangażowania i poświęcenia. Świadomość znaczenia wykonywanej pracy, zaangażowanie i poczucie misji w połączeniu z entuzjazmem pozwalały na pokonywanie niezliczonych przeciwności i formułowanie kolejnych planów.

Wspominając z perspektywy czasu pracę we Lwowie, jeszcze raz pragnę podziękować wszystkim pracownikom placówki. Ludziom, bez których zaangażowania i poświęcenia nie byłoby możliwe osiągnięcie tak dobrych wyników. W tym kontekście szczególnie znaczenia nabierają słowa, które często wówczas powtarzałem: Konsulat Generalny we Lwowie to wszyscy jego pracownicy, także, a może przede wszystkim ci, których na co dzień nie widać. Ich praca ma kluczowe znaczenie i kształtuje opinię o placówce.

Chylę czoła przed każdym z poprzedników, a konsulowi generalnemu RP, ambasadorowi tytułarnemu Jarosławowi Drozdowi i pozostałym pracownikom życząc samych sukcesów oraz codziennej radości i satysfakcji z pracy.



Zakończenie pierwszej edycji Konkursu Wiedzy o Języku i Kulturze Polskiej „Znasz-li ten kraj...”. Zdjęcie uczestników i laureatów konkursu w towarzystwie konsula generalnego RP we Lwowie Grzegorza Opalińskiego (piewrwszy rząd, drugi od prawej). Fot. z archiwum Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, autor Danuta Greszczuk

dziej potrzebujących. Nikt z nas nie zwracał uwagi na wiele bezsensownych noc, spędzonych na przewożeniu bądź dystrybucji pomocy. Były to chwile prawdziwej solidarności.

Nie można oddać słowami emocji, które wyzwoliły się w związku z katastrofą smoleńską. Lwów zamarł. Oprócz przedstawicieli władz, uroczystości żałobne gromadziły wielu ludzi okazujących współczucie naszemu narodowi, oddających hołd tragicznie zmarłym. W tych dniach okolice każdej z siedzib placówki zapłonęły tysiącami zniczy. Zapadły mi w pamięć słowa jednego z ukraińskich przyjaciół: „Dziś każdy z nas czuje się Polakiem”.

Na osobne miejsce zasługują reprezentującą swoją osobowością wszystko to, co Lwów ma najlepsze, wieloletni dyrektor Lwowskiego Teatru Opery i Baletu – Tadeusz Eder. Pan Tadeusz, kierujący „świętynią sztuki”, był i jest wielkim przyjacielem Konsulatu. W pamięci zachowałem także kontakty z bardzo aktywnym środowiskiem Polaków (i nie tylko) skupionych wokół „Kuriera Galicyjskiego”, z redaktorem Mirosławem Rowickim na czele.

Nie bez znaczenia pozostawały także związki i kontakty z samorządowymi z Polski, w tym z miast partnerskich Lwowa, a także stowarzyszeniami, organizacjami i firmami aktywnie wspierającymi naszych Rodaków mieszkających zarówno na terenie lwowskiego, jak i innych okręgów konsularnych. Na szczególne miejsce w tym kontekście zasłużyli: Robert Choma – prezydent Przemysła i Krzysztof Żuk – prezydent Lublina z plejadą działaczy samorządowych i społecznych, wśród których chciałbym wspomnieć Zbigniewa Wojciechowskiego i Józefa Husarza. Aktywnym animatorem

swego rodzaju posłannictwo, a praca konsula we Lwowie to zaszczyt i misja. Każdy z kierujących placówką konsularną RP we Lwowie doświadczył, oprócz magii tego miasta, okręgu, poważnych wyzwań, związanych z podolaniem wielości zadań oraz ich skalą.

Kierowałem Konsulatem Generalnym RP we Lwowie w czasie bardzo ważnych zmian w sposobie jego funkcjonowania. Początkowo praco-

życie Umowy o małym ruchu granicznym. Sądzę, że sprawna realizacja zadań w tym zakresie potwierdziła duże zaangażowanie i doskonale zorganizowanie naszego zespołu.

Odrębne miejsce trzeba poświęcić koleżankom i kolegom z zespołu zajmującego się wydawaniem Kart Polaka. To bardzo ważna część naszej działalności. Praca na rzecz Rodaków zamieszkujących lwowski okręg konsularny obfitowała we

nych od lat, placówka wzbogaca swoją ofertę o nowe projekty tego typu: Polska Wiosna Teatralna we Lwowie (2011), coroczne Międzynarodowe Seminarium Młodzieżowe ARKA, pokazy głośnych filmów polskich („Katyń”, „Wolność jest w nas”), wykłady profesorów z Polski, liczne wystawy i wiele, wiele innych imprez.

Jedną z najbardziej znanych akcji Konsulatu, która narodziła się



Pierwsze od 1938 roku obchody Święta Niepodległości Polski w Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie) w 2010 roku. Fot. z archiwum Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, autor Danuta Greszczuk

waliśmy w trzech miejscach. Były to dwa obiekty związane z obsługą ruchu osobowego, przy ul. Smiływych 5 oraz przy ul. I. Franki 110, a także dwa mieszkania przystosowane do spełniania funkcji konsularnych przy ul. M. Kociubińskiego 11a.

Wyzwaniem o niespotykanej dotychczas skali było zakończenie budowy i wyposażenie nowej siedziby urzędu. Zakończenie tego przedsięwzięcia nie byłoby możliwe, gdyby nie szczególne zaangażowanie konsula Zygmunta Badowskiego,

wzruszające sytuacje. Często nasi konsulowie odwiedzali skupiska Polaków w odległych miejscach, gdzie przyjmowanie wniosków połączone było ze spotkaniami w tamtejszych środowiskach polskich.

Współpracowaliśmy we Lwowie, a częściej w terenie, z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Nie sposób pominąć pasjonatów Kresów, ludzi niezwykle oddanych pracy dla Rodaków, Rafała Dzieciolowskiego i Michała Dworczyka. Czerwony

w środowisku młodych dziennikarzy Polskiego Radia Lwów, spośród których chciałbym wymienić co najmniej Beatę Kost, jest ta pod nazwą „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”. W jej ramach co roku, 1 listopada, wspólnie z naszymi rodakami ze Lwowa, zapalamy kilkadziesiąt tysięcy zniczy na zapomnianych grobach Cmentarza Łyczakowskiego. Wieczorny widok rozświetlonego cmentarza chyba na zawsze pozostanie w pamięci uczestników tej akcji.

Przypadek rządu... muzyką

Przypadek sprawił, że przed kilku laty na weselu Krzysztofa Lasonia, on i jego brat Stanisław, obydwaj absolwenci Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach zagraли razem z zespołem „Wałasi” z Beskidu Śląskiego. Wspólne muzykowanie doprowadziło do powstania zespołu, który pod różnymi nazwami gra do dnia dzisiejszego. Obecnie występują pod nazwą „Vołosi”. Ich muzyka połączyła klasykę z melodiami ludowymi, przez co ma specyficzne brzmienie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Ekspresja z jaką wykonują swoje kompozycje muzycy jest raczej góralska niż klasyczna. Muzykom zespołu udało się połączyć we wspólnym brzmieniu to, co wydawało się nie do połączenia. I choć muzyką ludową inspirowali się najwięksi polscy kompozytorzy, wplatając np. melodie ludowe do swych utworów, „Vołosi” zaprezentowali publiczności całkiem inny rodzaj muzyki. W swoich kompozycjach inspirowali się głównie muzyką góralską: Podhala, Spisza, Orawy, ale również nie obce są im melodie łemkowskie czy ludów karpaccich z Ukrainy, Węgier i Rumunii. Muzycy pasjonują się także melodiami ludowymi Chorwacji, Bułgarii, Serbii, Rosji czy Grecji i Turcji. Do melodyki ludowej przemycają elementy klasyczne, np. „Ode do radości” Ludwiga van Beethovena czy tango „To ostatnia niedziela” Jerzego Petersburskiego. To nie przypadek sprawił, że pierwszy występ zespołu na Festiwalu Folkowym Polskiego Radia „Nowa Tradycja 2012” od razu stał się wielkim sukcesem. Z Festiwalu zespół wywodził wszystkie możliwe nagrody i stał się wydarzeniem na muzycznej mapie nie tylko Polski, ale i Europy. W chwili obecnej najbardziej prestiżowe festiwale zabiegają o uczestnictwo „Vołochów” na koncertach.

Dwoje skrzypiec, wiolonczela i kontrabas – tradycyjny kwartet



smyczkowy, ale niektóre utwory przypominają bardziej pojedynki skrzypków. Zastłuchani w muzykę widzowie przenoszą się na górskie połoniny: słyszą porywy zimowego wiatru i stukanie do drzwi zagubionego w zamieci wędrowcy, szum

górkich potoków i potężnych sosen, krzyk sokoła wysoko w niebie nad górami – wystarczy zamknąć oczy i dać się ponieść muzyce... Wtedy nasuwa się refleksja – jak to dobrze, że przypadek rządzi ludzkim życiem.



Miejsce koncertu zespołu we Lwowie wybrane zostało przypadkowo – Vołosi zagraли w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Inicjatorem koncertu stała się konsul Lidia Aniolowska, która przypadkowo trafiła na koncert Vołochów w Iwano-Frankiwsku (dawn. Stanisławowie) jesienią ubiegłego roku. Po koncercie Lidia Aniolowska wyszła oczarowana ich muzyką, postanowiła sprowadzić zespół do Lwowa. Inicjatywę poparł konsul generalny RP Jarosław Drozd, który jest również miłośnikiem dobrej muzyki i propagatorem polskiej kultury na Ukrainie. Vołosi wracali z bożonarodzeniowego tournée po Ukrainie przez Lwów. Bracia Krzysztof Lasoniowie, Jan Kaczmarzyk (altówka i gajdy) i Robert Waszut (kontrabas) od 15 stycznia wędrowali przez Kijów, Charków, Zaporozże, Odesę. Dotarli do Lwowa, aby dać tu jedyny koncert w siedzibie Konsulatu Generalnego. Koncert rozpoczęto minutą

milczenia, aby uczcić ofiary śmiertelnej akcji protestacyjnej w Kijowie. „Muzyka towarzyszy ludziom przez całe życie. W chwilach radosnych i smutnych również – powiedział menadżer zespołu Krzysztof Pawlak. – Chcielibyśmy zagrać dla państwa w innej atmosferze. Gdy wysłuchają państwo tego koncertu, to każdy z was znajdzie coś dla siebie i odbierze ją indywidualnie. Bo w taki sposób ta muzyka jest odbierana. Są w niej motywy wielu kultur, wielu ludów i proste motywy z życia. W tej muzyce jest tradycja pokazana w nowej formie muzyki ludowej i muzyki klasycznej zarazem. Ta muzyka nie opowiada świata – z nią można świat przeżyć”. Zaproszona grupa lwowiaków wypełniła salę Konsulatu Generalnego RP, na stojąco głośnymi brawami nagrodziła muzyków i wyszła po koncercie pełna wrażeń, oczarowana muzyką zespołu.

Mówi konsul Lidia Aniolowska: „Bardzo się cieszę, że udało nam się doprowadzić do tego koncertu i że tak wiele osób przyszło posłuchać tej wspaniałej muzyki. Na koncercie obecni byli przedstawiciele rady wojewódzkiej Lwowa i może wspólnymi siłami uda nam się doprowadzić do koncertu zespołu w Filharmonii Lwowskiej. Vołosi grają swoją muzykę na wysokim poziomie i nie wykluczam, że gdy w przyszłości będą również ciekawe zespoły to będziemy zapraszać na koncerty do siedziby konsulatu”.

KG

Nowa wystawa polskich artystów

Pierwsza w 2014 roku wystawa artystyczna Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyła się na gościnnym poddaszu galerii „Własna Strzecha”. Była to też prezentacja lokalu Towarzystwa po remoncie i okazja do spotkania opłatkowego jego członków, licznych gości i sympatyków.

JURIJ SMIRNOW tekst
JURIJ SMIRNOW,
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcia

Wśród gości byli: wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Ewa Ziółkowska, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z pracownikami konsulatu, prezes TKPZL Emil Legowicz, przedstawiciele mediów polskich we Lwowie, prezes lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Artystów-Plastyków Ukrainy Oleg Mykyta i przedstawiciele Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Prezes towarzystwa Mieczysław Maławski witając zebranych podziękował Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za wsparcie finansowe w remoncie pomieszczenia. Przedstawione na wystawie prace artystów-plastyków prezentują wysoki poziom. Zobaczyliśmy m.in. dzieła



Prezes PTSP Mieczysław Maławski (od lewej), wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Ewa Ziółkowska, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd

nieżyjących członków Towarzystwa – Walerego Bortiakowa i Sergiusza Krochmala-Szachwerdowa, twórczość których jest dobrze znana we Lwowie. Uwagę zwracały obrazy Bogdana Pikulickiego Jadwigi Pechaty, Zoltana Ilku, Ireny Łaszczuk, Władysława Maławskiego i Mieczysława Maławskiego.

Wiceprezes Fundacji Ewa Ziółkowska powiedziała, że „lokal na Rylejewa pełni na razie funkcję małego Domu Polskiego. Jest sprawą bardzo ważną, żeby imprezy kulturalne odbywały się w nim jak najczęściej, prezentując polską kulturę i sztukę”. Zapowiedziała również kilka kolejnych wspólnych projektów, a mia-

nowicie: wspólnej polsko-ukraińskiej wystawy artystycznej z udziałem Lwowskiej Galerii Sztuki i prezentacji nowej książki Mariusza Olbromskiego z Przemyśla „Śladami słów skrzydlatych”. Ewa Ziółkowska wyraziła zadowolenie z realizacji kolejnych wspólnych polsko-ukraińskich projektów twórczych. W tym, m.in. premiery baletu dla dzieci „Królewna Śnieżka” według muzyki współczesnego polskiego kompozytora Bogdana Pawłowskiego.

Konsul Jarosław Drozd podkreślił, że konsul wspiera wszystkie działania artystów z pasją. „Radość tworzenia piękna jest tak samo ważna dla twórców jak i dla odbiorców. Ściany lokalu PTMSP były świad-

kami już wielu wydarzeń artystycznych i tę piękną działalność należy kontynuować” – podkreślił Jarosław Drozd. Prezes lwowskiego oddziału Stowarzyszenia Artystów-Plastyków Ukrainy Oleg Mykyta wysoko ocenił poziom przedstawionych prac lwowskich malarzy i zapowiedział ekspozycję tej wystawy w lokalu stowarzyszenia we Lwowie, żeby udostępnić ją szerszemu gronu miłośników sztuki i osób zainteresowanych współczesnym malarstwem lwowskim. Podziękował Konsulatowi Generalnemu i osobiście Jarosławowi Drozdowi za pomoc w organizacji wystawy prac dzieci ukraińskich w KE w Brukseli i wsparciu innych projektów twórczych.



Oplątek w rodzinnej atmosferze

„Rodzina Bogiem silna” – pod taką dewizą przy parafii św. Antoniego we Lwowie od 19 lat działa wspólnota Rodzina Rodzin. Stało się tradycją, że okres spotkań oplątkowych kończy oplątek lwowskiej RR. Mimo mroźnego i śnieżnego poranka w sobotę 25 stycznia br. w kościele św. Antoniego zebrali się członkowie grup stowarzyszenia ze Lwowa, Zboisk, Mościsk i Połupanówki w woj. tarnopolskim.



Składanie darów

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Uroczyste nabożeństwo koncelebrował biskup Leon Mały wraz z liczną grupą kapłanów: o. Władysławem Lizunem OFM Conv – duchowym opiekunem lwowskiej RR, ks. Piotrem Małym, o. Pawłem Tomyssem OMI. Z Warszawy przyjechał wieloletni ojciec duchowy warszawskiej grupy RR o. Feliks Folejewski. Na spotkaniu nie zabrakło też konsula generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda z małżonką oraz konsuli i pracowników konsulatu z rodzinami. Tradycyjnie spotkania oplątkowe lwowskiej RR odwiedzają osoby, które przyczyniły się do powstania we Lwowie tej formacji – animatorzy z warszawskiej RR. W tym roku przyjechali Marek i Bernarda Pędzichowie i Henryk Kowalik oraz Katarzyna Ciemięga, prezes Fundacji Biskupa Hugona, która od lat wspiera działania lwowskiej RR i jest stałym gościem na „Wakacjach z Bogiem” organizowanych przez lwowską RR czy spotkaniach oplątkowych. Oprawę muzyczną nabożeństwa zapewnił chór „Echo” pod batutą Edwarda Kuca.

W swojej homilii bp Leon Mały zalecał członkom wspólnoty: „Bądźcie odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm zbawienia. Radujcie się zawsze w Panu. Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza łagodność. Polecajmy wasze rodziny wstawianictwu św. Pawła i najświętszej Marii Panny, abyśmy mogli pokonać każde zło”.

Zwracając się do zebranych o. Władysław Lizun podkreślił: „Miłość do bliźniego jest wielkim darem, który każdy z nas otrzymał od Boga. Tym darem mamy szafować dla dobra wszystkich. Dziękuję wszystkim członkom Rodziny Rodzin, którzy pracują tu we Lwowie, na Zboiskach, w Mościskach i Połupanówce. Dzisiaj rodzina jest wystawiona na próbę, a szczególnie rodzina, która wierzy w Boga. Nam, chrześcijanom, trzeba się nauczyć żyć

w tych warunkach. Musimy uczyć dzieci wybierania dobra według zasad chrześcijańskich. Takie jest zadanie każdej rodziny”.

Po nabożeństwie dzieci i młodzież z poszczególnych grup przedstawiły krótkie programy artystyczne. Najbardziej pomysłowy i oryginalny był występ młodzieży z Połupanówki. Młodzi ludzie przedstawili krótki skecz o tym, jak wybierano zwierzęta, które miały towarzyszyć małemu Jezusowi przy żłóbku. Jak zawsze zaskoczyli wymyślnymi strojami, które przygotowane były z dostępnych materiałów, np. uszy wołu z rękawiczek. Należy podkreślić, że ta



Dzieci i młodzież z Mościsk

grupa choć nieliczna, działa w swojej parafii niezwykle prężnie i ma bardzo zgrane rodziny. Opiekunem grupy jest ich obecny proboszcz ks. Piotr Mały. Swoje występy budują na zasadzie uczestnictwa całej grupy, więc w scenkach udział biorą całe rodziny – ojcowie, matki i dzieci. Demonstruje to jedność i zaangażowanie. Występy uczestników z Połupanówki są zawsze gorąco oklaskiwane.

Grupa mościska przedstawiła wiązanekę kołęd, wierszy i powinszowań bożonarodzeniowych. Działają wspólnie całymi rodzinami, a do występu angażują wszystkie dzieci – od najmłodszych po najstarsze. Każdy ma możliwość zaprezentować swoje umiejętności i talent. Wzruszająco

wyglądały najmłodsze pociechy w ludowych strojach. Pomimo licznej widowni, czuły się swobodnie i bez tremy.

Natomiast dzieci z grupy lwowskiej zaśpiewały kolędy, które wspólnie podjął chór „Echo” i cały kościół. Najmłodsze dzieci z wprawą deklamowały wierszyki i czuły się bardzo pewnie.

Dzieląc się oplątkiem życzone sobie przede wszystkim pokoju w państwie, dodawano sobie otuchy i dalszej wytrwałości w niełatwej misji rodziny – chrześcijańskiego wychowania przyszłych pokoleń.

Ks. Feliks Folejewski, nawiązując do przebiegu spotkania, zaznaczył: „Nad ołtarzem w kościele widnieją życzenia nieba – Gloria in excelsis Deo – chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Są to życzenia, które złożyło niebo ludziom na ziemi. Do tych słów nawiązywał też prymas Stefan Wyszyński, założyciel wspólnoty Rodzina Rodzin. Te życzenia zobaczyłem po raz kolejny tu we Lwowie, nie tylko w liturgii, ale też w samych występach wszystkich dzieci. Było to szukanie wdzięczności za to, że przyszedł Bóg, przyszła miłość. Streściłbym to tak – bez tej maleńkiej miłości, która do nas przyszła nie moglibyśmy rosnąć i rozwijać się. Co robić z tą miłością musimy nauczyć się sami”.

Porcelanowe pamiątki

Okruchy „porcelanowego dziedzictwa” z różnych krajów zbiera od wielu lat znany ukraiński religioznawca dr Andrij Jurasz. Kolekcję Jurasza można oglądać w Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie.



Otwarcie wystawy. Andrij Jurasz (pierwszy od lewej)

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Ekspozycje prezentowane na wystawie pochodzą z Austrii, Węgier, Czech, Niemiec, Polski i Rosji. Jest to wyjątkowa okazja do zapoznania się z kierunkami przemysłowego i autorskiego produkowania porcelanowy i wyrobów fajansowych w różnych krajach. Są tam przepiękne wazy, serwisy, filiżanki oraz dziesiątki różnych



kamiennych. Na placu Mariackim 10 (we własnej kamienicy) rodzina Lewickich posiadała główny skład dla Galicji porcelany, szkła, samowarów i naczyń niklowego do gotowania, majoliki lwowskiej. Pierwsza galicyjska fabryka porcelany, szkła i lamp Samuela Maibluma znajdowała się w Brodach. Jedynie gdzieś w bibliotekach i archiwach znaleźć możemy stare plakaty reklamowe firm.

Andrij Jurasz kontynuował prowadzenie kolekcji rodzinnej, gromadzonej od dwóch pokoleń. Ciągłe poszukiwanie starej porcelany w sklepach, antykwariatach oraz na bazarach Lwowa i Zakarpacia. Współpraca z pracownikami muzealnymi. Mimo napięcia politycznego na Ukrainie, otwarcie wystawy porcelany ze zbiorów prywatnych Andrija Jurasza zgromadziło wielu miłośników sztuki.



Wojewoda z Cetnerówki

Dziwne były losy Ignacego Cetnera. W jego życiorysie przeplatały się dni chwały i chwile klęski, te ostatnie jako wystraszony oportunistą bardzo przeżywał. Kariera (posła na sejmy, oboźnego wielkiego koronnego i stanowisko wojewody bełskiego) i nagrody (Order Orła Białego otrzymał w roku 1762), o których wielu mówiło, że są niezasłużone nie dały mu szczęścia. Pozostał smutnym, rozczarowanym człowiekiem uwikłanym w spory rodzinne. Pocieszenie przyniosły mu kwiaty.



BEATA KOST

Ignacy herbu Przerowa urodził się w domu Anny Krasickiej i Antoniego Cetnera, starosty korynickiego i żytomierskiego w 1728 roku. Ojciec zmarł kiedy Ignacy miał trzy lata, chłopczyk wychowywał się w domu Sapiehów – matka Anna Krasicka, po raz drugi wyszła za mąż za podczaszego litewskiego i wojewodę mścisławskiego Ignacego Sapiehę. Z drugiego małżeństwa Anna miała jeszcze pięcioro dzieci. Ignacy dorastał obok przyrodnich braci Jana i Józefa Sapiehów, oraz brata ciotecznego Ignacego Krasickiego. Późniejszy biskup warmiński i wybitny poeta oświeceniowy, Krasicki, urodzony w Dubiecku, jako dziecko przysłany został na naukę do domu Sapiehów. Dzieciństwo cała czwórka spędziła pod czujnym okiem Stefana Terleckiego, pierwszego nauczyciela dorastających chłopaków. W archiwum rodzinnym w Dubiecku zachowały się listy rodzinne, w których Ignacy Krasicki wspominał również Cetnera. Pisał o nim, że zapowiada się dobrze, „czasu mamie nie trawi i już zaczyna kapitaliki zbierać”. Ignacy Cetner w młodości kształcony był starannie, studiował w kolegium jezuitskim we Lwowie, uczył się języków i prawa cywilnego. Pierwszy stopień, który zdobył u progu kariery – został porucznikiem w 8 Regimencie Pieszemu Domu Radziwiłłów w 1740 roku. Między rokiem 1749 a 1751 odbył młody Cetner dwuletnią podróż po Europie w towarzystwie przyrodniego brata Jana Sapiehy.

Zajął się również pomnażaniem rodzinnego majątku inwestując w przedsięwzięcia handlowe i obracając procentami. W latach 1756, 1758, 1760 i 1761 był posłem na sejm z ziemi halickiej.

W 1762 został kawalerem Orderu Orła Białego.

Był oboźnym wielkim koronnym od 1762 roku, a w następnym roku otrzymał tytuł wojewody bełskiego. W 1764 podpisał elekcję Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Polski. Zresztą, od początków bezkrólewia stanął po stronie Czartoryskich i wraz z Familiją podpisywał pisma do Wiednia i Wersalu popierające Poniatowskiego. Na sejmie koronacyjnym wniósł projekt ustawy o przyznaniu tytułów książęcych członkom rodu Poniatowskich.

Na swoje nieszczęście był wszędzie tam, gdzie decydowano o niepopularnych kwestiach – kiedy został członkiem Komisji Skarbowej Koronnej, podpisywał jej rachunki w 1766 roku; złożył podpis pod ustaleniami konfederacji radomskiej w 1767 r. i następnie jako delegat (wszedł w skład deputacji traktatowej) musiał poprzeć szkodliwe dla Polski uchwały wymyślone i zainspirowane przez Nikołaja Repnina. Kiedy pod naciskiem posła rosyjskiego Repnina powołana została komisja sejmowa w celu określenia ustroju Rzeczypospolitej, Ignacy Cetner wszedł w jej skład 23 października 1767 roku.

W kolejnych latach Ignacy pojawiał się na scenie politycznej Rzeczypospolitej biorąc udział w rozmaitych wydarzeniach. W kuluarach sejmowych i w otoczeniu ciągnęła się za nim sława, że to raczej opinia człowieka na wskroś uczciwego aniżeli kwalifikacje pozwoliły mu zdobyć awanse i nagrody.

Po pierwszym rozbiore, kiedy południowe tereny Rzeczypospolitej stały się częścią państwa austriackiego, Cetner został poddanym tego kraju.



Portret młodzieńczy Ignacego Cetnera pędzla Augustyna Mirysa

guszkę, Kazimierza Sapiehę, Kajetana Potockiego i Karola Lotaryńskiego d'Elboeuf et Lambesc.

Charakter łagodny, miękki, niezdecydowany – pisali o Cetnerze współcześni. Jedynym ratunkiem wojewody bełskiego były ucieczki z lwowskiego dworu do pobliskiego Krakowca, gdzie zgromadził wspaniałą kolekcję dzieł sztuki, na którą składały się obrazy, miedzioryty i tabakiery. Gromadził też materiały przyrodnicze znane były jego kolekcje muszli i wypchanych ptaków.



Cetnerówka

Życie rodzinne Ignacego Cetnera układało się fatalnie. Poślubił wojewodziankę poznańską Ludwikę Potocką. Żona miała trudny charakter i prawdopodobnie irytowało ją ogromne niezdecydowanie męża, nazywanego „monarchą nieśmiertelnej zwłoki”.

W 1764 roku na świat przyszła jedyna córka Cetnera Anna. Młoda Cetnerówna była słynną pięknoscią swoich czasów, czterokrotnie wychodziła za mąż, kolejno za Józefa San-

skapil pieniędzy dla potrzebujących, wielu nieuczciwych partnerów wykorzystywało tę jego poczciwość i sumienność. Wielu też robiło interesy wykorzystując jego dobre serce i łatwowność, oraz to, że „panem ich być nie umiał”.

Otoczony nieuczciwymi współpracownikami, niechętnie do niego nastawioną żoną i coraz bardziej intensywnym życiem towarzyskim, które zaczęło się we Lwowie po pierwszym rozbiore, szukał ucieczki w modlitwie i ogrodnictwie. We Lwowie wokół swego dworu założył park. Położony w kotlinie nad stawem rozległy teren zapelniał egzotyczną i rodzimą roślinnością. Nazwany Cetnerówką ogród przez wiele dziesięcioleci był ozdobą i atrakcją Lwowa. Cetner sprowadzał rzadkie drzewa, krzewy i kwiaty. Park uchodził za jeden z najpiękniejszych przykładów ówczesnej sztuki ogrodniczej. Cetner, wielki miłośnik ogrodnictwa i uprawy roślin dekoracyjnych, lubił sam pracować przy hodowli kwiatów. Na Cetnerówce widywano go przy rydlu i motyce. Sprowadzał egzotyczne gatunki, z których ogród zasłynął. Jak powiadano tu właśnie znajdował wytchnienie od wszelkich trosk rodzinnych. W klombach, rabatkach, rzadkich



Order Orła Białego

nazywamy południowo-wschodnią część Łyczakowa.

Dzięki swojemu zamiłowaniu do roślin stał się Ignacy Cetner prawdziwym autorytetem w tej dziedzinie. Takim sposobem amator w sprawach botanicznych wspierał lwowski ogród. Cesarz Józef II zwrócił się do niego z osobistą prośbą, aby pomógł w zakładaniu ogrodu botanicznego we Lwowie. Prawdopodobnie pod jego wpływem kształtowany był park zamkowy w Świrzu należący wówczas do Waleriana Czaykowskiego.

Po rozbiorach, kiedy Ziemia Lwowska stała się częścią państwa austriackiego, powstaje prowincja o nazwie Galicja dla której tworzone nowe urzędy. W rządzonej przez gubernatora kraju, Ignacy Cetner był marszałkiem wielkim Stanów Krajowych, deputowanym ze stanu magnatów. Aż do śmierci w roku 1800 obejmował kolejne urzędy, wplątując się w intrygi majątkowo-polityczne. Dobra Ignacego Cetnera skupiały się w Podkamieniu, Krakowcu i Bakońcach.

Ponieważ gospodarował coraz gorzej – tracił kolejne majątki, które rozrzucone były na ogromnej odległości pomiędzy Nadwórnią a Przemyślem. Trudno dziś ocenić, czy spowodowane to było gorszym zarządzaniem czy też polityką cesarzy austriackich, dla których soła w oku były wielkie fortuny szlachty polskiej. Przez kilkanaście lat był właścicielem Przemyśla, który stał się w okresie zaborów miastem prywatnym. W 1775 mianowany został cesarsko-królewskim radcą tajnym. Marszałkiem wielkim koronnym Królestwa Galicji i Lodomerii był od roku 1783.

Kilka lat później Ignacy Cetner złożył województwo bełskie z zamian za austriackie hrabstwo, tytuł otrzymał od Marii Teresy. Wywołało to ironiczne komentarze w środowisku. Złośliwie podsumowała własność i wpływy wojewody Katarzyna Kossakowska „był to kiedyś cetnar, a dziś i funta nie waży”.

Odszedł powiastun huculskiej muzyki

„Pamięć dawnych dziejów i pamięć dawnych opowieści utrzymuje się długo i pewnie” – Stanisław Vincenz.

BEATA KOST

Z dorobku barwnej niegdyś krainy huculskiej przetrwało niewiele rzeczy materialnych. Z podziwem oglądamy cudowne huculskie wyroby w Muzeum Huculszczyzny w Kołomyi, ale jadąc dalej, oglądając kolejne wioski ze zdumieniem przyglądamy się współczesnej wyjąłowanej ziemi, która upomina się o dawnych mistrzów-rzemieślników towarzyszących żywotowi Hucula od urodzenia, aż po grób na cmentarzu. Dziś niewielu rzemieślników huculskich potrafi powtórzyć wielki kunszt przodków. Z przebogatej huculskiej tradycji przetrwała muzyka.

Jak mówią znawcy – nie należy o niej pisać, trzeba jej słuchać.

Najbardziej znanym muzykiem współczesnej Huculszczyzny był Roman Kumtyk. Poza propagowaniem muzyki regionalnej, zamieszkały w Żabiem mistrz spełniał nasze marzenia o Huculszczyźnie. W jego domu, gdzie podejmował gości moszna było obejrzyć piękne okazy sztuki użytkowej, charakterystycznej dla tego regionu i huculskie instrumenty. Prywatne muzeum „Huculskiej Muzyki” założone w 1997 r. w Żabiem (Werchowynie) wyróżniało się na tle muzeów ze zbiorami huculskimi rozrzuconymi po całym obszarze huculskiej krainy.

Kiedy oko gości nacieszyło się wreszcie, mistrz zaczynał grać. Na skrzypcach i cymbałach, telence



Roman Kumtyk

i floyerze, dudach, drumli, akordeonie. I oczywiście na sopilce.

Urodził się w 1948 roku w Jasienowie Górnym, muzykę huculską poznał w domu wuja, gdzie wychowywał się po śmierci ojca i zesłaniu na Sybir matki. Pierwszym instrumentem z którym świetnie sobie poradził jako dziecko były skrzypce. Nie licząc sopilki, na której grało – tak sobie wyobrażamy – każde huculskie dziecko. Na wieść o sukcesach syna, matka przysłała mu z Chabarowska skrzypce.

Po powrocie matki z zesłania, rodzina zamieszkała na Krymie. Roman Kumtyk zdobył tam zawód. Ale przy pierwszej sposobności powrócił do swojej magicznej krainy, zamieszkał w domu w Żabiem-Słupce. Został uczniem legendarnego muzyka Wasyla Hrymaljuka-Mohura

(uwiecznionego w filmie „Cienie zapomnianych przodków” Siergiusza Paradżanowa).

Zdobywał umiejętności, zbierał tematy muzyczne z huculskiej krainy, tworzył nowe aranżacje, uczył muzyki, prowadził huculskie kapele. Najważniejszą z nich był „Czeremosz”, z którym sporo koncertował, również do Polski, gdzie występował od sal klubowych aż po filharmonie. Był „powiastunem cudownym o przebogatej pamięci” jak nazwałby go piewca Huculszczyzny Stanisław Vincenz.

Swoje wędrowanie po niebieskich poloninach Roman Kumtyk rozpoczął 22 stycznia 2014 roku. Odszedł w wieku 65 lat.

*Budut nasi spiwanoczki
Po horach spiwały,
A my budem, towarzyszu,
Po swiiti blukaty.*

„Objawienie Roku” – Paweł Bobołowicz

Paweł Bobołowicz – korespondent Radia WNET na Ukrainie, został uhonorowany tytułem „Objawienie Roku” przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. SDP przyznało to wyróżnienie również Bartłomiejowi Maślankiewiczowi z TV Republika.

Zarząd SDP docenił zaangażowanie i pracę Pawła Bobołowicza w Kijowie. Dziennikarz jest na Ukrainie prawie dwa miesiące. W porannych audycjach Radia WNET relacjonuje dla słuchaczy, co dzieje się na kijowskim Majdanie. Jego film z ataku Berkutu na protestujących obejrzało



Paweł Bobołowicz

już kilkaset tysięcy widzów na całym świecie.

źródło: www.radiownet.pl



Bartłomiej Maślankiewicz

Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek oraz fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku angielskim lub polskim):

info@bcj-konsalting.eu

BCJ – Konsalting Spółka z o.o.,

al. Wiśniowa 36 a/ 007,

53-137 Wrocław

tel.: + 48 71 78 79 815/816,

www.bcj-konsalting.eu

Lwów miastem partnerskim Wilna

Wilno i Lwów połączy oficjalna umowa o współpracy – podaje polski portal na Litwie Wilnoteka.pl. Rada Miasta Wilna wyraziła już zgodę na podjęcie współpracy między samorządami obu miast. Lwów będzie 35. miastem partnerskim stolicy Litwy.

Kontakty między władzami samorządów Wilna i Lwowa zostały nawiązane w 2007 roku. Wówczas na zaproszenie wileńskiego samorządu gościła w Wilnie delegacja z Ukrainy i mer Lwowa Andrij Sadowyj. Lwowianie poznali projekty rozwoju Wilna oraz wdrożony w samorządzie litewskiej stolicy system obsługi interesantów, tzw. zasadę jednego okienka.

Wilno i Lwów łączy fakt, że obydwa miasta są na Światowej Liście Dziedzictwa UNESCO. „Lwów

jest bardzo podobny do Wilna, to miasto wielokulturowe o głębokich tradycjach historycznych, którego starówka jest na liście UNESCO. Obecnie Ukraina, jak nigdy dotąd, potrzebuje naszego wsparcia i ta umowa pozwoli Wilnu wspierać umacnianie społeczeństwa obywatelskiego w tym kraju” – powiedział wicemercer Wilna Jarosław Kamiński (polityk z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – red.).

Wilno i Lwów łączy również obecność społeczności polskiej i lic-

nych śladów polskości. Wielu znanych Polaków w większej lub mniejszej mierze było związanych ze Lwowem. Mieszkali tu na przykład znani pisarze: Aleksander Fredro, Leopold Staff, Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka. W Lwowskiej Galerii Sztuki są dzieła Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Artura Grottgera i wielu innych artystów. Ważnym polskim miejscem jest zabytkowy Cmentarz Łyczakowski.

Wilnoteka.pl

na podstawie vilnius.lt, e-lwow.pl

Poszukuję informacji o losach mieszkańców Berezolup Wielkich

Szukam informacji o losach mieszkańców Berezolup Wielkich, dekanat Horochów. Z tej miejscowości prawdopodobnie wywodzi się rodzina Bohomolców. Ewentualnie z folwarku Józefiny lub Józefów. Aleksander Bohomolec – ojciec, był żonaty z Heleną, z domu Kosmowska. Syn Aleksander ur. prawdopodobnie 21.08.1908 r. O ile wiem, był żonaty i miał dzieci. Gdyby ktoś znał losy tej rodziny, proszę o informacje. Zetknąłem się z tym człowiekiem będąc małym chłopcem.

e-mail: huba1@list.pl

ŚWIĘTY MURZYZY

Są ludzie, którzy myślą, że świat zaczął się przedwczoraj. Raz po raz ogłaszają więc bardzo hucznie jakieś rewelacje, które przychodzą im do głowy myśląc, że odkryli coś absolutnie nowego. Niestety. Oni raczej wciąż od nowa odkrywają, dawno już odkrytą Amerykę...



SZYMON KAZIMIERSKI

Propozycja utworzenia wspólnej Europy

7 marca 1000 roku (słownie tysięcznego, a więc dobre tysiąc lat temu), w Gnieźnie, u grobu świętego Wojciecha spotkali się niemiecki cesarz Otto III Rudy z polskim księciem Bolesławem Chrobrym. Powodem wizyty niemieckiego cesarza w Gnieźnie była pielgrzymka do grobu świętego Wojciecha, ale nie tylko. Cesarz przy okazji pielgrzymki, miał załatwić z Bolesławem sprawę dużo ważniejszą niż pielgrzymka. Propozycja bowiem Bolesławowi utworzenie wspólnej, chrześcijańskiej Europy. Cesarz widział ją jako połączenie Galii, czyli obecnej Francji, Germanii, czyli Niemiec, Italii, czyli Włoch ze Słowiańszczyzną, na króla której przewidywał właśnie księcia Bolesława.

Podczas oficjalnej uroczystości, cesarz wyróżnił polskiego księcia wkładając mu na głowę swój diadem cesarski i obdarowując go kopią włóczni świętego Maurycyego, która choć tylko kopia, była jednak relikwiarzem zawierającym w swym specjalnie spreparowanym ostrzu, fragment gwoźdźcia, jakim przybito do krzyża umęczonego Pana Jezusa. Fragment ów wzięty został z autentycznego gwoźdźcia wmontowanego w autentyczną włócznię.

Włócznia świętego Maurycyego, zwana po łacinie Sancta et Crucifera Imperialis Lancae (Święta i Niosąca Krzyż Lanca Cesarska), była symbolem władzy cesarzy, nadanej im przez Boga. Włócznię noszono przed niemieckim cesarzem i stawiano ją przy jego tronie, a cesarz Karol Wielki kazał się pochować z kopią owej włóczni w rękę. Wartość relikwii była ogromna, a przede wszystkim – była bezdyskusyjna. Teraz, włócznia mogła się stać dodatkowo symbolem jedności wszystkich państw chrześcijańskiej Europy. To, że idea Wspólnej Europy omówionej na spotkaniu obu władców w Gnieźnie nie spełniła się, zawdzięczamy naprawdę tylko przypadkowi. Fatalnie dla idei zjednoczenia, cesarz Otto zmarł dwa lata po spotkaniu z Chrobrym, a jego następcy (także i święci) nie chcieli myśleć o Wspólnej Europie, preferując raczej dawne, chamskie podboje sąsiednich plemion, które bardziej pasowały do ich prymityw-

nej mentalności.

Kim był właściciel włóczni, święty Maurycy? Pierwsze pisemne informacje o nim pochodzą z piątego wieku naszej ery. Zostały sporządzone przez św. Euchariusza, który w latach 428–450 był biskupem Lyonu. Biskup opierał się na ustnych przekazach, jakie otrzymywał od nosicieli historii i tradycji. Według relacji biskupa, św. Maurycy był rzymskim legionistą. Centurionem. Dowódcą Legii Tebańskiej, który żył w III wieku naszej ery i zmarł śmiercią męczeńską w roku 286. Wbrew tym, którzy chętnie zalicziliby historię Maurycyego do niesprawdzalnych legend, relacja wydaje się prawdziwa. Zobaczmy więc, jak to było. Będzie to opowieść o buncie legionistów.

Kim byli setnicy?

Armia rzymska składała się z legionów, będących samodzielnymi jednostkami operacyjnymi, których odpowiednikami byłyby chyba nasze brygady. Piechota legionu składała się z 10 kohort (pułków), kohorta natomiast z 3 manipułów (batalionów), każdy po dwie centurie (kompanie). Do tego dochodziły oddziały kawalerii dzielące się na szwadrony i drużyny, po łacinie odpowiednio: alae i decuriae. Legion miał też swoje oddziały zwiadowcze, inżynieryjne i zaopatrzeniowe. W sumie legion składał się z około 6000 żołnierzy. Każdy legion, podobnie jak i nasze jednostki wojskowe, posiadał swój numer, a czasami, wyróżniając go nazwą.

O ile organizacja rzymskiego legionu jest jasna i przejrzysta, to



Rzeźba św. Maurycyego z katedry w Magdeburgu

ich stopnie wojskowe, szczególnie oficerskie, już takie jasne nie były. Właściwie Rzymianie mieli tylko jeden stopień oficerski, w dodatku biorący się z poprzedniego stopnia podoficerskiego, a mianowicie stopień centuriona. Centurion, czyli po prostu setnik, dowodził kiedyś setką żołnierzy, czyli centurią. W nowszych czasach centurion nadal dowodził centurią, ale i kohortą i manipulem, ba! Nawet całym legionem! Po prostu centurion nie był równy centurionowi. Nazwa pozostała ta sama, ale

znaczenie zależało głównie od tego, czym akurat dany centurion dowodził. Bardzo to było zawile i wymagało naprawdę wielkiej wiedzy. Między sobą centurionowie nie różnili się właściwie niczym. Natomiast bardzo wyróżniali się od innych żołnierzy. Centurion miał wspaniałą, posrebrzaną tuskową pancerz zdobioną pozłocistymi medalami. Czasami była to stalowa kolczuga. Na hełmie nosił crista transversa, czyli ozdobny grzebień z kolorowego końskiego włosia lub piór ustawiony poprzecz-

nie, od ucha, do ucha. Centurioni nosili metalowe, często pozłacane nagolenniki. Dodatkowo wyróżniało ich inne niż u szeregowych przypisanie miecza. Szeregowi nosili miecz przy prawym boku, centurionowie zaś przy lewym. Każdy centurion nosił dodatkowo tak zwaną virgę. Był to z reguły kawał grubego kija, którym centurion na miejscu wymierzał karę niegrzecznym żołdakom.

Wróć jeszcze na chwilę do funkcji spełnianych przez centurionów, bo zaraz ktoś powie, że centurion, czyli setnik nie mógł dowodzić legionem, bo przecież dowodził tylko setką żołnierzy, a legion, mającym aż 60 centurii liczył sobie 6000 żołnierzy. Legion, oprócz swojego sztabu złożonego z legatów, trybunów i kogo tam jeszcze, bezpośrednio dowodzony był przez centuriona, tyle że najbardziej doświadczonego. To była owa skomplikowana nomenklatura rzymskiej armii, która jednym stopniem musiała załatwić wszystkie potrzeby dowodzenia różnymi oddziałami i to na różnych poziomach. Mogę powiedzieć, że był taki setnik, który dowodził pierwszą centurią pierwszej kohorty, najważniejszej kohorty legionu i to dawało mu możliwość dowodzenia legionem. Ten centurion miał w armii rzymskiej tytuł primus pilus, lub primipilus i był jedynym na cały legion. Ale ten primus pilus był jednak centurionem. Takim właśnie centurionem był św. Maurycy.

Rzym w rękach cudzoziemców

W założeniu, służbę w legionach mogli pełnić tylko obywatele rzymscy i to legitymujący się odpowiednim majątkiem. Dalsze losy Imperium zweryfikowały jednak to założenie. Rzym podbił i eksploatował tak wiele narodów, że napływ do Rzymu taniej żywności i towarów użytkowych przywożonych z podbitych prowincji, spowodował kompletną nieopłacalność pracy miejscowych rolników i wytwórców. Społeczeństwo rzymskie zaczęło się staczać do roli próżniaków i dosłownie darmozjadów, bo utrzymywanych przez darmowe rozdawnictwo żywności. Wojsku było coraz trudniej znaleźć kandydatów spełniających kryteria majątkowe. Nawet zezwolenie na służbę bezmajątkowym proletariuszom nie dało wiele i do wojska zaczęto przyjmować ludzi z prowincji. Na początku naszej ery tylko 40% legionistów było Rzymianami, a w III wieku naszej ery w legionach służyło 98% cudzoziemców! Św. Maurycy nie był Rzymianinem. Był Murzynem z południa Egiptu, z Tebaidy, regionu położonego najbardziej na południe, którego stolicą było miasto Teby. Za granicami Tebaidy były już – tylko lwy.



Centurion w akcji

Drapieżny Rzym znalazł się więc w rękach armii złożonej z cudzoziemców. Było rzeczą oczywistą, że armia, największa siła imperium, będzie to wykorzystywać. I wykorzystywała.

Dowódcy wojskowi, jeśli tylko mieli poparcie swoich żołnierzy, mogli zdobywać każde stanowisko i każdą władzę jaka się im tylko spodobała. To jeden, to drugi ogłaszał się więc cesarzem i jeśli tylko potrafił zastraszyć lub wymordować oponentów, mógł liczyć na akceptację rzymskiego senatu, będącego właściwie pod okupacją. Rzymem zaczęła rządzić armia cudzoziemców, a Rzymianie przestawali panować nad swoim kiedyś imperium. Cesarzami zostawali ludzie kompletnie nie związani z Rzymem lub choćby tylko z Italią. Rzecz najlepiej przedstawić na przykładzie.

Podczas wyprawy wojennej w roku 284 legie naddunajskie ogłosiły cesarzem niejakiego Dioklecjana. Stało się to w chwilę po odkryciu przez żołnierzy, że ktoś zamordował dotychczasowego cesarza Numeriana. Cesarz Numerian poczuł się źle i był noszony w lektyce. Ktoś (kto?) musiał go w tej lektyce zamordować. Zabitego cesarza noszono w lektyce tak długo, aż trup zaczął cuchnąć! Dioklecjan od razu odkrył, że mordercą jest dowódca cesarskiej ochrony, więc błyskawicznie go zabił, a Dioklecjana wybrano na cesarza. Współrządzący z Numerianem cesarz Karinus nie chciał jednak uwierzyć w dobre intencje Dioklecjana i chcąc go ukarać, zaatakował jego wojska. A wtedy Karinusa zamordowali jego własni oficerowie, którym przytomny Dioklecjan zapewne coś obiecał. Pewnie więcej, niż dawał im Karinus. Senat rzymski zatwierdził wybór żołnierzy i uznał Dioklecjana za cesarza. Dioklecjan nie był Rzymianinem, ani nie pochodził z jakiejś klasy uprzywilejowanej. Był synem wyzwoleńca z Dalmacji, czyli jego ojciec był wyzwolonym niewolnikiem. Oto jakie kariery robiło się w tym wspaniałym Rzymie!

Dowódcy wojskowi, jeśli tylko mieli poparcie swoich żołnierzy, mogli zdobywać każde stanowisko i każdą władzę jaka się im tylko spodobała. Rzymem zaczęła rządzić armia cudzoziemców, a Rzymianie przestawali panować nad swoim kiedyś imperium.

Cesarz Dioklecjan pojawił się w Rzymie w czerwcu 285 roku. Od razu, wyczuwając groźnego konkurenta i chcąc go zneutralizować, powołał na współrządcę i mianował cesarzem niejakiego Marka Maksymiana. Cwaniaczka bardzo podobnego do siebie. Też nie Rzymianina. Stało się to 21 lipca 285 roku. 1 marca 286 Dioklecjan mianował Maksymiana augustem, czyli bogiem i potomkiem bogów. W arsenale przywilejów cesarzy rzymskich był i taki przywilej. Sam Dioklecjan od jakiegoś już czasu nosił tytuł augusta, ale teraz, chociaż obaj bogowie, to jednak Dioklecjan był jak gdyby większym bogiem, bo tytułował się potomkiem Jowisza, zaś Maksymian musiał się zadowolić pochodzeniem od Herkulesa. Pano wie podzielili się terenem imperium w ten sposób, że Dioklecjan miał

się zajmować sprawami wschodu, a Maksymian sprawami zachodu.

Świeżo upieczony bóg Maksymian Herkulus zaraz po mianowaniu zajął się tłumieniem powstania w Galii, a gdy powstanie zostało spacyfikowane, wojska Maksymiana przepłynęły się przez Ren by zaatakować germańskich Burgundów i Alamanów.

Do tej pory mieli Państwo informacje potwierdzone przez historię. Dalej zaczyna się coś dziwnego. Jest



Uzbrojenie centuriona

dużo informacji o Legionie Tebańskim, ale są to głównie relacje biskupa Euchariusza z Lyonu, spisane w ponad stulecie po opisywanych wypadkach. Oficjalna nauka kwestionuje te relacje, znajdując w nich wiele, jak to jest określane, rażących błędów i nieścisłości. Głównym powodem, dla którego nauka nie zgadza się z biskupem Euchariuszem jest fakt, że Legion Tebański został założony w 10 lat po opisanych wydarzeniach. Nauce nie pozostaje więc nic innego jak zignorować to, co napisał biskup lub co najwyżej odesłać jego relację do mitów, bajek i świętobli-

dzieli, legion szybkiego reagowania, potężna i szybka jednostka o rozbudowanej kawalerii, przeznaczona do interwencji w nadzwyczajnych wypadkach. Liczebność legionu miała wynosić 6600 żołnierzy. Przewidując silny opór plemion germańskich, cesarz oddał legion pod komendę Maksymiana. Przewieziony okrętami, legion ląduje niedaleko Rzymu i marszem udaje się w stronę Alp. Przechodzi przełęcz Bernarda i osiąga teren obecnej Szwajcarii. Ten

nastąpi, gdy cesarz dowie się o jego wypowiedzi. Maurycy mógł nie zdawać sobie sprawy, że skutki będą aż takie. Maurycy był z Afryki, a tam na pewne sprawy patrzyło się jednak inaczej. Jest natomiast niewątpliwe, że Maurycy powiedział szczerze to, co czuł, co wydawało mu się naturalne i zrozumiałe dla każdego. Nie czekał więc na cesarza i kazał legionowi maszerować do Agaunum. Gdy cesarz przyjechał do Octodurum poinformowano go oczywiście o

potem i mordowano nawet po wielu latach, nawet już po śmierci Maksymiana i to są fakty, których raczej nikt nie mógł sobie wymyślić. Wyciąga się teraz nawet i to, że biskup pisał o legionie liczącym 6600 żołnierzy, podczas gdy wtedy legiony w Europie liczyły, bywało, tylko po 1000 żołnierzy. Nie rozumiem takiego zarzutu. Mogło tak być i dlatego sprowadzenie z Afryki legionu silnego i liczebnego wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Na niekorzyść opowieści najbardziej ma przemawiać fakt, że Legia Tebańska powstała w Tebach 10 lat po męczeństwie Maurycyego. To akurat wcale nie musi przemawiać na niekorzyść naszej opowieści. Trzeba tylko trochę znać wojsko rzymskie albo choćby jakiegokolwiek wojsko.

Znacie Państwo najstraszniejszy grzech, jaki może popełnić oddział wojska? Takim grzechem jest zdrada i bunt. W naszej opowieści Legia Tebańska karana była za bunt. A teraz. – Jaka jest najwyższa kara dla zbuntowanego oddziału? Taką karą jest rozformowanie oddziału.

Będę się upierał, że do obecnej Szwajcarii przysła jakaś Legia Tebańska z Afryki i tu oskarżono ją o bunt i to bunt w obliczu wroga. Pominając już karę w stosunku do żołnierzy. Karze podlegał również oddział, a więc ich Legia została zlikwidowana. Wymazana ze spisów. unicestwiona. Takie rozformowywanie i likwidowa-

afrykański legion jest wybitnie inny i wyraźnie odróżnia się od innych legionów. Przede wszystkim służą w nim prawie sami Murzyni i dodatkowo prawie sami chrześcijanie.

Dowódca legionu melduje się w sztabie armii położonym przy kwatrze cesarza Maksymiana w miejscowości Octodurum (obecne Martigny w Szwajcarii). Tam otrzymuje wiadomość, że jego legionowi wyznaczono miejsce na obóz w miejscowości Agaunum (obecne szwajcarskie Sa-



Maksymian

int Maurice d'Agaune). Polecono mu też, żeby poczekał w Octodurum na cesarza, który niedługo przybędzie. Ma się tu odbyć uroczystość składania hołdu cesarzowi Augustowi jako bogu i złożenie ofiary bogom rzymskim przed udaniem się na bitwę z Germanami.

Legion Maurycyego odmówił złożenia hołdu cesarzowi

Maurycy, wtedy jeszcze nie święty, wytłumaczył, że on i jego legion nie mogą uczestniczyć w takich uroczystościach, ponieważ wyznają naukę Jezusa Chrystusa. Hołd mogą składać tylko Panu Bogu, nie zaś pogańskim bożkom, a już na pewno nie człowiekowi nazywającemu się bogiem.

Zastanawiałem się długo, czy Maurycy aby dokładnie wiedział, co

tym, co mówił i co zrobił Maurycy, a na to cesarz zareagował wybuchem wściekłości. Ten facet chyba był przekonany, że naprawdę stał się bogiem, a tu mu jakiś Murzyn...

Maurycy otrzymał kategorię rozkaz, by stał się z legionem na uroczystości hołdu. Maurycy znowu odmówił. Wściekły cesarz wydał rozkaz dziesiątkowania legionu, czyli zabicie co dziesiątego legionisty. Śmierć żołnierzy miała się dokonać poprzez ścięcie głowy. Egzekucję należało rozpocząć od dowództwa legionu. Do Agaunum ruszyły oddziały egzekucyjne...

Idący na śmierć nie bronili się. Zginęło dowództwo legionu: primicerius Maurycy, campiductor Eksuperiusz i senator militium Kandyd. Dodatkowo, bez podania ich funkcji, zostali zabici Innocenty, Witalis i Wiktor oraz 600 legionistów. Pozostali przy życiu na nowo dostali rozkaz złożenia hołdu cesarzowi i rzymskim bogom, ale oni znowu odmówili. Cesarz rozkazał więc następne dziesiątkowanie, ale i ono nie wpłynęło na decyzję legionu. Nikt z pozostałych nie wyraził zgody na złożenie hołdu, wobec czego wściekły cesarz rozkazał wybić wszystkich legionistów do nogi! Stało się to 22 września 286 roku. I to ma być legenda? Uważam, że nikt nie mógł sobie wymyślić takiej opowieści. Nasilenie złej woli i nienawiści do żołnierzy legionu świadczy raczej o prawdziwości tej relacji. Pamiętajmy, że opisuje ją biskup, nie starajmy się, jak robią to niektórzy, wytykać mu błędów w wojskowym nazewnictwie, rzeczywiście nieprawidłowym i bardzo przypominającym nazewnictwo kościelne. Sprawą biskupa są też pewne przerysowanie w zachowaniu legionistów, chwalebne może u męczenników w obliczu śmierci. Bierność, pokora, silna chęć zostania męczennikiem. Ale to nie jest pełna prawda. Wielu legionistów uciekło przed egzekucją. Wylapywano ich



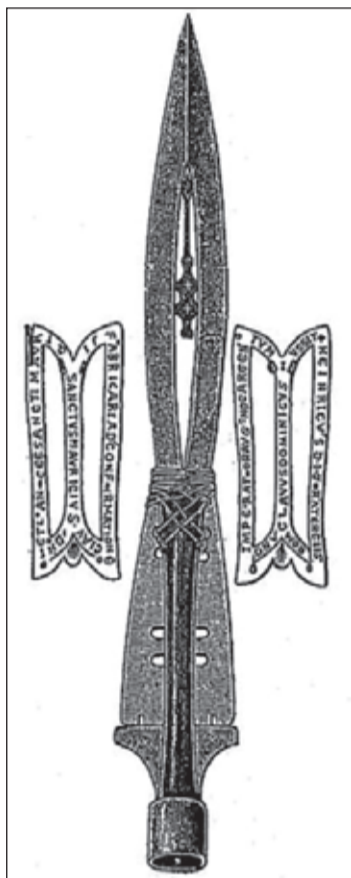
Grot wiedeńskiej włóczni

nie oddziałów zdarzały się w wojsku rzymskim nie raz. Choćby trzy legiony nadreńskie za czasów cesarza Wespazjana. I co wtedy zrobiono z tymi legiami? Po ich likwidacji zmieniono im nazwy, numerację i odesłano do służby, jak najdalej od Renu. Nowym legionom, co charakterystyczne, nadawano nazwy ociekające serwilizmem w stosunku do cesarza. Co więc stało się z naszym Legionem Tebańskim? Po jego likwidacji został w Tebach odtworzony jako Legio I Maximiana (Legion Pierwszy należący do Maksymiana) lub jako Maximiana Thebanorum (Maksymiańskich tebańczyków). Serwilizm w nazwach widać z daleka. I taka to jest tajemnica. Historycy widzą tylko ten ostatni legion. Legion, który nigdy nie był w Europie. Tego ze Szwajcarii nie widzą, bo on przecież nie figuruje w żadnych spisach, a więc „nie istniał”.

Włócznia świętego Maurycyego?

Tym, co naprawdę nigdy nie było związane ze świętym Maurycym jest właśnie owa „włócznia świętego” ▷

▷ Maurycego". Biorę ja w cudzo-
słów, bo jest absolutnie wykluczone,
żeby mogła należeć do świętego.
Samo pojęcie – włócznia świętego
Maurycego, jest błędne. Włócznia
nie była bronią centurionów. Cen-
turion miał miecz (gladius) i sztylet
(pugio). W rękę trzymał jeszcze ten
swoją grubą kij (virga nie była bronią) i
to było naprawdę wszystko, co nosił
ze sobą centurion. Włócznie i to aż
dwóch rodzajów, były bronią szere-
gowców. Więc albo Maurycy nosił
włócznię i był szeregowcem, albo
był centurionem i nie nosił włóczni.
Skąd więc wzięła się włócznia świę-
tego Maurycego?



Rysunek włóczni wiedeńskiej
po zdjęciu skuwki. Widać
wiązaną poszczególnych
części grotu

We Wiedniu znajduje się oryginalna włócznia, której kopia, ta otto-
nowska, znajduje się w Krakowie.
Z obu włóczni zachowane są tylko
ich groty. Groty są olbrzymie. Dłu-
gości 50,8 cm i szerokości 7,9 cm.
Grot wiedeński stanowi relikwiarz
dla gwoźdźca, więc ma wycięty w
środku dość długi otwór, w którym
srebrnym drutem umocowany jest
gwoździec. Stal grotu musiała mocno
skorodować, ponieważ grot rozpadł
się na kilka części, teraz połączonych
ze sobą drutem i nakładanymi
na siebie skuwkami. Stalową, srebrną
i złotą. Nasza kopia markuje tylko
wiązania drutem i skuwki. W jej
przypadku zupełnie niepotrzebne.

Takie groty do włóczni wyrabiano
w VIII wieku w państwie Franków,
czyli 500 lat po śmierci świętego.
Włócznia, w sprzedaży związanej raz-
em z tarczą, kosztowała wtedy dwie
krowy. Jest to więc włócznia frankijska,
a nie rzymska!! Popatrzmy, co
mówi historia na temat owej włóczni.

Pierwsza informacja o włóczni
pochodziła VI wieku. Król Franków
Guntram w roku 585 wraz z królest-
wem przekazał włócznię swemu
usynowionemu bratankowi Childe-
bertowi. Włócznia była oznaką wła-
dzy królewskiej. W VIII wieku włócz-
nia stała się własnością dynastii
Karolingów. I wtedy chyba nastąpiła
wymiana włóczni! Ze starą stało się
coś złego i na potrzeby relikwiarza
musiano użyć włóczni nowej. Od

tego czasu mamy już tę znaną nam
włócznię frankijską. W roku 926 król
niemiecki Henryk I Ptasznik kupił ją
od króla Burgundii Rudolfa II w za-
mian za kawał terytorium Szwabii.
Włócznia stała się symbolem władzy
królów i cesarzy niemieckich. W XIV
wieku cesarz Karol IV Luksemburski
ofiarował włócznię kościołowi św.
Ducha w Norymberdze. Podczas
wojen napoleońskich włócznię prze-
niesiono z Norymbergii do Wiednia,
gdzie znajduje się obecnie. I teraz
coś arcyciekawego. Początkowo
nikt nie nazywał tej włóczni włócznią
świętego Maurycego.

Owszem. Nazywano ją świętą
włócznią, albo Świętą i Noszącą
Krzyż Lancę Cesarską... i aż się
prosiło, żeby na końcu dodać jesz-
cze... świętego Maurycego, ale nikt
nawet nie pomyślał, żeby łączyć
Maurycego z włócznią. Świętym we
włóczni, był tylko ów gwoździec i nic
więcej. Gwoździec – to była relikwia
Męki Pańskiej i jako taka czczona
była w Kościele katolickim.

Dopiero w latach dziewięćset-
nych zaczęło się mówić o włóczni,
jako własności świętego Maurycego.
Na niedługo przed rokiem 1000
o włóczni świętego Maurycego było
coraz głośniejsze i dlatego cesarz Otto III
już jako taką przywiózł nam jej kopię.
Zawierała ona fragment prawdziwego
gwoźdźca, który cesarz podarował
polskiemu księciu razem z kopią
włóczni. Teraz w Krakowie mamy
kopię, ale bez tego gwoźdźca. Nasza
włócznia jest oczywiście pamiątką po
Bolesławie Chrobrym, ale przestała
być relikwiarzem w roku 1669, kiedy
to wyjeżdżający do Francji po abdy-
kacji, były już król polski Jan Kazi-
mierz, zaczął ukraść nam różne cen-
ne rzeczy, między innymi tę właśnie
relikwię, ten właśnie fragment gwoź-
dzia. Królisko rządziło sobie jeszcze,
oprócz jakichś tam złotości ze skarba-
ca, ukraść i złoty relikwiarz, pacyfikał,
który w roku 1420 poselstwo cesarza
bizantyńskiego Manuela II Paleologa
przekazało królowi Władysławowi
Jagielle. Pacyfikał zawierał relikwię
drzewa krzyża świętego. Fragment
gwoźdźca zaginał we Francji w czasie

wielkiej rewolucji, podczas demolo-
wania przez motłoch opactwa Saint-
Germain-des-Pres. Pacyfikał ocalał
i teraz znajduje się w skarbcu kate-
dri Notre Dame. Polacy próbowali
go odzyskać, ale skądże! Francuzi
woleliby oddać duszę nieśmiertelną
niż ten skarb. Polacy mogą sobie go
tylko pooglądać po wykupieniu biletu
za 4 euro. Nie ma co mówić. Okradli
nas nie tylko szwedzcy Wazowie.

A na koniec jeszcze jedno.
Wszyscy wciąż powtarzamy: święty
Maurycy, święty Maurycy, będąc w
przekonaniu, że takie było imię świę-
tego. Raczej wątpliwe, żeby to było
jego prawdziwe imię. Prawdziwego



Krakowska kopia włóczni

imięcia chyba nikt nie znał, więc na-
zwano go tak, jak go zapamiętano.
Maurycy. Maurycy, czyli po łacinie
Mauritius, to znaczy Maur, czarny
człowiek, po prostu Murzyn.

Pomoc dla Michała

Michał Łopuszański ma 32 lata, mieszka w Worosowie pod Lwowem. Jest po udarze mózgu, spowodowanym zatorom w żyłę szyjnej. Późna diagnoza spowodowała, że nastąpiła martwica komórek mózgowych, w wyniku której usunięto część mózgu. Po bardzo ciężkiej operacji we Lwowie, Michał prawie się nie ruszał i nie mówił. Ogromne zaangażowanie rodziny, pomoc ludzi dobrej woli, rehabilitacja, a także mocny organizm Michała, sprawiły, że obecnie ten młody Polak ma wielkie szanse wrócić do choć częściowej samodzielności. W styczniu br. zastaliśmy Michała szpitalu na ul. Czechowa we Lwowie, gdzie ma dalsze kursy rehabilitacji, a także ćwiczenia z dr. logopedą (1 godzina – 75 UAH). Choremu potrzebny jest również sprzęt medyczny, by po powrocie do domu, mógł sam ćwiczyć. U Michała pojawiły się ataki epilepsji; by je zatrzymać potrzebne są specjalistyczne leki – np. *Kepra*.

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera o pomoc dla Michała. Wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem – „Michał Łopuszański”.

Monika Narmuntowska-Michalak

Fundacja dr Mosinga, Zielona Góra, www.fundacjamosinga.zgora.eu

Pomoc dla pani Bronisławy

Pani Bronisława Melnarowicz ma 68 lat, mieszka we Lwowie. W styczniu br., w wyniku złamania kości udowej, musiała poddać się skomplikowanej operacji ortopedycznej. Z dnia na dzień, rodzina musiała zapożyczyć się na ogromną jak dla nich kwotę, by zapłacić za potrzebne leki i za operację. Potrzebny był też zakup implantu, łączącego kości – jego cena – 3600 zł. Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników KG, o pomoc dla pani Bronisławy. Ewentualne wpłaty, prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem – „Bronisława Melnarowicz”.

Monika Narmuntowska-Michalak

Fundacja dr Mosinga, Zielona Góra, www.fundacjamosinga.zgora.eu

Serce dla Lwowa

Nadszedł kolejny grudzień i kolejna, już 29. akcja charytatywna „Serce dla Lwowa”. Przez dwa weekendy listopada w hipermarketach Piotr i Paweł członkowie naszego Towarzystwa, wspomagani przez harcerzy i uczniów poznańskich szkół zbierali produkty żywnościowe, środki czystości i chemii gospodarczej oraz słodczyce i artykuły szkolne. Aby paczki były jednak wyjątkowe – świąteczną część brakujących artykułów jak konserwy mięsne, kakao i kawę zakupiliśmy z własnych środków.

Zbiórki prowadzone były również bezpośrednio w poznańskich szkołach oraz punktach zbiórek, gdzie mieszkańcy Poznania przynosili podarunki dla rodaków na kresach. Bazą, w której przyjmowano dary, gdzie je sortowano i pakowano, była szkoła podstawowa nr 84 przy ul. Św. Szczepana. Tam przez ponad tydzień członkowie naszego Towarzystwa wspomagani przez harcerzy hufca ZHP Poznań-Wilda przygotowali prawie 400 paczek. W piątek, w godzinach popołudniowo-wieczornych całość została załadowana do autobusu i o 20:20 autokar wyruszył do Lwowa. Niestety, tym razem szczęście nam nie dopisało. Po czterech i pół godzinie stania na przejściu granicznym w Rawie Ruskiej celnicy ukraińscy sporządzili protokół z decyzją odmowy wjazdu na teren Ukrainy. Zmuszeni byliśmy wrócić i szukać szczęścia na przejściu w Medyce. Po drodze, korzystając z uprzejmości ks. proboszcza parafii p.w. św. Piotra i Pawła w Medyce, zostawiliśmy połowę paczek w salce parafialnej, by tym samym z mniejszą ilością darów łatwiej było przekroczyć granicę. Po kolejnych czterech godzinach i dyskusjach z różnej rangi przedstawicielami służb celnych Ukrainy udało się przejechać, by po ponad 24 godzinach dojechać do Lwowa. Pozostał jeszcze wieczorny rozładunek. Po drugą część pozostawionych darów wróciliśmy we wtorek.

We Lwowie od lat naszą bazą jest kościół św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej. Tam od poniedziałkowego poranka wydawano paczki tym, którzy mają jeszcze się po nie przyjść sami. Pozostaliśmy, najstarszym, chorym i samotnym paczki dostarczali do domów harcerze z ZHR Orleńca z os. Rusa w Poznaniu, korzystając z marszrutek i tramwajów. Jest to spory wysiłek zważywszy, że każda paczka to prawie 10 kg produktów, a często od przystanku jest jeszcze spory kawałek do przejścia. Były też takie paczki, po które zgłaszali się przedstawiciele Uniwersytetu III Wieku, siostry zakonne czy proboszczowie polskich parafii i swoimi środkami transportu dostarczali do najbardziej oddalonych części miasta. Swoimi samochodami przyjechali też przedstawiciele polskiej szkoły z Nowego Rozdolu. Z racji wtorkowego pobytu w Medyce po pozostawionej tam części darów, zmuszeni byliśmy odwołać nasze wyjazdy poza Lwów tj. do Brzeżan, Przemyślan i Rohatyna. Proboszczowie tych parafii własnymi samochodami odbierali od nas dary ze Lwowa.

Środa – to dzień odwiedzin mikołajkowych w polskich organizacjach we Lwowie. Po przedpołudniowym

dłużurze w bazie, nasza delegacja odwiedziła redakcję Kuriera Galicyjskiego, Federację Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i parafię w Rzęsnej. Pozostawione tam paczki zawierały głównie materiały biurowe i środki czystości.

Czwartek – to dzień szczególny. Delegacja nasza została przyjęta przez metropolitę lwowskiego arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Został on zapoznany z działalnością naszego Towarzystwa, prowadzoną akcją „Serce dla Lwowa”, ale przede wszystkim poproszony o objęcie honorowym patronatem i zaproszony na obchody 25-lecia Poznańskiego Oddziału TML i KPW. Prośba i zaproszenie zostało przyjęte i liczymy, że arcybiskup zaszczyli nasze jubileuszowe majowe uroczystości.

Niezapomnianą ucztą dla ducha, a w zamysle formą podziękowania było piątkowe spotkanie całej naszej grupy z Janiną Zamojską, wielce zasłużoną dla Polaków na Kresach i Kościoła katolickiego we Lwowie. Zaproszeni zostaliśmy na podwieczorek do jej niewielkiego pałacu, gdzie zajadaliśmy się wspólnymi naleśnikami z serem i kapustą. Na zakończenie spotkania pani Halina Makowska raczyła nas fragmentami poematów, których akcja i bohaterowie poruszali się w przestrzeni przedwojennego Lwowa. Klimat spotkania, wspaniałe wnętrza, a przede wszystkim osoba gospodyni, na chwilę przeniosły nas w czasy, które niestety bezpowrotnie minęły.

Piątkowe i sobotnie poranki – to wizyty św. Mikołaja w kościele św. Marii Magdaleny. Po mszach św. o godz. 8:00 harcerze rozdawali mikołajkowe, drobne upominki wszystkim przybyłym na nabożeństwa dzieciom i dorosłym. Jak zawsze spotkało się to z ogromną życzliwością i sympatią, choć nie było zaskoczeniem, bo od lat właśnie w dzień św. Mikołaja harcerze są tam obecni z prezentami.

Po ośmiu dniach pobytu we Lwowie nasza akcja dobiegła końca. Jak zawsze obecność umundurowanych harcerzy, szczerze długie rozmowy, nierzadko przy herbatce i skromnym ciasteczku, w atmosferze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia pozwala naszym rodakom z nadzieją spojrzeć na trudny dzień codziennego, a przekazane dary godnie spędzić te najpiękniejsze ze świąt. Są to chwile, na które czekają przez cały rok. Należy tu podkreślić wkład pracy wielu życzliwych i oddanych ludzi, darczyńców i społeczników pomagających to piękne dzieło. I za to wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy.

JACEK KOŁODZIEJ

Utracony raj Józefa Wittlina

W numerze 21 (193) 2013 przybliżyłem szanownym czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego” zapomnianego we Lwowie Józefa Rotha, austriackiego pisarza żydowskiego pochodzenia. Kontynuując cykl sylwetek znakomitych synów galicyjskiej ziemi zapraszam do lektury mojego artykułu o innym twórcy, też o żydowskich korzeniach, Józefie Wittlinie. Roth i Wittlin byli przyjaciółmi, a różnica pomiędzy nimi jest taka, że ten pierwszy pisał po niemiecku, drugi zaś w języku polskim.

ANDRZEJ SZNAJDER

Pochylając się nad cudzą śmiercią (anonimowych żołnierzy i przyjaciół – pisarzy), baczenie obserwując to, co się wokół niego dzieje (Karol Szymanowski i jego śmierć), czyniąc z niej drożdże, na których wyrasta twórczość, Józef Wittlin zżył się ze śmiercią i w tej ciągłej świadomości pisania „in articulo mortis” tworzył swoje wielkie, godne postawienia obok „czarnych kwiatów” Norwida, „pisma pośmiertne”.

Jan Zieliński, wstęp do: „Pisma pośmiertne i inne eseje” Józefa Wittlina, Warszawa 1991.

Rodzice Wittlina, Karol i Elżbieta z Rosenfeldów, dzierzawili w Galicji niewielki majątek Dmytrów (ukr. Дмитрів) koło Radziechowa. Dziś jest to dość duża wieś w obwodzie lwowskim, licząca około 1500 mieszkańców. W niej dnia 17 sierpnia 1896 roku przyszedł na świat Józef Wittlin. Choroba Elżbiety spowodowała rychłą przeprowadzkę rodziny do Lwowa, gdzie młody Józef uczęszczał do słynnego VII Gimnazjum Klasycznego. Literacko zadebiutował w roku 1912 w gazetce młodzieżowej „Wici” wierszem *Prolog ku czci Zygmunta Krasieńskiego*.

Ze względu na profil szkoły zainteresował się literaturą antyczną, zwłaszcza grecką i rozpoczął wieloletnią pracę nad tłumaczeniem Odysei Homera. Po wybuchu wielkiej wojny wstąpił do tworzonej przy armii austriackiej ochotniczej formacji Legion Polski. Oddział ten został jednak wkrótce rozwiązany, gdyż młodzi legionści odmówili złożenia przysięgi na wierność monarchii.

Na początku 1915 roku wyjechał Wittlin do Wiednia, gdzie uzyskał maturę i rozpoczął studia filozoficzne. Brał też czynny udział w bogatym życiu kulturalnym naddunajskiej metropolii. To właśnie w stolicy cesarstwa poznał Rilkego, Krausa i Rotha, z którym postanowił wstąpić do armii austriackiej. Chociaż obaj mieli nastawienie do wojny raczej pacyfistyczne, to, jak później wspominał, wstąpił im było, studiować spokojnie z dziewczętami, podczas gdy ich koledzy ginęli w okopach na froncie wschodnim.

Po krótkim przeszkoleniu w elitarnym 21 batalionie strzelców został Wittlin za ciągle rozmawianie na służbie po polsku, kamie przeniesiony do tzw. etapu w Kraśniku. Jego oddział miał wkrótce wyruszyć na front włoski, ale nie dane było Wittlinowi ani bić się, ani zginąć na froncie. Ciężko zachorował i trafił do lazaretu. By uciec myślami od potworności wojny, wrócił do greki. W wywiadzie dla „Wiadomości Literackich” (12/1924) wspominał: „w szpitalu polowym, podczas rekonwalescencji po szkarlatynie, poczułem gorącą tęsknotę za Homerem, a dzieje żołnierza tułającego się na

wojnie i tęskniącego do ojczyzny, do spokoju i do cichego życia rodzinnego, stały się dla mnie identyczne z dziejami tułacza Odyssa”.

Potem odbywał służbę na ogół poza frontem, m.in. jako tłumacz w obozie włoskich jeńców, pracując cały czas nad tłumaczeniem Odysei.

Po demobilizacji wrócił Wittlin do Lwowa. Niestety w październiku 1928 roku wybuchła nowa wojna, polsko-ukraińska o Zachodnią Galicję. Doświadczenie bratniej przemocy dogłębnie wstrząsnęło poetą. W czasie wędrówek po ogarniętym walkami mieście tworzył i recytował swe spontanicznie tworzone strofy, które złożyły się potem na jego słynne Hymny. Po latach wyznał, że wiersze te były jedyną ucieczką przed okropnością tej wojny. To pozwoliło mu zachować psychiczną równowagę. Hymny były twórczym protestem na lwowskie wydarzenia, a ich celem było wołanie o życie, apel o pokój i wyrzeczenie się przemocy:

„Jeszcze mi czarny dzień,
jak czarna zmora
Leży na piersiach, –
a już wieczność głoszą:
Dzisiaj jest czyściec, – piekło było
wczora,
O posłuchanie was proszę”.

(Przedśpiew do Hymnów)

Hymny pisane były wierszem wolnym, pełnym hiperboli, wykrzykników i personifikacji. Był to debiutancki tom poetycki Wittlina wydany w roku 1920 w Poznaniu.

Po zakończeniu walk kontynuował twórca we Lwowie studia filozoficzne rozpoczynając jednocześnie polonistykę. Podjął również pracę w miejscowych gimnazjach i wrócił do przerwanego tłumaczenia Homera.

W roku 1922 objął Wittlin posadę kierownika artystycznego Teatru Miejskiego w Łodzi. Dwa lata później ożenił się z Haliną Hendelsman, która po kilku latach urodziła mu córkę Elżbietę.

W tym czasie udało mu się dokończyć i wydać tłumaczenie *Odysei*, za którą dostał prestiżową nagrodę Polskiego PEN Clubu. W połowie lat dwudziestych odbył liczne podróże po Europie, a w roku 1927 osiadł w Warszawie i związał się ze środowiskiem skamandrytów. Ważną pozycją jego twórczości, powstałą w tym czasie, jest esej Orfeusz w piekle XX wieku, który powstał jako wstęp do radiowej transmisji koncertu Jana Kiepury.

Na początku lat trzydziestych przebywał we Francji, gdzie zbierał materiały do swojej sztandarowej powieści *Sól ziemi*, którą ktoś nazwał później najbardziej zapomnianą polską powieścią XX wieku. Jej bohaterem jest prosty Hucul z Galicji, grekokatolik i analfabeta, Piotr Niewiadomski. Najpierw zwykły tra-



Józef Wittlin

gaż, potem z powodu wybuchu wielkiej wojny, dróżnik na stacji c.k. kolei żelaznej. Nie rozumiejąc wypadków dziejowych staje się on groteskową ofiarą tej wojny. To on sam jest tytułową „solą ziemi” zaczerpniętą z biblijnego wersetu. Akcja powieści rozgrywa się w powiecie śniatyńskim, na granicy Galicji i Bukowiny, oraz na Węgrzech, lecz główne miejscowości – Topory i Andrasfalva – są wymyślone przez autora.

W powieści widać fascynację autora Huculczyzną: „spokojna była w owych dniach huculska wieś mimo wojny, która coraz bliżej podchodziła ku tej ziemi... Starzy Huculi nie kwapili się do pluga, mieli pilniejsze sprawy na głowie: siano. Spokojnie wyruszali o świcie na łąki, w południe przynosiły im baby mleko i kartofle, albo nawet kluski – w glinianych dwojakach. W milczeniu spożywali strawę i do zmroku kosili. Czasem jednak przerywali robotę, wyjmowali z ust dymiące fajki i zamysłali się o śmierci, co w dalekiej Serbii ostrzyła kosę na ich synów”.

W roku 1937 *Sól ziemi* została uznana przez „Wiadomości Literackie” za najlepszą powieść roku, a w następnym otrzymała Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Tuż przed wojną przedstawiono ją oficjalnie do literackiej nagrody Nobla.

Dzieło miało być trylogią. Dwie następne części, które nie powstały, miały nosić tytuły *Zdrowa śmierć* i *Dziura w niebie*. Cała trylogia miała zakończyć się tym, że Piotr Niewiadomski jako austriacki żołnierz ginie we włoskim mundurze i zostaje pochowany we włoskim Grobie Nieznanego Żołnierza. Mimo tego jest *Sól ziemi* jedną z najgłośniejszych powieści pacyfistycznych w literaturze polskiej.

W chwili wybuchu II wojny światowej Wittlin przebywał we Francji, dokąd wkrótce sprowadził żonę i córkę. Po napaści Hitlera na Francję Wittlinowie wyjechali przez Portugalię do USA i zamieszkali w Nowym Jorku. W roku 1943 otrzymał pisarz nagrodę American Academy of Arts and Letters. Wiele tłumaczył, zwłaszcza z hiszpańskiego, angielskiego (szczególnie poezję amerykańską)

i niemieckiego. W tym czasie przebywali w Stanach także Lechoń, Tuwim i Wierzyński. Wittlin organizował z nimi w polskim konsulacie tzw. wieczory literackie, które miały wśród Polonii duże powodzenie.

Po wojnie nie widział Wittlin sensu powrotu do komunistycznego kraju i został na obczyźnie. Władcy PRL nie mogli mu darować współpracy z Radiem Wolna Europa, dlatego jego twórczość skazali na zapomnienie. Skutki tych działań odczuwamy do dziś.

Na szczęście nie zapomniał Wittlin o Galicji. Wystawił jej wspaniały pomnik esejem *Mój Lwów*. Utwór ukazał się w roku 1946, gdy miasto ostatecznie zostało zagarnięte przez ZSRR. Autor mówi w nim, wracając do czasów młodości, uniwersalne prawdy o przemijaniu, lecz jednocześnie o potrzebie zachowania pamięci o minionych czasach.

Galicja okazała się utraconym rajem pisarza, wszak we Lwowie spędził aż 18 lat życia. Wittlin precyzyjnie przypomina dawną topografię miasta i historyczne nazwy jego wzgórz. Wspomina lwowskie kawiarnie: „Europejską”, „Sztukę”, „Rome” i „Renaissance”. – „Po całym świecie prześladowają mnie też zapachy lwowskich cukierki, owocarni, handłów kolonialnych, sklepów z herbatą i kawą” – pisze autor w eseju.

Siłą Lwowa byli przede wszystkim ludzie: „Grecy, Ormianie, Włosi, Saraceni, Niemcy lwowieją przy tubylcach polskich, ruskich, żydowskich, a lwowieją na fest”. W utworze ożywają postaci pisarzy, poetów, aktorów i dziennikarzy – Kasprowicza, Grelli, Rogowskiego, Ortwin, Obsta, Irzykowskiego, Przysieckiego, Makuszyńskiego, Zahradnika i wielu innych zacnych obywateli Lwowa.

Miał też pisarz niespełnione marzenia: – „Ze wszystkich sztuk najbardziej oddziaływa na mnie muzyka: Bach, Beethoven, Brahms i stara muzyka kościelna. W ogóle żałuję bardzo, że nie zostałem sam muzykiem” – zwierzał się jeszcze przed wojną „Wiadomościom Literackim”.

Józef Wittlin zmarł w Nowym Jorku 28 lutego 1976 roku, lecz Galicji nie zdradził do końca życia. W jego nowojorskim mieszkaniu cały czas wisiał na ścianie „Huculski pejzaż”, taka żywa „Sól ziemi”, Zygmunta Menkesa, malarza ze Lwowa, który też mieszkał w Nowym Jorku.

Córka pisarza, Elżbieta Wittlin-Lipton, wydała 3 lata temu książkę *From one day to another*. Jest to opowieść o ojcu, rodzinie i jej wojennych losach, także o środowisku literackim przedwojennej Polski i amerykańskiej emigracji. Polecam ją czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego”, którzy zainteresowani życiem i twórczością Wittlina, chcą jego pamięć ocalić od zapomnienia.

KG

Humor żydowski

Żebrak zatrzymuje na ulicy eleganckiego Żyda:

- Panie radco handlowy! Znałem pańskiego ojca nieboszczyka, pańską ciotkę nieboszczkę, pańskiego dziadka błogosławionej pamięci...

- Dość! – przerywa mu elegant. – Masz tu jałmużnę i przestań mi łażać po drzewie genealogicznym!

Po pożarze, który strawił pół miasteczka, wypłaca się pogorzelncom doraźne zasiłki. Żebrak Jojne również zgłasza się do burmistrza.

- Przecież twoja chata się nie spaliła!

- Tak, panie prezydencie, ale kto mi zapłaci za mój strach?

Stary żebrak otrzymuje z kasy bogacza comiesięczną jałmużnę w wysokości guldena. Pewnego razu zgłasza się po zasiłek, ale służba nie wpuszcza go do mieszkania, gdyż tam odbywa się wesele córki pana domu. Dziad oburza się:

- I dlatego mam zrezygnować z całego guldena? Na mój koszt chce wydać za mąż jedynaczkę?

W Warszawie za czasów carskich wejście do Ogrodu Saskiego było Żydom-chałaczarom wzbronione.

Żydzi warszawscy w związku z tym opowiadali anegdotę:

- Praojciec Adam był Żydem, dlatego wygnano go z rajskiego ogrodu. I na pewno nie nosił figowego listka, bo jak by aniołowie rozpoznali w nim Żyda? Nie ulega wątpliwości, że odziewał się w chałat.

Gubernator z Grodna był znanym antysemitą. Gdy awansował i przeniesiono go do Petersburga, delegacja miejscowych Żydów żegnała go nader serdecznie.

- Nie grajcie komedii! – ofuknął ich dygnitarz. – Wiem, że nienawidzicie mnie z całej duszy!

- Wprost przeciwnie! Cieszymy się z całej duszy z przeniesienia waszej ekscelencji do carskiej stolicy!

Podczas pierwszej wojny światowej jeniec niemiecki zapewnia dozorcę obozowego, Żyda:

- Nasz cesarz Wilhelm jest wspaniały! On co dzień udaje się na front.

- Nasz car Mikołaj – replikuje Żyd – jest jeszcze wspanialszy! On nie musi ruszać się z miejsca – front sam podchodzi do niego.

Podczas pierwszej wojny światowej wszyscy mężczyźni do lat pięćdziesięciu musieli stawić się przed komisją poborową. Pewien Żyd galicyjski użalał się przed rodakami:

- Słyszeliście? Ten nowy lekarz wojskowy to bardzo zawzięty człowiek. On nie przyjmuje łapówek, a zwalnia jedynie poborowych z wadą serca. Ale takie szczęście spotyka jednego na tysiąc Żydów!

W Trzeciej Rzeszy, po dojściu do władzy Hitlera, nauczyciel pyta małego Abramka:

- Powiedz no, jakiej rasy są Żydzi?

- Semickiej.

- Słusznie. A Niemcy?

- Antysemitckiej.

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

Pochówki generałów powstania styczniowego na Łyczakowie

Wśród najbardziej znanych kwater cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie można wymienić „górkę powstańców”, gdzie w równych szeregach ulokowano mogiły i krzyże. Spoczywa tu 230 uczestników powstania styczniowego. Poza górką na cmentarzu rozproszonych jest jeszcze ponad 400 pochówków weteranów. Mimo to, że na terenach Ziemi Lwowskiej nie toczyły się regularne walki powstańcze, właśnie cmentarz Łyczakowski jest największym skupiskiem mogił uczestników styczniowego zrywu.

Opracowała
ALINA WOZIJAN

Po upadku powstania nastąpiły represje. Szacuje się, że około dziesięciu tysięcy osób zagrożonych śmiercią lub zsyłką opuściło teren Kongresówki. Wielu z nich schronienie znalazło w Galicji. Ta część polskiej ziemi, będąca pod zaborem austriackim, stała się ich nową ojczyzną. Do Lwowa zaczęli napływać emigranci-powstańcy, a po kilku latach powstańcy-sybiracy. Już w połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku na cmentarzu Łyczakowskim wzniesiono symboliczny drewniany krzyż ku czci poległych 1863-1864, palono pod nim znicze, śpiewano religijne i patriotyczne pieśni, modlono się o zdrowie i rychły powrót powstańców zesłanych na Sybir. Weterani insurekcji styczniowej obdarzani byli czcią i szacunkiem.

Trzej generałowie – z trzydziestu generałów powstańczych – spędzili resztę życia we Lwowie, spoczywają na cmentarzu Łyczakowskim. Warto poznać ich losy.

Po dziesięcioletniej tułaczce po Europie osiadł we Lwowie Antoni Jeziorański (1831–1882). Wywodził się z rodziny o tradycjach patriotycznych, jego stryjeczny brat Jan Jeziorański był członkiem Rządu Narodowego i został stracony wraz z Trauguttem. Całe życie Antoniego minęło pod znakiem wojny. Uczestniczył w powstaniu węgierskim 1849 roku, walczył w wojnie krymskiej 1854-1856 po stronie tureckiej. Po powrocie do Polski włączył się w działalność konspiracyjną, za co był osadzony w cytadeli warszawskiej. W powstaniu styczniowym brał udział w kilku zwycięskich potyczkach i bitwach, w tym pod Luboczną i pod Pieskową Skalą. Największe zwycięstwo odniósł 1 maja 1863 r. dowodząc oddziałem w 700 osób pod Kobylanką, gdzie odparł atak rosyjskiego oddziału majora Sternberga. W obliczu upadku powstania przedostał się do Austrii, początkowo się ukrywał, ale został aresztowany przez policję austriacką. Po zwolnieniu z więzienia przebywał w Paryżu,



Górka Powstańców Styczniowych na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

później osiadł we Lwowie. Pracował w Wydziale Krajowym. Zmarł 16 lutego 1882 r. Spoczywa pod obeliskiem z szarego granitu na polu nr 3 cmentarza Łyczakowskiego.

Drugim generałem powstania styczniowego, który osiadł we Lwowie był Michał Jan Heydenreich (1831–1886), znany pod pseudonimem Kruk. Pochodził z Warszawy, był wychowankiem Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Gdy



Antoni Jeziorański

wybuchło powstanie, zrezygnował z robienia kariery w armii carskiej dołączając się do rebeliantów Jarosława Dąbrowskiego. Odznaczał się dobrym przygotowaniem teoretycznym i odwagą z cechami ryzykanta.

Przy stałym katastrofalnym braku amunicji udało mu się odnieść kilka zwycięstw, najważniejszym z których dowodził 8 sierpnia 1863 r. pod Żyrzynomem, po mistrzowsku odbijając kolumnę z pocztą carską. Bój ten zapisał się w dziejach nie tylko polskiej partyzantki, ale też europejskiej. Później niestety poniósł kilka klęsk, najcięższą pod Fajslawicami. Po upadku powstania, wziął jeszcze udział w wojnie francusko-pruskiej w latach 1870-1871. Później osiadł w Galicji, we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej prowadził dobrze prosperujący warsztat pończoszniczy. Umarł 9 kwietnia 1886 r., pochowany został na polu nr 3 cmentarza Łyczakowskiego, tuż obok Antoniego Jeziorańskiego. Pomnik w kształcie obelisku z czarnego granitu.

Trzecim generałem spoczywającym na cmentarzu Łyczakowskim jest Józef Śmiechowski (1798–1875). Miał pochodzenie szlacheckie. W powstaniu listopadowym wziął udział w stopniu majora, za co carat skonfiskował dwa jego majątki. Do powstania styczniowego włączył się aktywnie jeszcze przed jego wybu-

chem 22 stycznia 1863 r. pod Wolą Prazmowską zorganizował oddział, którym potem dowodził w korpusie gen. Langiewicza. Był to wówczas już stary żołnierz, doświadczony, rygorystyczny w wykonaniu rozkazów, równy dla żołnierzy. Po upadku powstania, przedostawszy się już do zaboru austriackiego, nie zaprzestawał działalności konspiracyjnej. Pomocy w Galicji udzielało mu patriotycznie nastawione ziemiaństwo. Cierpiał nędkę. Zmarł w czerwcu 1875 r. w



Michał Jan Heydenreich



Józef Śmiechowski

szpitalu powszechnym we Lwowie przy ul. Pijarów. Pochowano go na polu 57 cmentarza Łyczakowskiego, niedaleko kwatery powstańców listopadowych. Na grobie ze zbiorok społeczeństwa lwowskiego ustawiono pomnik rzeźbiony w piaskowcu, dłuta Juliana Markowskiego.

Od wybuchu i upadku powstania styczniowego mijają kolejne dziesięciolecia, ale niezmiennie historia daje nam dowody na to, że bez tego doświadczenia nie stałoby się możliwe odrodzenie Polski niepodległej w 1918 roku oraz obrona jej suwerenności w kolejnych latach wojny o granice. Tak uważał nie tylko Józef Piłsudski. Fenomen powstania styczniowego i struktur podziemnych Rządu Narodowego zainspirował Szwajcarów, którzy oparli swoją narodową doktrynę obronną na studiach nad dziejami powstania styczniowego, uważając polski zryw za wzór do naśladowania w warunkach szwajcarskich. Nie mniej skrupulatnie dzieje powstania styczniowego i pracę państwa podziemnego niedługo przed wybuchem II wojny światowej studiowali najpierw Rosjanie, a potem Niemcy. Do tego tematu powracają też współczesne pokolenia.

KG

Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We



wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaiałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Nasz telefon:

+380 32 261-44-54

mail: kupollviv@ukr.net

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Legendy zamku w Czernelicy

Położony w malowniczej dolinie Dniestru zamek czernelicki posiada nie tylko bogate i burzliwe dzieje. Licząca kilka wieków twierdza jest również skarbnicą legend i opowieści tylko w luźny sposób powiązanych z historią.



Ruiny twierdzy w Czernelicy

MAREK WOJNAR

Burzliwe dzieje Pokucia obejmujące najazdy kozackie i tatarskie, okupację austriacką i czasy polskie, przemasze wojsk niemieckich i rosyjskich podczas obydwu wojen światowych, wreszcie rzeczywistość sowiecką, stworzyły tło, w którym rodziły się liczne opowieści odwołujące się do historii. Ale legendy powiązane z zamkiem czernelickim wiążą się nie tylko z wichrami dziejów. Opowiadają również o najzwyklejszych rzeczach z ludzkiego życia: o miłości i nienawiści, kłamstwie i zdradzie, życiu i śmierci. Część spośród legend została spisana, aby następnie stać się kanwą dla utworów literackich, inne zachowała wyłącznie pamięć ludowa.

Najwięcej opowieści dotyczących twierdzy czernelickiej dotyczy siedemnastego stulecia, a więc okresu, w którym powstał zamek. Już samo jego założenie związane jest z legendą. Zgodnie z najbardziej rozpowszechnionymi i popularnymi miejscowymi przekazami twierdza została wybudowana przez Eufrozinę Czartoryską, żonę księcia Michała Jerzego Czartoryskiego. Według legend, Eufrozyna dokonała budowy zamku bez wiedzy, albo nawet wbrew woli swojego męża, który przebywał wówczas na wyprawie wojennej. Budowa zamku miała być się dla Czartoryskich bardzo kosztowna, co więcej księżna wydatkowała pieniądze bez pozwolenia męża. Zrozumiawszy tragizm swojego położenia Eufrozyna popełniła samobójstwo, kiedy tylko dowiedziała się o rychłym powrocie męża. Według opowiadań ludowych księżę długo oplakiwał żonę, a wieś na pamiątkę smagłolicej małżonki nazwał miejscowość „Czarnolica”, co później przekształciło się w „Czernelica”. Co ciekawe w rzeczywistości zamek ukończył Michał Jerzy, lecz mimo to, wszystkie opowieści utożsamiają ten fakt z jego żoną. Cóż – legendy rządzą się swoimi prawami.

Inna z legend opowiada jak księżna Czartoryska pod nieobecność męża i jego brata roztrwonila rowody

majątek. Dojść do tego miało wskutek zdrady pachotków (w innej wersji Kozaków) przewożących listy księcia do małżonki. Księżna, posłuszna sfałszowanemu dyspozycjom rozkazała budować liczne cerkwie i kościoły. W ten sposób rzekomo powstały świątynie katolickie w Czernelicy, Gwoźdźcu i Horodence oraz trzy cerkwie w bliżej nieokreślonej lokalizacji. Odkrywszy prawdę księżna popełniła samobójstwo rzucając się w dół z wieży zamkowej. Również w tej legendzie pojawia się motyw nazwania wsi „Czarnolica” na pamiątkę o księżnej i o jej ciemnej karnacji.

Jedna z legend o Eufrozinie Czartoryskiej stała się podstawą dla opowiadania „Upiór czernelickiego zamku” (ukr. *Привид чернелицького замку*) autorstwa ukraińskiego pisarza Jurija Uhorczaka, wydanym w zbiorze *Dawne dzieje ziemi horodeńskiej* (ukr. *Старожитності Городенківщини*, Śniatyn 1995 r.). Jego głównym motywem jest miłość księżnej Eufrozyny do miejscowego chłopca. Historia ta wydarzyć się miała podczas wyjazdu księcia Michała, który wraz z wojskami Sobieskiego wówczas wyruszył pod Wiedeń. W czasie nieobecności męża księżna Eufrozyna zwykła urządzać sobie przechadzki konne po okolicy. Podczas jednej z takich eskapad spotkała miejscowego chłopca, w którym to z wzajemnością się zakochała. Romans miał pochłonąć księżną całkowicie i dopiero, gdy w zasięgu wzroku z zamkowych murów pojawiła się karetą Michała powracającego z wojny, przyszło oprzytomnienie. Wówczas to Czartoryska przerażona perspektywą spędzenia reszty życia z człowiekiem, którego nie kochała popełniła samobójstwo skacząc z najwyższej ściany zamku. Księżę Czartoryski bołał po stracie żony, rozkazał więc jej inicjały umieścić nad bramą wjazdową, a jej ciało zamurować w jednej z zamkowych ścian. Dziś rzekomo w ruinach czernelickiego zamku można spotkać czasem nocą zjawę kobiety w białym płaszczu. Szukający ukojenia duch księżnej nie powstrzymuje wszakże

mieszkańców wsi przed odwiedzeniem ruin po zmroku. Warto tutaj odznaczyć, że legendy o zamku czernelickim zostały wykorzystane przez Uhorczaka w sposób dość dowolny, tym nie mniej jego opowiadanie świadczy o żywotności legend powiązanych z zamkiem.

Kolejną rozpowszechnioną legendą o zamku w Czernelicy jest opowieść o tunelach podziemnych, którymi można byłoby opuścić fortecę w przypadku jej utraty. Rzekome tunele prowadzić miały do klasztoru Dominikanów oraz do Dniestru. W niektórych pracach popularnych spotykamy informacje o możliwym istnieniu tunelu do kościoła w Horodence. Jednakże jest to prawdopodobnie wymysł współczesnych autorów, gdyż w pamięci miejscowej ludności nie zachowały się żadne przekazy o możliwym istnieniu przejścia podziemnego z Czernelicy do Horodenki. Spora odległość od jednej do drugiej miejscowości (w linii prostej 17 km), czynią istnienie takiego tunelu niemożliwym. Natomiast dość prawdopodobnym jest istnienie przejścia podziemnego z zamku do znacznie bliższego kościoła Dominikanów w Czernelicy, znajdującego się w odległości ok. 250 – 300 m od twierdzy. Starsi mieszkańcy Czernelicy potwierdzają również istnienie tunelu prowadzącego do Dniestru. Z przejścia tego korzystać mieli jeszcze żołnierze sowieccy w latach czterdziestych XX wieku. Miał być zaspany podczas budowy drogi asfaltowej w centrum Czernelicy w latach 70. XX wieku.

Co ciekawe w opowieściach mieszkańców Czernelicy pojawiają się również historie o innych tunelach, prowadzących np. do zamku w Rakowcu. Wątpliwe jest, aby miały coś wspólnego z rzeczywistością historyczną. Nie da się jednakże zaprzeczyć, że opowieści o tajemniczych tunelach wychodzących z czernelickiej twierdzy pojawiają się w relacjach zbyt często, aby nie miały w sobie nic z prawdy.

Na sam koniec chcę odnotować, że w pamięci miejscowych mieszkańców zamek często wiąże się z działalnością wojskową króla Jana III Sobieskiego, mianowicie z jego wyprawami tureckimi i moldawskimi. Zgodnie z tradycją, w tym okresie zamek był ważnym punktem wypraw Sobieskiego i hetman, a przyszły król, niejednokrotnie odwiedzał zamek czernelicki i zatrzymywał się w nim na dłuższe pobyty. Większych szczegółów legenda ta nie podaje, ograniczając się tylko do opowiadań o pobycie Sobieskiego na zamku czernelickim, które choć często powtarzane za Aleksandrem Czołowskim, dotychczas nie znalazły potwierdzenia w źródłach.

Trudno, jednoznacznie ocenić prawdziwość wymienionych legend. Niektóre są przyjmowane powszechnie, w inne większość mieszkańców miejscowości powątpiewa.

List do redakcji

Rajd kołędniczy

Dobiegła końca kolejna edycja rajdu kołędniczego zespołu „Niebo do wynajęcia” ze Strzałkowic. Już trzeci rok z rzędu w okresie świątecznym zespół wędruje miejscowościami obwodu Lwowskiego ciągle pod tym samym hasłem „Z kolędą do sąsiada”. W tym roku trasa rajdu przebiegała przez Trzcieniec, Pnikut, Miżyniec, Złoczów i Strzelczyska.

Przedstawiając swój program: wiązkę współczesnych polskich kolęd, pastorałek oraz staropolskich powinszowań, pragniemy dzielić się radością Świąt Bożego Narodzenia, tworząc niezapomnianą świąteczną atmosferę podczas każdego występu. Koncerty odbywały się przeważnie w kościołach oraz siedzibach polskich organizacji. Wszędzie spotykaliśmy się ze wspaniałą publicznością oraz gościnnością gospodarzy.

Pragniemy skierować wyrazy wdzięczności wszystkim osobom, które nas przyjmowały. Szczególnie dla ks. Andrzeja Drausa z Trzcienca, ks. Stanisława Węgrzyńskiego z Pnikuta, ks. Zbigniewa Pabiana

z Miżynca, ks. Michała Holdowicza ze Złoczowa, ks. Mieczysława Frytka ze Strzelczysk.

Dziękujemy Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie za sfinansowanie kosztów dojazdu oraz kierowcom, którzy nas dowozili – Józefowi Gierczakowi, Stanisławowi Wołoszynowi, Waleremu Spelinie i Wiktorowi Spelinie.

Zespół „Niebo do wynajęcia” nadal będzie kontynuował swoją działalność donosząc polską pieśń i tradycję do wszystkich miejsc, gdzie jest obecny polski duch.

STANISŁAW GIERCZAK
kierownik zespołu



Ruszyła telewizja Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie. Niebawem zaprezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał:

Kurier Galicyjski na YouTube

(www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kuriera Galicyjski TV”. **Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com**

Zapraszamy młodzież polskojęzyczną do wzięcia udziału V edycji Konkursu „Być Polakiem”

12 października 2013 roku, w gmachu Ambasady RP w Londynie zainaugurowano uroczyste V edycję konkursu „Być Polakiem”.

Witold Sobków – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, wręczył dyplomy młodym laureatom IV edycji konkursu, a Joanna Fabisiak – prezes Fundacji „Świat na Tak” – podsumowała IV edycję, na którą wpłynęło 367 prac z 27 krajów świata.

Tematem przewodnim nadchodzącej V edycji konkursu będą obchody 70. rocznicy Powstania Warszawskiego, którego „martyrologia zapisała się olbrzymimi ranami w historii Polski. Swoją szczególną rolę mieli w nim najmłodszy, kilkunastoletni mieszkańcy Warszawy, którzy byli wtedy w wieku uczestników Konkursu „Być Polakiem”. Dlatego warto, aby właśnie młodzi Polacy za granicą pamiętali o swoich rówieśnikach z 1944 roku, a w przyszłości przekazywali tę wiedzę następnym pokoleniom” (Joanna Fabisiak). Patronat nad V edycją konkursu „Być Polakiem” w ramach Patronatu Narodowego objął Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Jeśli masz 9–25 lat, znasz polski ale żyjesz za granicą, lubisz Polskę i chcesz przyjechać do Ojczyzny przodków, prześlij pracę pisemną lub multimedialną na jeden z tematów:

I. Ballada o okaleczonym mieście – Powstanie Warszawskie 1944: (np. wspomnienia rodzinne, rozmowa z



Małym Powstańcem, czas trudnych wyborów).

II. Polskie drogi do wolności (wojenne losy Polaków – Narvik, Tobruk, Monte Casino; ku wolnej Polsce – działania niepodległościowe Polaków poza granicami kraju; relacje świadków).

III. Polska moich marzeń.

Aby wziąć udział w konkursie musisz:

1. Wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.swiatnatak.pl oraz przesłać swoją pracę zgodnie z regulaminem.
2. Zapoznać się z tematami prac i do 28 marca 2014 r. podzielić się z nami swoimi pomysłami.

Decyduje data stempla pocztowego. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, w tym wyjazd do Polski, zwiedzanie Sejmu RP, uroczysta gala wręczenia nagród w Zamku Królewskim w Warszawie!

Kalendarz:

28 marca 2014 r. – końcowy termin nadsyłania prac

9 – 10 maja 2014 r. – eliminacje – obrady jury

1 lipca 2014 r. – uroczysta gala finałowa V edycji konkursu „Być Polakiem”

3 – 9 lipca 2013 r. – wyjazd edukacyjny po Polsce (niespodzianka)

1. Prace pisemne (pliki z rozszerzeniem doc., docx., pdf.) nie mogą być dłuższe niż 10 000 znaków i przekraczać 4 stron formatu A 4, pisanych czcionką 12. Należy używać polskich znaków. Można przysłać prace starannie napisane ręcznie.

2. Prace multimedialne nie mogą być dłuższe niż 10 minut. Prace te mogą być przesłane w formatach divx, mov, avi, wmv, mpeg, mp3, mp4, iphone, a prezentacje w formatach ppt, pptx i nie mogą przekraczać 20 slajdów.

Sposób przesłania prac do organizatora:

- elektronicznie na adres bycpolakiem@swiatnatak.pl z podaniem w temacie maila imienia i nazwiska autora pracy oraz tytułu pracy
- na płycie CD lub DVD, nośniku USB lub SD;
- w formie papierowej na adres: Fundacja „Świat na Tak” Al. J. Ch. Szucha 27, 00-580 Warszawa (z dopiskiem konkurs „Być Polakiem”).

Współorganizatorami konkursu „Być Polakiem” są: Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Zjednoczenie Polek na Emigracji oraz Fundacja „Świat na Tak”.

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ luty 2014

- 1 lutego, sobota, **G. Verdi**, opera „AIDA”, początek o godz. 18:00
 2 lutego, niedziela, **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki**, opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”, początek o godz. 12:00
B. Pawłowski, premiera baletu „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”, początek o godz. 18:00
 6 lutego, czwartek, **M. Łysenko**, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 18:00
 7 lutego, piątek, **G. Puccini**, opera „MADAM BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00
 8 lutego, sobota, **G. Donizetti**, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOŚNY”, początek o godz. 18:00
 9 lutego, niedziela, **B. Pawłowski**, balet PREMIERA „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”, początek o godz. 12:00
G. Verdi, opera „RIGOLETTO”, początek o godz. 18:00
 13 lutego, czwartek, **C. W. Gluck**, opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, początek o 18:00
 14 lutego, piątek, **Wieczór baletów jednoaktowych**, początek o godz. 18:00
 16 lutego, niedziela, **P. Czajkowski**, opera „JOLANTA”, początek o godz. 12:00
A. Adam, balet „KORSARZ”, początek o godz. 18:00
 20 lutego, czwartek, **G. Verdi**, opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00
 21 lutego, piątek, **P. Czajkowski**, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, początek o godz. 18:00
 22 lutego, sobota, **G. Puccini**, opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00
 23 lutego, niedziela, **B. Pawłowski**, premiera baletu „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”, początek o godz. 12:00
S. Gułak-Artemowski, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o godz. 18:00
 27 lutego, czwartek, **Johann Strauss**, operetka „BARON CYGAŃSKI”, początek o godz. 18:00
 28 lutego, piątek, **L. Minkus**, balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 30.01. 2014, Lwów

| KUPNO UAH | | SPRZEDAŻ UAH |
|-----------|--------|--------------|
| 8,48 | 1 USD | 8,55 |
| 11,55 | 1 EUR | 11,95 |
| 2,75 | 1 PLN | 2,95 |
| 13,85 | 1 GBR | 14,45 |
| 2,48 | 10 RUR | 2,55 |

POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Zatrudnię stomatologa

Zatrudnię doświadczonego stomatologa w Przeworsku z pozwoleniem na pracę w Polsce. Warunki bardzo dobre. Kontakt: wladekkruc@tlen



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 19 stycznia 2014 roku zmarła nasza koleżanka

LILIANA KOROL

Składamy wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Lilii i jej Najbliższym

Dyrekcja, nauczyciele, uczniowie i rodzice szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kursy języka polskiego w Iwano-Frankiwsku

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku) ogłasza zapisy na kursy języka polskiego na różny poziom znajomości, w zależności od potrzeb.

Kursy będą prowadzone przez nauczyciela polonistę z Polski.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat CKPiDE codziennie w godz. od 16:00 do 18:00

Dla chętnych pierwsze spotkanie we wtorek tj. 4.02.2014 r. w CKPiDE w Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku), ul. Siczowych Strilców 56.

Dla zainteresowanych informacje pod nr tel.: 0342725747.

Serdecznie zapraszamy!

Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki oraz czwartki o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!

Edward Kuc, tel.: 0665306908

Pomoc dla pani Zofii

Zwracamy się z prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego o pomoc dla pani Zofii Romanowicz z Gródka Jagiellońskiego.

Pani Zofia jest po ciężkim złamaniu kości udowej. W wyniku złamania musiała poddać się operacji, której koszt wyniósł ponad 3600 zł. Dziś, ta niezasobna rencistka potrzebuje pomocy, by spłacić dług, a także potrzebne są środki na dalsze leczenie i rehabilitację. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć panią Zofię, prosimy o wpłaty na konto fundacji: BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem – „Zofia Romanowicz”.

Monika Michalak, Fundacja dr. Mosinga, Zielona Góra

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА**

**1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний**

**STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

**1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний**

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

**STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

**1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі**

**STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

**1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний**

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl



Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7

Tel.: (+38062) 304 43 38

Faks: (+38062) 304 43 35

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3

tel.: +38 0692 539 881

fax: +38 0692 539 885

e-mail:

sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.sevastopol.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowsk 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowsk 76002

ul. Iwasiuca 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

dział fotoreportażu oraz dział grafiki

komputerowej

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

dział informacji regionalnej

i reportażu

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

administracja portalu

Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny.

Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Wojciech Jan-

kowski, Julia Łokietko, Iwona Borusz-

kowska, Joanna Demcio, Elżbieta

Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,

Sabina Różycka, Szymon Kazimier-

ski, Aleksander Niewiński, Michał

Piekarski, Irena Kulesza, Witold

Dzięciolowski Tadeusz Olszański,

Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Re-

nata Klęczańska, Wojciech Krysiński,

Aleksander Szumański, Włodzimierz

Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota

Jaworska, Wojciech Grzelak, Zbi-

gniew Klimecki, Eugeniusz Niemiec,

Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza,

Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński,

Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-

lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-

ności, nie zamówionych rękopisów

nie zwraca i pozostawia sobie prawo

do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода

Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Ogniem malowane

Artysta-samouk, dziennikarz i tłumacz z języka polskiego Bogdan Pilipiw z Rożniatowa w obw. iwanofrankińskim, maluje ogniem ikony i kopie obrazów znanych malarzy.

SABINA RÓŻYCKA tekst
reprodukcje obrazów
archiwum
BOGDANA PILIPIWA

W skali Ukrainy jest artystą wyjątkowym, jego praca wymaga precyzji, jest wyczerpująca i trudna. Bogdan Pilipiw stworzył setki dzieł starym pirografem – urządzeniem do wypalania na drewnie. Dziś jego obrazy, które na pierwszy rzut wyglądają jak stare fotografie, są w kolekcjach prywatnych w Polsce, Ukrainie, Włoszech, Rosji, Hiszpanii, Izraelu, Niemczech, USA i Kanadzie. Niedawno w Warszawie odbyła się wystawa prac artysty pod tytułem „Piękno stworzone ogniem”. Jedną ze swych najlepszych prac – portret Jana Pawła II – pan Bogdan sprezentował warszawskiej świątyni Opatrzności Bożej, na znak czci dla wielkiego Polaka.

O swej twórczości Bogdan Pilipiw opowiada czytelnikom Kuriera Galicyjskiego.

Można pana nazwać „artystą ryłka i ognia”. Skąd u pana takie niezwykle zainteresowania?

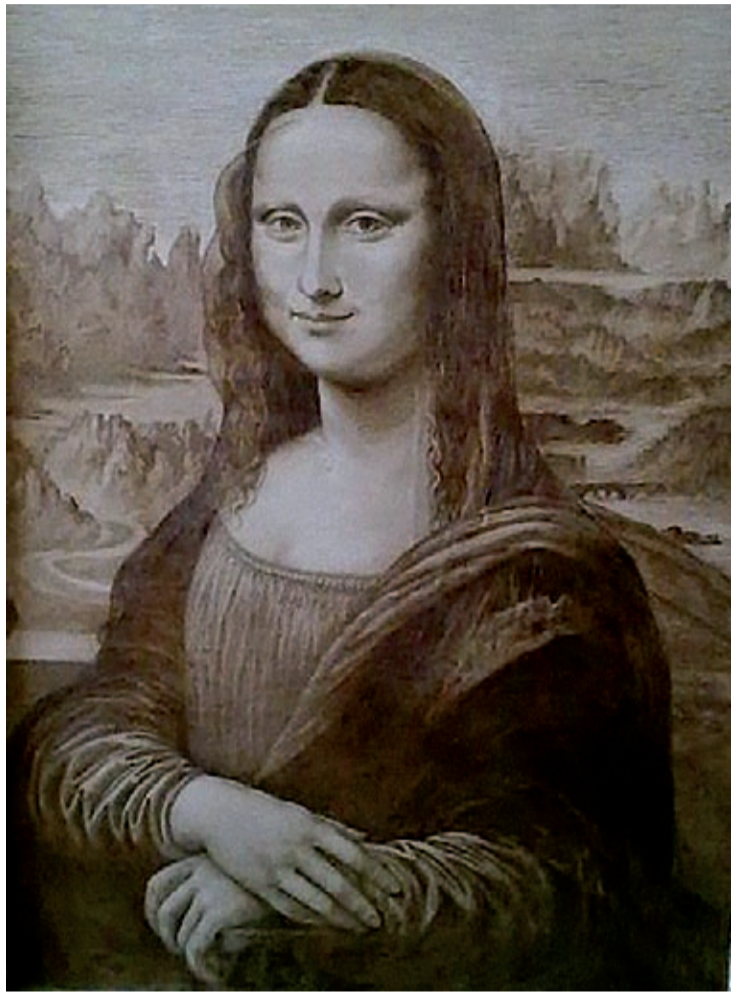
Jeszcze w szkole, gdy na zajęciach z prac ręcznych wypalaliśmy na drewnie różne wizerunki, kwiatki, ptaki, bardzo mnie to zainteresowało. Powróciłem do tego podczas służby w wojsku. Tam dekorowałem żołnierzom albumy z okazji demobilizacji.



Bardzo się to wszystkim podobało, nawet dowódcom. Zaczęłem tworzyć obrazy dla oficerów. Później, podczas studiów w Instytucie Poligraficznym we Lwowie, odebrałem wykształcenie jako grafik książkowy. Ale swoje praktyczne umiejętności zdobywałem psując wiele swoich dzieł.

Jak pan „maluje” ogniem?

Przede wszystkim wybieram odpowiednią deskę. Zaczynałem wypa-



lanie od desek cedrowych. Nie jest łatwo dostać taki materiał, bo jest to rzadkie i cenne drewno. Zdarzało się, że cząsteczki desek rozcinałem i kleiłem pod prasą. Otrzymywałem deszczółki o grubości 1 cm. Drewno jest bardzo miękkie, więc nie zawsze linie są dokładne, a powierzchnia szybko zadymia się. Próbowalem tworzyć również na białym drewnie topolowym, ale obecnie tworzę na wielowarstwowej sklejce.

Pracę rozpoczynam od tego, że szlifuję powierzchnię drewna papierem ściernym, nanoszę rysunek ołówkiem, a potem zaczynam działać pirografem. Pracuję po 6 – 8 godzin dziennie z niewielkimi przerwami. Przesiaduję po kilka godzin nocą. Na jeden obraz tracę średnio około trzech tygodni.

Proszę opowiedzieć coś o swoim narzędziu?

Jest ono bardzo proste. Składa się z niewielkiego pudełka, gdzie zamontowane jest urządzenie do zmiany natężenia prądu. Przewodem połączone jest z obsadką, na którym zamiast stalówki jest wygięta spirala. Wygląda ona jak małe kopytko. Spiralka nagrzewając się pod działaniem prądu wypala na drewnie drobną siateczkę. Nakładam ją w granicach wypalonych linii kontu-

rowych. Im więcej takich „siateczek” – tym ciemniejszy kolor wizerunku otrzymuję. Z daleka wygląda to, jak by było namalowane, a nie wypalone. Tworzę dzieła różnych rozmiarów: od 14x20 cm do 100x80 cm.

Dlaczego zajął się pan tworzeniem ikon?

A kim jesteśmy bez Boga? Pan daje mi siły, natchnienie, zdrowie. Jestem bezgranicznie szczęśliwy, że mogę Go przedstawiać. Choć w swej twórczości mam nie tylko dzieła o tematyce religijnej. Są pejzaże, portrety. Mam też portret papieża Jana Pawła II, z którego jestem dumny. W swoim czasie bywałem w Rzymie na nabożeństwach odprawianych przez Jana Pawła II. Wtedy postanowiłem, że muszę sportretować go ogniem.

Za swoją najważniejszą pracę uważa pan „Giocondę”

Pomyśli na odtworzenie Giocondy nosiłem w sobie przez 20 lat. Sam obraz tworzyłem miesiąc. Siedziałem po kilka godzin w dzień i noc. Aby zrozumieć, czy kopia jest doskonała, Gioconda powinna spoglądać na ciebie z każdego punktu. Jest to jedyna moja praca, której nigdy nie sprzedam. A reszta moich prac – ponad setka – dawno rozeszła się do kolekcji prywatnych na całym świecie.

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 5,96 hrywien
3 miesiące – 17,88 hrywien
6 miesięcy – 35,76 hrywien
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 8.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416**

**Cena prenumeraty
pocztowej:**

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

